



Dożynki w gm. Niemce
Wieńce z Nasutowa i Baszek
pojadą na dożynki powiatowe

strona 20



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólna lubartowska

I GMINY NIEMCE

23 - 29 sierpnia 2022 r. ■ nr 34 (861) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)



**Mieszkańcy Nowej Jedlanki
protestują. Chcemy chodnika i drogi**

strona 21

LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Lider opozycji podejrzany o udział w przekręcie

**„Nie czuję
się winny”**

**Marek Polichańczuk, znany radny i szef
opozycyjnego klubu w Radzie Miasta
Lubartowa usłyszał prokuratorski zarzut.**

Informacja o tym, że Marek
Polichańczuk ma status podejrzanego
trafiła do radnych w ub. tygodniu

STR.
8

To ostatnie dni starosty Zybały na stanowisku? Wiemy jak zagłosuje część radnych

**Na najbliższej sesji Rada Powiatu
będzie głosować w sprawie
odwołania władz starostwa.
Kluczowe będą głosy części radnych
z rządzącego w powiecie PiS-u.**



**- Nie mogę powiedzieć,
że podchodzę do tej sesji
z całkowitym spokojem -
przyznaje starosta Ewa Zybała**

Nie tak miała wyglądać osiemnastka Olgi z Ukrainy



18-letnia dziś artystka Olga Zawada
uciekała przed wojną na Ukrainie do
Lubartowa. Przypadkiem trafiła do
Lubartowskiego Ośrodka Kultury

Będzie hala sportowa ze sklepem socjalnym

**Żywność z krótkim terminem
ważności będzie tańsza.**

STRONA 2

Biblioteka po burzy trafi w ręce fachowca

**Dyrektorem biblioteki ma być
Grzegorz Winnicki - huczy już od
kilku dni w Lubartowie.**

STRONA 3

Dożynki w Niedźwiadzie, Jeziorzanach i gm. Lubartów

STR. 19,20,22



W gm. Niedźwiada zwyciężył wieńiec KGW Leśniczanki z Brzeżnicy Leśnej

R E K L A M A



SuperUbezpieczenia
od dziś w Kocku
do odwołania!

Ubezpieczenia Tomasz Przeworski
Kock, Piłsudskiego 17
tel. 785 922 261
ubezpieczenia-przeworski.pl

Placówka Partnerska



Materiał ma wyłącznie charakter reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny.

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 730 314 421
CZĘŚCI UŻYWANE
Tel. 518 070 770
LUBARTÓW

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1,
21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusiak
kusiak@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
Magdalena Sych
516 075 443
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Reklama:
Monika Leszczyńska - Czech
tel. 780 029 973

Mail:
leszczynskawspolnota@gmail.com

Sport:
Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałysz

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregini Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek 1 21

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDUBrak
planowanych
wyląceń24
LUBARTÓW
24wspolnota.pl

W sklepie będzie żywność z krótkim terminem przydatności

Będzie hala sportowa
ze sklepem socjalnym,
w planach także blok
mieszkalny

8 milionów złotych z Polskiego Ładu dostał Lubartów na budowę budynku z salą sportową i sklepem socjalnym. Jeśli będą środki zewnętrzne, będzie zrealizowany drugi etap inwestycji - budowa bloku mieszkalnego.



Piotr Turowski
Nazwa „sklep socjalny” nie świadczy, że będą w nim robiły zakupy osoby korzystające ze świadczeń. To będzie sklep ogólnodostępny z krótkoterminową żywnością

- Obecnie klub korzysta z obiektu, który jest zbyt mały dla potrzeb sekcji Taekwondo i tenisa, ponadto znajduje się w złym stanie technicznym. Stoi to w kontrze do rangi i osiągnięć sekcji Taekwon-do, która wyrenowała mistrzów Polski, Europy i świata. Sukcesy odnosi też sekcja tenisa stołowego, w 2020 r. wychowankowie sekcji awansowali do I Ligi. Kolejną prężną inicjatywą klubu jest sekcja kolarska. Młodzi kolarze w 2021 roku 3-krotnie stawali na podium Pucharu Polski, w tym raz na pierwszym miejscu. Klub jest organizatorem i współorganizatorem wielu sportowych imprez o charakterze lokalnym, ogólnopolskim, a nawet międzynarodowym. Znaczne osiągnięcia klubu, duża liczba trenujących oraz problemy lokalowe, skłaniają władze miasta do poszukiwania rozwiązań umożliwiających dal-

szy rozwój tych dyscyplin sportu na terenie Lubartowa. Rozwiązaniem jest budowa sali sportowej zapewniającej możliwość stałego rozwoju pasji sportowych Lubartowian - informuje rzecznik Urzędu Miasta Łukasz Chomicki.

Sklep socjalny z tanią żywnością

Na parterze powstanie część usługowa o powierzchni min. 400 m², w której zostanie utworzony sklep socjalny z zapleczem.

- Z racji, że działka jest położona w terenie przeznaczonym pod budownictwo mieszkaniowe, nie chcielibyśmy marnować potencjału tej działki budując budynek parterowy - mówił naczelnik Piotr Turowski. Dlatego pomieszczenia dla klubów będą znajdowały się na parterze i piętrze. - Pozostałą przestrzeń przeznaczymy na sklep

Przewidywana wartość
inwestycji (w PLN):

8.889.000

Deklarowana kwota udziału
własnego (w PLN):

889.000

Kwota wnioskowanych
środków (w PLN):

8.000.000

socjalny, który chcielibyśmy, aby na terenie miasta zafunkcjonował. Nazwa „sklep socjalny” nie świadczy, że będą w nim robiły zakupy osoby korzystające ze świadczeń. To będzie sklep ogólnodostępny z krótkoterminową żywnością, czyli taki powiedzmy przedostatni etap przed wyrzuceniem żywności. Oczywiście jest pełnowartościowa jeszcze w tych datach żywność, natomiast jest zdecydowanie tańsza i taką ofertę chcielibyśmy naszym mieszkańcom zaoferować.

W kolejnym, II etapie, zaprojektowany i wybudowany zostanie wielokondygnacyjny budynek mieszkalny.

Marcin Kusiak

R E K L A M A

Kompleksowe usługi pogrzebowe
"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań
Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224
przy rondzie w Łucie

dyżur całodobowy

508 107 618

ambit

● internet
● telewizja
● telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

CAŁODOBOWA
APTEKA
na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

DOM POGRZEBOWY
OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNIE CAŁĄ DOBĄ

Malesa
SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE
DYŻUR CAŁODOBOWY: 501 688 811
www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

Centrum Medyczne curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908

INFORMATOR
BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA
ul. Cicha 1 21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY FUNUS
Niemce, Zalesie 61C
691-530-009
www.funus.pl
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE SYTA
(DOMAŃSKI)

Lubartów ul. Cicha 12
tel. 726 86 37 07
602 575 364
całodobowo

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO-
BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D

Biblioteka po burzy trafi w ręce fachowca

Dyrektorem biblioteki ma być Grzegorz Winnicki - huczy już od kilku dni w Lubartowie.

Konkurs z kontrowersjami

Konkurs na dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Adama Mickiewicza burmistrz Krzysztof Paśnik ogłosił pod koniec maja. Wśród wymogów konkursu nie było wykształcenia kierunkowego ani stażu pracy w bibliotece. Konkurs na to stanowisko wzbudził kontrowersje, kiedy 26 lipca komisja konkursowa wybrała Krystynę Jeziorską, nauczycielkę z Przedszkola nr 5. Spośród czterech członków komisji trzech oddało na nią swój głos. Dwaj doświadczeni bibliotekarze - Andrzej Rybak z Lubartowa i Grzegorz Winnicki - odpadli. Na forach zawrzało, a spółdzielcza telewizja Kanał S (prezesem SM jest opozycyjny radny Jacek Tomasiak) zauważyła, że Krystyna Jeziorska to siostra Marka Zagajskiego, działacza z Lubartowa, m.in. udzielającego się w stowarzyszeniu Sąsiedzi. W 2014 r. oboje kandydowali na radnych, bez powodzenia.

W telewizji padło m.in. pytanie do burmistrza: czy ów konkurs był przygotowany pod konkretną osobę?

- Postępowanie konkursowe odbyło się zgodnie z zasadami i obowiązującym prawem - zapewniał burmistrz



Tomasz Krówczyński
Czy komisja konkursowa nie zdawała sobie sprawy, że przy takiej konkurencji dokonany wybór spowoduje w mieście burzę

Krzysztof Paśnik.

Zwycięzcy rezygnuje

29 lipca Krystyna Jeziorska postanowiła zrezygnować z objęcia stanowiska dyrektora. Wydała oświadczenie.

- Na mnie i moją rodziną spadła niespotykana dotąd fala insynuacji o rzekomym „ustawionym” konkursie na stanowisko. Jest to oczywiste kłamstwo - napisała w oświadczeniu.

„Mając na względzie przede wszystkim dobro mojej rodziny, która tak jak ja została bezpardonowo zaatakowana, oświadczam, że w związku z powyższym odmawiam przyjęcia powołania na stanowisko Dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej im. A. Mickiewicza w Lubartowie z obawy o zdrowie i życie moich najbliższych” - napisała.

Dlaczego taki regulamin?

Sprawa konkursu wróciła na sesji Rady Miasta 17 sierpnia. Zapytał o to radny Jacek Tomasiak.

- Dlaczego tak został skonstruowany regulamin tego konkursu, że tak naprawdę w konkursie na dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej mógł wziąć udział każdy, nawet ten, kto nie jest związany z biblioteką. Mogła

wziąć udział nawet taka osoba, która nie przeczytała ani jednej książki. Mało tego, mogła wziąć udział nawet osoba, która ma tylko studia licencjackie i nie ma żadnego doświadczenia, jeżeli chodzi o bibliotekarstwo. Mało tego, ta osoba nie musiała mieć również doświadczenia w zarządzaniu jednostkami podobnymi do Miejskiej Biblioteki Publicznej. Jak pan, panie burmistrzu napisał taki regulamin i tak pan określił warunki tego konkursu, że okazuje się, że jest to ewenement na skalę Rzeczypospolitej Polskiej, bo takiego drugiego bubla regulaminowego nie znalazłem - powiedział radny. Pytał też o protokół prac komisji konkursowej.

Nie trzeba Wernyhory...

Wtórował mu radny Tomasz Krówczyński.

- Dlaczego w komisji konkursowej nie znalazł się chociaż jeden przedstawiciel komisji stałej oświaty i kultury. Wypadałoby. Jak to się stało, czy komisja konkursowa nie zdawała sobie sprawy, że przy takiej konkurencji (mam na myśli kompetencje, umiejętności, kwalifikacje) dokonany wybór, a później wytłumaczenie, uzasadnienie, które znam z mediów, spowoduje w mieście burzę. Nie trzeba było być napraw-



Grzegorz Winnicki to instruktor w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie, bibliotekoznawca, animator kultury, medioznawca, fotograf, związany z KUL. Jest autorem publikacji naukowych, m.in. o kompetencjach w dziedzinie informowania w bibliotece

dę Wernyhory, żeby to przewidzieć - mówił radny.

Na pytania radnych odpowiadał naczelnik wydziału promocji Artur Kuśmierzak.

- Komisja przeprowadziła indywidualne rozmowy kwalifikacyjne z każdym z kandydatów, biorąc pod uwagę w szczególności przedstawioną przez kandydata autorską koncepcję funkcjonowania MBP w Lubartowie i każdy z członków komisji miał prawo do zadawania dodatkowych pytań zgodnie z regulaminem, później odbyło się głosowanie przez każdego z członków komisji - powiedział.

- Konkurs i regulamin był zgodny z prawem - zapewniał. Ogłosił, że skorzysta z możliwości powołania nowego dyrektora bez konkursu po zasięgnięciu opinii związków zawodowych i stowarzyszenia branżowego. Nazwiska nie podał, choć od kilku dni w mieście już huczy, że będzie to Grzegorz Winnicki.

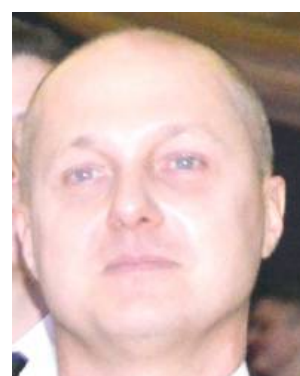
Marcin Kusyk

Sajda nadal szefem szkoły przy Chopina

ZS nr 2 w Lubartowie przez najbliższy rok szkolny pokieruje Zbigniew Sajda - zdecydował zarząd powiatu.

- Kandydatura Zbigniewa Sajdy została zaakceptowana. Czekamy jeszcze na opinię kuratorium. Nie było wystarczająco dużo czasu, by przeprowadzić nowy konkurs na dyrektora ZS nr 2 w Lubartowie jeszcze przed początkiem nowego roku szkolnego. To jest kwestia określonych terminów, np. trzy tygodnie na złożenie dokumentów przez kandydatów. Konkurs na dyrektora zostanie przeprowadzony za rok - mówi Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego.

Zbigniew Sajda startował w przeprowadzonym kilka tygodni temu konkursie na dyrektora



Zbigniew Sajda to wieloletni zastępca dyr. ZS nr 2 w Lubartowie. W ostatnim czasie pełnił obowiązki dyrektora tej placówki

ZS nr 2 w Lubartowie. Komisja konkursowa postawiła wtedy jednak na Sławomira Zdunka.

Swoje nowe stanowisko Sławomir Zdunek miał objąć z początkiem września. Zmarł niespodziewanie 17 lipca.

Dominik Smagała

Dla Pani Grażyny Lisek

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Brata

składa

Wójt wraz z Pracownikami
Samorządowymi Gminy Lubartów

Dla Pana Mariusza Kuchciaka

Radnego
Rady Gminy Lubartów

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Mamy

składa

Wójt wraz z Pracownikami
Samorządowymi Gminy Lubartów

GAMA

SPÓŁEM
LUBARTÓW
Rok założenia
1916

PROMOCJA Z GAMĄ:
23-29 sierpnia

1. Kiełbasa podwawelska spec Jbb 1 kg - 19,99
2. Parówki z szynki 200 g Krakus - 3,99
3. Woda Nałęczowianka 1,5 l - 2,44
4. Jogurt Activia 120 g - 1,69

dentim
uśmiech staje się pięknym.

www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram

NOWOŚĆ

protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.



Serniki 76 • tel.: 601 733 824

BADANIE WZROKU
OKULARY PROGRESYWNE



PORADY OPTYCZNE
☎ 609 008 145

GALERIA TOPAZ UL. LUBELSKA 95B LUBARTÓW | REALIZUJEMY RECEPTY NFZ

To ostatnie dni starosty na stanowisku?

„Jestem przygotowana na jeden i na drugi scenariusz”

Chwila prawdy dla Zarządu Powiatu Lubartowskiego ze starostą Ewą Zybałą na czele. Na najbliższej sesji Rada Powiatu będzie głosować w sprawie odwołania władz Starostwa Powiatowego. - Nie mogę powiedzieć, że podchodzę do tej sesji z całkowitym spokojem - przyznaje starosta. Kluczem będą głosy części radnych z rządzącego w powiecie PiS-u, którzy zaledwie kilka tygodni temu dali zarządowi czerwoną kartkę.

W czerwcu Rada Powiatu Lubartowskiego nie udzieliła Zarządowi Powiatu absolutorium i wotum zaufania. To uchwały podejmowane co roku. Udzielenie absolutorium oznacza, że rada powiatu akceptuje działalność finansową zarządu powiatu w poprzedzającym roku.

Radni najpierw nie przyznali Zarządowi Powiatu wotum zaufania - przeciw głosowało 13 osób, siedem było „za”, jeden radny był nieobecny. Na tej samej sesji radni nie udzieliли zarządowi także absolutorium.

Zarówno brak wotum zaufania, jak i absolutorium są równoznaczne ze złożeniem wniosku o odwołanie zarządu.

W składzie Zarządu Powiatu, oprócz starosty Ewy Zybały i wicestarosty Lucjana Mileszczyka, jest jeszcze członek etatowy - Jarosław Budka i dwóch pozostałych członków Ryszard Wójcik (cała czwórka z Prawa i Sprawiedliwości) oraz Jan Zaworski (Koalicja Obywatelska).

Przepisy nie określają, ile czasu rada ma na podjęcie decyzji w tej sprawie. „Rozpoznanie wniosku o odwołanie Zarządu” znalazło się jednak porządku obrad najbliższej sesji, zaplanowanej na środę, 24 sierpnia. I to dwukrotnie - oddzielnie z powodu braku absolutorium i braku wotum zaufania.

Do odwołania zarządu potrzeba co najmniej 13 radnych, którzy zgłoszą za takim rozwiązaniem: tyle głosów ma opozycja i czwórka radnych z klubu PiS. Dokładnie tyle osób głosowało przeciwko starości przy uchwalaniu o absolutorium i wotum zaufania. A warto zaznaczyć, że nieobecny był wówczas jeden z opozycyjnych radnych - Grzegorz Poznański z PSL.

Ostatnie dni starosty na stanowisku?

Wysoce prawdopodobny wydaje się więc scenariusz, że mogą to być ostatnie dni Ewy Zybały na stanowisku starosty powiatu lubartowskiego.



Ewa Zybała

starosta powiatu lubartowskiego
- Wszystko się może zdarzyć. Jestem przygotowana na jeden i na drugi scenariusz

- Nie mogę powiedzieć, że podchodzę do tej sesji z całkowitym spokojem, bo wszystko się może zdarzyć. Jestem przygotowana na jeden i na drugi scenariusz - zaznacza Ewa Zybała. - Moim zdaniem argumenty Komisji Rewizyjnej, uzasadniające brak wotum i absolutorium, które zostały wysłane do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Lublinie, są nietrafione. Jeżeli radni uznają, że są trafione, to nie będę na ten temat dyskutować. Wolalabym już się na ten temat nie wypowiadać. Tyle już było bicia piany... - dodaje.

W czerwcowym głosowaniu siódmym radnych z klubu PiS była „za” udzieleniem Zarządowi Powiatu wotum i absolutorium: Ewa Zybała, Lucjan Mileszczyk, Jarosław Budka, Izabela Czerska, Jarema Paprocki, Jan Sławski i Tomasz Marzęda. Przeciw byli natomiast Antoni Bielski, Jacek Pożarowski, Tadeusz Nastaj i Ryszard Wójcik.

- Nie mieliśmy jeszcze przedsesyjnego spotkania radnych klubu PiS. Czy będzie dyscyplina głosowania? Nie ja o tym decyduję, a pełniący obowiązki przewodniczącego klubu: Jarema Paprocki - powiedziała nam w czwartek starosta. - Mam nadzieję, że wszyscy radni będą mieli na względzie dobro powiatu, a nie swoje prywatne interesy - zastrzegła.

Zdaniem Ewy Zybały, przewrót we władzach powiatu może wpłynąć negatywnie na płynność działań Starostwa.

- Mogłoby to spowolnić prace, ponieważ osoby, które przyszyły do starostwa, musiałyby się wdrożyć do sprawy będącej w toku. To mogłoby wywołać pewną destabilizację. Będę trzymać kciuki za ewentualny nowy Zarząd i mam nadzieję, że poradzi sobie z wieloma trudnymi sytuacjami. To jest trudna kadencja. Trzeba będzie się zmierzyć z problemem szpitala, który jest w trudnej sytuacji finansowej. Trzeba będzie rozliczyć dyrektora m.in. ze straty szpitala, wynoszącej około 9 mln zł za pierwsze półrocze. A przypominam, że za cały rok 2021 strata wyniosła 9 mln zł. Nie wiem też jak będzie z rezonansem magnetycznym i tomografem, a nie ukrywam, że miałam wkład w pozyskanie rządowych pieniędzy na ten cel. Wydaje mi się, że ta inwestycja może być zagrożona. Starostwo funkcjonuje bez zarzutu, więc pracownicy mogą być spokojni - mówi

starosta.

Kluczowa sprawa: jak zagłosują radni z PiS-u

Antoni Bielski jest w klubie radnych PiS. Doświadczony radny jest jednocześnie przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, która zarekomendowała radnym, by nie udzielać Zarządowi absolutorium. Od miesięcy otwarcie krytykuje na sesjach starostę Ewę Zybałą.

- Nie wiadomo, jak zachowają się inni radni. To wróżenie z fusów. Według mnie jeśli ktoś myśli rozsądnie, to powinien być za odwołaniem zarządu. Nasza czwórka radnych z PiS-u zagłosowała za nieudzieleniem absolutorium i wotum zarządowi, bo wiedzieliśmy, że jest źle. Mam nadzieję, że nadal tak będziemy głosowali. Nie wyobrażam sobie innego wyjścia. Jeśli ktoś nie będzie teraz konsekwentny, to oznacza, że w coś gra - mówi stanowczo Antoni Bielski.

Inni radni z PiS-u, z którymi rozmawialiśmy, nie są tak konkretni w swoich wypowiedziach.

- Nie będę przewidywał przyszłości. Nie chcę się też wypowiadać w kwestii tego, czy radni z PiS będą jednomyślni w głosowaniu. Wiem, jak ja zagłosuję na najbliższej sesji, ale chcę się teraz na ten temat wypowiadać - mówi Lucjan Mileszczyk.

Od około roku między wicestarostą i starostą dochodzi do tarć. Chodzi o szpital. Pomimo odmiennych zdań, wicestarosta głosował „za” udzieleniem absolutorium i wotum zaufania Zarządowi. Przeciwnie stanowisko w głosowaniach zajął Ryszard Wójcik, radny z PiS, będący jednocześnie członkiem zarządu.

- Trudno mi powiedzieć, jak to się potoczy. Poczekajmy do środę. Jak ja będę głosował w tej sprawie? Musimy się jeszcze spotkać w gronie radnych z klubu PiS. Zobaczymy, jak to się potoczy. Ja oczekuję zmian personalnych - zaznaczył w piątek radny z Kocka.

Lista grzechów według opozycji

Z wypowiedzi liderów powiatowej opozycji wynika, że nie mają wątpliwości - w środę Zarząd Powiatu powinien zostać odwołany.

- PiS przejął szpital w Lubartowie z właściwie zerowym zadłużeniem.

Łukasz Semeniuk potrafił zrobić termomodernizację budynku i zbilansować to finansowo. Oni go nie jednak nie chcieli, musieli wprowadzić zmiany. Przez trzy lata nic nie zrobiono w SPZOZ-ie, a problemy były ogromne. Kolejna sprawa: wynagrodzenia w jednostkach. Np. w domach pomocy społecznych 80-90 proc. załogi ma wynagrodzenie minimalne, niezależnie od kompetencji. Żadne zadania wynikające z bieżącego funkcjonowania nie są realizowane, a zwiększa się zatrudnienie w starostwie. Budynek PMDK-u przy Słowackiego 7 jest niedopilnowany, już jest zagrzybienie. PiS nie potrafi wyegzekwować, czyja to jest wina, że budynek załaziło. Nie znam takiej dziedziny działania powiatu, w której te władze coś poprawiły - nie zostawia na władzach powiatowych suchej nitki Marian Starownik z PSL-u.

Na początku bieżącej kadencji, na przełomie 2018 i 2019 roku, PiS zawiązał niespodziewaną koalicję z KO, w skład której wchodzi trójka radnych: Janusz Pożak, Jan Zaworski i Jerzy Zwoliński. Egzotyczna koalicja rozpadła się jednak bardzo szybko. Poszło o sprawy szpitala. Koalicjanci przeobrażili się w opozycjonistów.

- Wiedzieliśmy od początku, że będzie problem ze szpitalem. Jako koalicjanci zabiegaliśmy o to, by powiat powołał kogoś z zewnątrz do pomocy w tej sprawie. Żeby opracować plan działania. Starosta się za to na nas obraziła, odwołano wówczas Jerzego Zwolińskiego z funkcji wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Tak skończyła się koalicja. Później nie przedstawiono nam kwalifikacji poprzedniej dyrektor szpitala Sylwii Domały, nie informowano o realizacji planu naprawczego szpitala. A starosta broniła dyrektorki. Pieniądze się skończyły, ta się zwolniła z pracy. Zostaliśmy jako radni zlekceważeni. Nawet część radnych z PiS nie była zadowolona z działań starosty, również ze zmian pracowników w niektórych innych jednostkach - wylicza Janusz Pożak z KO. - Część członków zarządu jest mało winnych sytuacji, bo sprawcą problemów w szpitalu i nie tylko jest pani starosta. To jest tak naprawdę wniosek za odwołaniem starosty. Lucjan Mileszczyk, Jan Zaworski i Ryszard Wójcik reagowali, by sytuację szpitala ratować. O wszystkim decydowała i wszystkich przekonywała o swojej słuszności pani Ewa Zybała. Okazało się, że to wszystko szło w złym kierunku. I idzie nadal.

Będzie super egzotyczna koalicja PSL-u, KO i PiS-u?

Czy opozycja dogada się z częścią „zbuntowanych” radnych z PiS-u?



Marian Starownik

radny z PSL

- Nasz klub będzie w całości głosował za odwołaniem zarządu. Co się dalej wydarzy? Nie ma takiego uczonego, który mógłby to rozszyfrować



Janusz Pożak

radny z KO

- Jakby miał nastąpić rozłam w PiS, to powstałaby koalicja z częścią radnych z tego ugrupowania



Antoni Bielski

radny z PiS

- Jeśli ktoś myśli rozsądnie, to powinien być za odwołaniem zarządu. Jak ktoś nie będzie teraz konsekwentny, to oznacza, że w coś gra

14 głosów padnie za odwołaniem Zarządu Powiatu jeśli:

radni z opozycji stawiają się w komplecie na sesji, czwórka radnych z PiS zagłosuje jak na sesji absolutoryjnej

- To, co się dzieje w klubie radnych PiS, to jest fenomen. Głosują przeciwko sobie, zarówno radni, jak i członkowie Zarządu, a potem mówią, że będą chcieli wybrać nowe władze spośród swoich radnych. Nawet jeśli tak by było, to co oni są w stanie z siebie jeszcze wyrzesać? Ci ludzie nie dorosli do tego, by sprawować jakąkolwiek funkcję. W ogóle nie biorą pod uwagę tego, co dzieje się w powiecie. Tego, w jakiej kondycji są powiatowe instytucje. Oni są jak na Titaniku: powiat idzie na dno, a muzyka gra i oni się bawią. Nie zwracają uwagi na swoich wyborców, a najważniejsze dla nich jest to, co mówi góra partii - wytyka Marian Starownik. - Nasz klub będzie w całości głosował za odwołaniem zarządu. Co się dalej wydarzy? Nie ma takiego uczonego, który mógłby to rozszyfrować. My nie przebiegamy nogami, by przejąć władzę. Do wyborów pozostał rok. Wyborcy wybrali nas jednak po to, byśmy rozwiązywali problemy. Obecne władze powiatu problemów nie rozwiązują, tylko zajmują się sobą. Gdybyśmy zagłosowali przeciwko odwołaniu zarządu, poparliśmy bałagan i niekompetencję - dodaje były starosta, w przeszłości również poseł na Sejm RP.

Radni z KO będą głosować za odwołaniem Zarządu Powiatu.

- Nie wyobrażam sobie byśmy my oraz PSL nie zagłosowali za od-

wołaniem zarządu. Co zrobią radni z PiS-u? Tego nie wiem. Od roku luźno rozmawiamy, ale nigdy nie padły żadne konkrety. Była tam swego czasu wyraźna frakcja, teraz się to rozmyło - podkreśla Janusz Pożak. - Jakby miał nastąpić rozłam w PiS-ie, to powstałaby koalicja z częścią radnych z tego ugrupowania. Zapewne chcieliby, żeby starostą został ktoś z PiS. Ale kto? Nie wiem, kto tam tak naprawdę wie, co robi. Moglibyśmy na to przystać, gdyby została zaproponowana konkretna osoba z konkretnym planem działania. Żadnych takich propozycji jednak nie było. Gdyby nowe władze tworzyła jedynie opozycja, to ja proponowałbym Mariana Starownika lub Fryderyka Pułę na starostę. Obawiam się, że radni z PiS nie zgodziliby się na takie rozwiązanie - dodaje radny z KO.

Konsekwencja będzie oznaczać trzęsienie ziemi

Zakładając, że przy pełnej frekwencji radni z PSL-u i KO zagłosują zgodnie za odwołaniem zarządu, da to dziesięć głosów. Do odwołania zarządu potrzebne byłyby w takiej sytuacji jeszcze trzy głosy. Jeśli radni z PiS-u pozostaną konsekwentni, to za odwołaniem opowiedzą się jeszcze cztery osoby.

Dominik Smagała
LUB

LEŚNE VADEMECUM



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Lublinie

Nowa rubryka na łamach Wspólnoty

W ośmiu lokalnych tygodnikach Wspólnoty oraz odpowiadających im portalach internetowych zagości nowy kącik pod nazwą „Leśne Vademecum”. Jego lektura pozwoli czytelnikom zapoznać się z tajemnicami pracy leśnika, odpowie na najbardziej nurtujące pytania z nią związane czy też wskaże, które zakątki lasów Lubelszczyzny są warte odwiedzenia.

Autorski cykl przygotowywany przez pracowników z biura i nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie będzie publikowany w ostatnim wydaniu tygodnika przypadającym na dany miesiąc (wyjątek stanowi bieżący numer). Skąd pomysł na taką formułę stałych publikacji?

–Chcemy dotrzeć z leśnym przekazem nie tylko do etatowych czytelników Wspólnoty wiernych tradycyjnemu wydaniu papierowemu, lecz także zaskarbić sobie sympatię nowego grona odbiorców idących z „duchem czasu”, którzy preferują cyfrową wersję prasy – zapowiada dyrektor lubelskiej dyrekcji LP Zygmunt Byra. –Jedno jest pewne – w naszym „Leśnym Vademecum” nie będzie miejsca na nudę i monotonię, czego gwarancję stanowi szeroki zakres tematyczny przygotowywanych publikacji.

Rzetelność to podstawa

W dobie szeroko pojętej dezinformacji i fake newsów, które co rusz zalewają przestrzeń publiczną przekazy-



fol. Sławomir Dedes

wanie sprawdzonych, uprzednio zweryfikowanych i potwierdzonych wiadomości jest niezwykle pożądane. Taki właśnie ma być nowy cykl lubelskich leśników – z jednej strony – wzbudzający zaciekawienie i odpowiadający na niekoniecznie oczywiste pytania jak chociażby „czy można wjechać samochodem do lasu lub w jakich miejscach zbieranie grzybów jest zabronione”, z drugiej zaś – prostujący niejasne kwestie i niedopowiedzenia dotyczące codziennej działalności Lasów Państwowych czy służący przydatnymi radami wyjętymi wprost z sytuacji „z życia wziętych”. Całość, przygotowana w bardzo przystępnej formie, będzie opatrzona przykuwającymi uwagę zdjęciami, tak by mogli Państwo oczyma wyobraźni przenieść

się na łono natury i zmobilizować do jak najczęstszego odwiedzania leśnych ostępów – wszak z każdego miejsca w Polsce do ogólnodostępnego lasu można dotrzeć w niepełną godzinę (sic!).

Razem tworzymy leśną Wspólnotę

Jednym z celów przyświecających od dziesięcioleci misji leśnika jest edukacja w celu zwiększania społecznej świadomości na temat lasów i otaczającej przyrody. Jak pokazuje rzeczywistość, niektóre, wydawałoby się, błahy tematy mogą wywoływać wiele pytań, a nawet kontrowersji. Rolę swego rodzaju platformy edukacyjnej będzie pełnić właśnie nasza comiesięczna rubryka, tworzona z myślą o miłośnikach lasu korzystających na co dzień z wielu dobrodziejstw jakie nam oferuje, czytelnikach zainteresowanych poszerzeniem swojej wiedzy o leśnictwie, jak i wszystkich osobach, którym nie jest obojętny stan naszego ogólnonarodowego dobra. Naszym zamysłem jest, aby każdy z odbiorców mógł dołożyć swoją cegiełkę do współtworzenia „Leśnego Vademecum”, dlatego zachęcamy do nadsyłania pytań bądź próśb dotyczących tematów o jakich chcieliby Państwo przeczytać w kolejnych numerach. Prosimy o wysyłanie wiadomości drogą elektroniczną na adres: redakcja@24wspolnota.pl. Życzymy miłej lektury!

Paweł Kurzyna
RDLP w Lublinie

Co leśnik robi latem?

Czas na obserwacje brudnicy. Podczas spaceru po leśnych ostępach, oprócz liści na drzewach możemy spotkać wiszące „coś”. Z pozoru te plastikowe worki z daszkiem wyglądają jak śmieci, ale są to tzw. pułapki feromonowe na brudnicę mniszkę.

Brudnica mniszka (*Lymantria monacha*) jest motylem. Potocznie może być nazywana cma z powodu wyglądu oraz z tego że, jej aktywność przypada na godziny wieczorne. Żyje około 2 tygodnie i przez ten czas nie pobiera pokarmu, a jej jedynym celem jest złożenie jaj. Z jaj na wiosnę wykluwają się gąsienice, które są niezwykle żarłoczne. Taka jedna gąsienica potrafi zjeść około 2000 igieł sosnowych.

Gradacja czyli masowy pojaw owadów, powoduje śmierć wielu drzew. Gradacje brudnicy występują co 10-11 lat i obejmują bardzo duże obszary leśne. Często doprowadzają wręcz do gołozeru czyli obgryzienia wszystkich igieł do tego stopnia, że drzewa wyglądają jakby były gołe. Stąd przez żarłoczność i destrukcyjny wpływ na lasy, owady te porównywane są przez leśników do szarańczy. Taki przypadek miał miejsce w 1853 r. kiedy to gradacja brudnicy mniszki doprowadziła do zniszczenia 400 tys. km² lasów na terenie Warmii i Mazur. Dla porównania województwo Lubelskie ma 25 tys. km².

Pułapki na brudnicę wywieszane są na początku wakacji, na przełomie czerwca i lipca. Umieszcza się w nich substancje imitujące zapach samic, po to żeby zwabić samce. Dlatego te pułapki nazywają się „feromonowe”. Zawieszane pułapki są monitorowane. Dwa razy w ciągu tygodnia zwabione samce brudnicy są zliczane, po to aby określić moment tzw. różki (moment, kiedy tych owadów jest najwięcej). Kiedy to nastąpi leśniczowie przystępują do tzw. transektu, czyli do obserwacji oraz zliczenia samic na 10 kolejnych drzewach. Znalezione samice oraz wyniki z pułapek feromonowych pozwalają na określenie zagrożenia na przyszły rok. Na szczęście



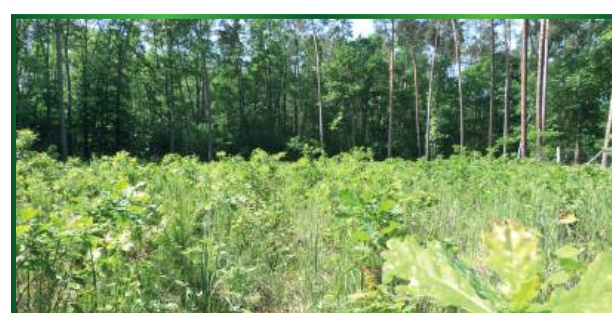
Brudnica

w ostatnich latach nie wystąpił wzrost liczebności brudnicy mniszki, który prowadziłaby do katastrofalnych skutków. **Jeśli spotkacie naszą pułapkę w lesie apelujemy, aby jej nie dotykać i nie niszczyć. W ten sposób pomożecie chronić nam las.**

Jak pomagamy młodym drzewom?

Z chwilą posadzenia lasu wielu wydaje się że to już koniec pracy w lesie. Wystarczy cierpliwie czekać kilkadziesiąt lat na kolejne „drzewne żniwa”. Młode kilkunastocentymetrowe sadzonki drzew są bardzo narażone na różne czynniki. Jednym z nich są inne, konkurencyjne rośliny.

Sadzonka sosny po posadzeniu „wystaje” z gleby na wysokość ok 10-20 cm. W ciągu pierwszego roku przyrasta kolejne ok. 20cm. Te wartości mają się nijak do tempa wzrostu roślin zielnych. Niektóre z nich np. trzcinnik potrafi dorównać wielkością człowiekowi.



Małe drzewka przez cały sezon wegetacyjny toczą zaciętą walkę o byt, rozwijają się w niekorzystnych warunkach klimatycznych, przy silnej konkurencji ze strony chwastów i krzewów. Dlatego młody las (uprawa leśna) potrzebuje pomocy ze strony człowieka. W lasach Nadleśnictwa Lubartów w ciągu roku wykonuje się min. jednokrotny zabieg pielęgnowania upraw. Prace te w praktyce polegają na wykaszaniu roślinności zielnej, jeżyn, traw oraz wysiewających się naturalnie innych gatunków drzew, które mogą zagłuszać posadzone drzewka.

Inaczej wygląda ten zabieg w uprawach sosnowych, inaczej w dębowych. Przy gatunkach światłolubnych, takich jak sosna wycięciu ulegają wszystkie rośliny, które je zagłuszają. Tak, aby promienie słońca trafiały tylko na sosnową powierzchnię. Przy pielęgnowaniu gleby- tak ten zabieg fachowo jest nazywany, w uprawach dębowych jest trochę inaczej. Każdy leśnik wie, że „dąb lubi być w kożuchu, ale z odkrytą głową”. W tym przypadku kożuch to inne rośliny, które nie jako zmuszają dęby do szybkiego wzrostu w kierunku światła. Zabieg ten wykonywany jest do momentu, kiedy inne rośliny nie zagrażają zagłuszeniem drzew, które zostały posadzone. Istotne jest także niszczenie chwastów przed kwitnieniem, żeby zatrzymać ich ekspansję. Dobrze pielęgnowana uprawa szybko stanie się następnym pokoleniem lasu-młodnikiem.

Magdalena Barszczyk, Nadleśnictwo Lubartów

Podarte karty z podpisami za referendum - w prokuraturze

Radni, którzy obiecali pomóc przy zbiorce podpisów, nie dość, że dostarczyli ich mało, to jeden porwał karty z podpisami - mówią inicjatorzy referendum, do którego nie doszło. Sprawie przygląda się prokurator.

- Tak, porwałem karty z 70 podpisami. To było siedem pełnych kart - przyznał w rozmowie ze „Współnotą” Piotr Kotuła, radny Rady Miejskiej w Łęcznej, jeden z najaktywniejszych radnych i najostrzejszych krytyków burmistrza Leszka Włodarskiego.

Finał w prokuraturze

O tym nieoczekiwanym finale projektu referendalnego w Łęcznej pisaliśmy w wydaniu z 19 lipca. Tydzień później od komisarza wyborczego do Prokuratury Rejonowej w Lublinie wpłynęło powiadomienie o zniszczeniu kart z podpisami i niedostarczeniu ich - zgodnie z prawem - pełnomocnikowi i komitetowi inicjatywy referendalnej do zniszczenia, które następnie zgłosić powinni komisarzowi wyborczemu.

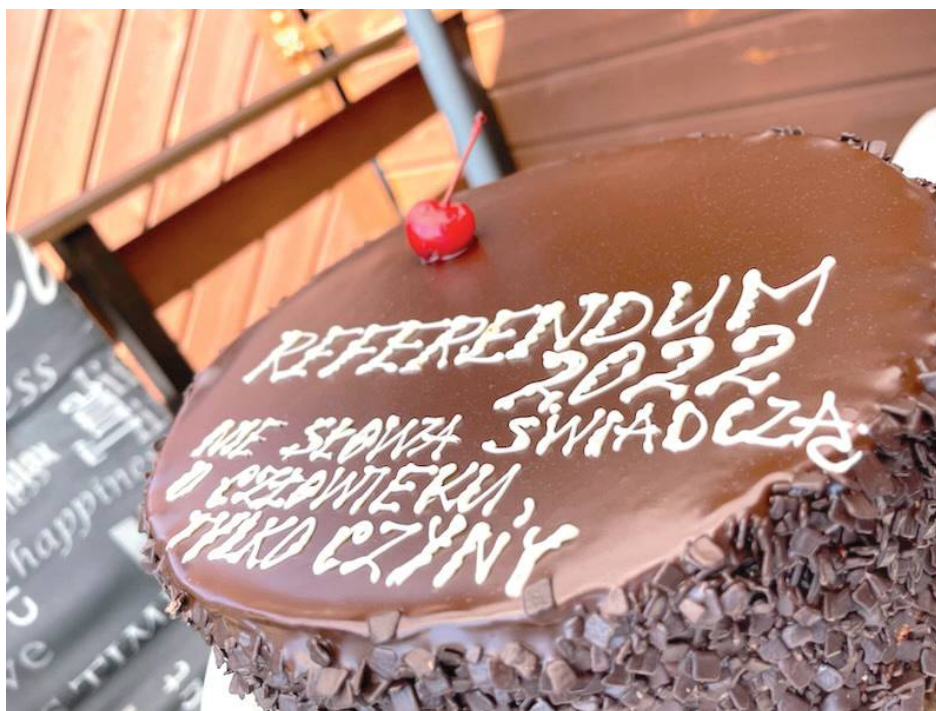
- Trwa postępowanie sprawdzające, decyzja co do jego dalszego toku zostanie podjęta do 26 sierpnia - poinformował „Współnotę” w ub. tygodniu ppłk. Rafał Iwanicki, kierownik sekcji w dziale ds. wojskowych Prokuratury Rejonowej w Lublinie.

Wisienka na torcie

Pełnomocnikiem inicjatywy referendalnej był Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii. Jednym z członków komitetu był Kamil Stec, jego brat stryjeczny i mieszkaniec tej samej wsi. Tak opowiadali na naszych łamach o zaskakującym finiszu próby usunięcia burmistrza ze stanowiska:

- Byliśmy już przygotowani do złożenia popisów u komisarza wyborczego. Tydzień wcześniej, widząc, że „Mamy to!” zamówiliśmy tort. Niestety, dowiedzieliśmy się, że radny Piotr Kotuła podarł karty z zebranymi przez siebie podpisami. Do tej pory czekamy na protokół zniszczenia tych kart, w końcu zawierałyby czyjeś dane.

Radny Piotr Kotuła to jeden z dwóch - obok Mariusza Fijałkowskiego (PiS) - radnych, którzy na każdej sesji wytykają burmistrzowi błędy, nieudolność i brak współpracy z radą.



Był już tort za mówiony z okazji uczczenia doprowadzenia do referendum

Mariusz Fijałkowski dwukrotnie próbował już zająć fotel burmistrza. Przegrał najpierw z Teodorem Kosiarskim, a w ostatnich wyborach z Leszkiem Włodarskim. Piotr Kotuła, publicznie nie wykluczył kandydowania na stanowisko burmistrza w nadchodzących wyborach.

Kotuła do rady wszedł, startując z komitetu burmistrza „Wspólna Sprawa”, który po dwóch latach opuścił, co w efekcie przyniosło burmistrzowi utratę większości w radzie.

Bez presji

Kotuła powiedział „Wspólnocie”, że porwał karty, ponieważ uznał, że nie będzie uległ żadnej presji ani wywieranym naciskom. Pytany, kto naciskał i jaką wywierał presję, rzekł: - Pozwól sobie pozostawić tę informację dla siebie.

Mówił, że nie chodził i nie zbierał podpisów. Woził listy w samochodzie, pytał znajomych, czy mają wolę podpisać. Stwierdził, że podpisywali przez wzgląd na zaufanie, jakim jest - on, radny - darzony i nie spotkał się po informacji o podarciu kart z pretensjami: - Nikt mnie o to nie pytał ani z tego powodu nie krytykował.

Zapytany, czy formalnie jest w porządku, poinformował, że upewnił się u komisarza wyborczego, że nie złamał prawa: - Nie przekazałem żadnych kart grupie inicjatywnej, więc nie miałem obowiązku sporządzenia protokołu zniszczenia.

Komisarz i dyrektor KBW

O to, czy nie złamał prawa, zapytaliśmy także Marcina Cha-

łupkę, komisarza wyborczego w Lublinie.

Odpowiedział mailowo, że zasady postępowania z podpisami w przypadku niezłożenia ich komisarzowi określa ustawa o referendum lokalnym. Dodał, że komisarz wyborczy nie jest organem właściwym do oceny, czy dane działanie jest, czy nie jest wbrew prawu.

Następnie powiadomił prokuratorę.

W ub. tygodniu zapytaliśmy, jakie zachowanie podlega podejrzeniu o popełnienie przestępstwa?

- Ocena zachowań pod kątem ewentualnego wyczerpania znamion przestępstwa należy do organów ścigania - odpisał Daniel Drzazga, dyrektor lubelskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego.

Zapytaliśmy Watchdog

O opinię poprosiliśmy w Sieci Obywatelskiej Watchdog, polskim stowarzyszeniu od 19 lat prowadzącym tzw. działalność strażniczą (z ang. *watchdog*), zajmującym się m.in. udostępnianiem informacji publicznej, społeczną kontrolą władzy czy prawidłowym zarządzaniem środkami publicznymi.

Szymon Dubiel, ekspert prawny w Sieci Watchdog zastrzegł, że na podstawie wysłanego mu tekstu „Wspólnoty”, a więc opierając się wyłącznie na opisanym przez nas stanie sprawy, nie może jednoznacznie stwierdzić, czy doszło do popełnienia przestępstwa.

Ale mogło, bo „zgodnie z art. 248 ust. 3 k.k., odpowiedzialności karnej (karze pozbawienia wolności do lat 3) podlega ten,

kto niszczy, uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokoły lub inne dokumenty wyborcze albo referendalne. Jako że mówimy o dokumentach, o których mowa w art. 14 ustawy o referendum lokalnym, to uważam, że przysługuje im ochrona, która wynika z art. 248 k.k. Również przepis art. 14a ustawy o referendum lokalnym wskazuje, że przypadku niezłożenia wniosku o przeprowadzenie referendum, jego inicjator dokonuje protokolarnego zniszczenia kart, a nie jakiś inny podmiot.

Tym samym uważam, że zniszczenie kart z podpisami, zgodnie z opisanym przez Panią stanem faktycznym, nawet jeśli nie doszło ostatecznie do referendum, jako że stanowi o naruszeniu art. 14a ustawy o referendum lokalnym, może stanowić czyn opisany w art. 248 ust. 3 k.k.”

Farbowana opozycja

Gdy bracia Stecowie wyjaśniali nam kulisy rezygnacji z referendum, nie kryli zawodu: - Wystawili nas radni, którzy najwięcej krzyczą przeciw burmistrzowi. Obiecali pomoc w zbieraniu podpisów, a nie dość, że dostarczyli ich mało, to radny Kotuła porwał karty z zebranymi przez siebie podpisami. Dlatego postanowili: - Nie idziemy do referendum!

Dodali, że już po dwóch tygodniach od rozpoczęcia zbiórki widać było, że radni się wycofują: - Myśleli, że znaleźli sobie słupy, chłopców do czarnej roboty. Nie mogliśmy pozwolić, by naszym kosztem robili sobie kampanię wyborczą.

Podkreślali, że dla nich każdy

BYŁY DWA PODEJŚCIA

To było drugie podejście do usunięcia Leszka Włodarskiego ze stanowiska burmistrza. W lutym ub. roku grupie dążącej do zorganizowania referendum nie udało się zebrać 1774 wymaganych podpisów 10 proc. mieszkańców uprawnionych do głosowania.

W tym roku zamiar przeprowadzenia referendum zgłoszono komisarzowi wyborczemu 25 kwietnia. Organizatorzy zbiórki podpisów zarzucili burmistrzowi m.in. minimalizowanie nawarstwiających się problemów, marnotrawstwo publicznych pieniędzy, wprowadzanie złej atmosfery na sesjach.

RADNI NIE ZARYZYKOWALI DIETAMI

Radni z opozycji - tworzonej przez kluby PiS i Niezależni Łęcznej - już dwa razy mogli wnioskować o referendum w sprawie odwołania burmistrza. Po tym, jak nie udzielili mu wotum zaufania.

Nie musieli - jak zwykli obywatele - zbierać odpowiedniej ilości podpisów uprawnionych do głosowania mieszkańców. Jednak w razie niepowodzenia referendum przeprowadzonego na wniosek RM - gdyby przeciwko odwołaniu burmistrza oddano więcej niż połowę ważnych głosów - działalność Rady uległaby zakończeniu z mocy prawa i radni przestali by być radnymi.

Zniszczenie kart z podpisami, nawet jeśli nie doszło ostatecznie do referendum, może stanowić czyn opisany w art. 248 ust. 3 k.k.”

głos był bezcenny, że jeździli w każdy zakątek gminy, zaangażowali w akcję 39 wolontariuszy. Zebrali 2393 podpisy, z czego od radnych spłynęło 212: - Tak wygląda poparcie, jakie mają w gminie. Gdy zobaczyliśmy ten ich wkład, zastanowiliśmy się, za kogo my tę robotę będziemy robili? Za udawaną farbowaną opozycję?

Głosy zliczyli komisjynie. Kamil Stec zastrzegł: - Przy sporządzeniu protokołu zniszczenia obecnych było siedem osób, wśród nich wskazani do komitetu przez radnego Kotułę sołtysi Magdalena Łukasiak i Dariusz Słomka.

Prezentu nie będzie

Mówili, że z radnymi, zdeklarowanymi przeciwnikami burmistrza, połączyły ich wspólny cel i ocena burmistrza.

Piotr Kotuła jest z okolic braci Steców. Widzieli w nim przyszłego burmistrza, ale zanim podarł karty.

- Co to będzie za burmistrz, jak się do niego pójdzie z jakimś pismem, a on je w nerwach podrze? - spytała retorycznie podczas rozmowy ze „Współnotą”.

Ocenili też poziom debaty samorządowej w Łęcznej: - Na sesjach radni od Fijałkowskiego (klub PiS) krzyczą, od Kotuły (Niezależni Łęcznej) krzyczą, zwykle w kółko o tym samym. Tak nie może być, bo jeśli nie ma dialogu, kto na tym naj-

bardziej cierpi... Radni? Nie, my, mieszkańcy. Rozmawiając z ludźmi, a przecież za każdym zebraniem podpisem stoi rozmowa z człowiekiem, wielokrotnie słyszeliśmy, że ludzie mają dosyć łączyńskich sesji. Wyglądają tak, że nie trzeba chodzić na kabarety.

Postanowili, że nie zrobią przeciwnikom burmistrza prezentu w postaci referendum w sprawie odwołania Leszka Włodarskiego.

Sprawdzam - mówi Stec

Po rezygnacji z referendum Artur Stec nie spuścił z tonu. Zastrzegł, że nie zamierza opuścić ani burmistrzowi, ani radnym.

Rezygnując z diety sołtysa, zwrócił się do radnych Rady Miejskiej i innych sołtysów, aby i oni swoich diet nie pobierali. Postulował zaoszczędzone w ten sposób pieniądze przeznaczyć na bezpieczeństwo dzieci i młodzieży, np. instalację progów zwalniających, odbłasków czy oświetlenia na przejściach dla pieszych. Co na to radni - być może okaże się na sesji planowanej jeszcze w sierpniu.

Decyzję dotyczącą wszczęcia bądź odmowy wszczęcia postępowania w sprawie podartych kart z podpisami, prokurator podejmie jeszcze w tym tygodniu.

Jolanta Chwałczyk
LUB

Puławy: Będzie drożej za wodę i ścieki. Ogrzewanie też w górę

Rachunki wzrosną najprawdopodobniej o 10 proc. Wszystko przez szalejącą inflację i rosnące koszty MPWiK. Spółka zamierza wnioskować o zmianę taryf. Podwyżki zapowiada też OPEC.

Rachunki za wodę w górę

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Wodociągów Puławskie zamierza skorzystać z zapisów o tzw. szczególnym trybie zatwierdzania taryf. Dają one możliwość wystąpienia do regulatora, w tym przypadku Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wód Polskich z wnioskiem o zmianę taryf, czyli cen ich usług.

Jak tłumaczy prezes Bernard Rudkowski przychody miejskiej spółki są uzależnione przede wszystkim od wysokości wspomnianych taryf. Stąd decyzja o próbie ich zmiany. - Aktualnie obowiązująca taryfa, która weszła w życie 21 sierpnia 2021 roku nie pokrywa kosztów bieżącej działalności Spółki. Zawiera ona planowany skumulowany wzrost cen za dostarczanie wody i odbiór ścieków na poziomie 9,8 proc. w okresie 3 lat. Nie trzeba precy-

Bernard Rudkowski, prezes MPWiK w Puławach
- **Przedsiębiorstwo w najbliższym czasie zamierza wnioskować o zmianę dotychczasowej taryfy, z podwyżką ceny na poziomie nie przekraczającym 10 proc.**

zyjnych wyliczeń, aby wiedzieć, że przy obecnej sytuacji ekonomicznej w kraju, tj. rosnących cenach materiałów, towarów, usług, wzroście kosztów utylizacji osadu pościekowego, a przede wszystkim drastycznym wzroście cen nośników energii i paliw, taki wzrost cen za wodę i ścieki jest stanowczo niewystarczający - mówi prezes Rudkowski. Jak przewiduje kierownictwo MPWiK najbardziej odczuwalny dla spółki będzie wzrost kosztów energii. Ten w najbliższym czasie może wzrosnąć nawet trzykrotnie. - Prognozy średnioterminowe, tj. na kolejne 5 do 7 lat przewidują nawet wzrost ceny prądu do 3 zł/kWh. Obecnie przewidywany wzrost kosztów energii elektrycznej oznacza dla MPWiK dodatkowo ok. 4 mln zł, tj. wzrost o 300 proc. - tłumaczy. Do tego dochodzą także oczekiwania finansowe pracowników. - Przedsiębiorstwo w najbliższym czasie zamierza wnioskować o zmianę dotychczasowej taryfy,

z podwyżką ceny na poziomie nie przekraczającym 10 proc. - przyznaje prezes Bernard Rudkowski. Jeśli Wody Polskie pozytywnie ustosunkują się do wniosku miejskiej spółki, ceny dla mieszkańców wzrosną najwcześniej pod koniec roku. Zdaniem prezesa nie powinny być mocno obciążające.

- Z naszych statystyk wynika, iż średnio 1 mieszkaniec zużywa w miesiącu ok. 4 m³ wody, co w odniesieniu do ewentualnej 10 proc. podwyżki cen wody zwiększy rachunek o 1,12 zł dla jednej osoby w miesiącu - wylicza.

Wyższe zaliczki na ogrzewanie

To nie jedyna podwyżka na horyzoncie, na jaką muszą przygotować się puławianie. Już wiadomo, że więcej zapłacą także za ogrzewanie.

- Energia elektryczna, zasilająca nasze urządzenia dostarczające ciepło jakie mamy praktycznie

w każdym budynku, podrożała w tej chwili trzykrotnie. Grupa Azoty uzyskała wzrost cen w taryfie dla ciepła o około 6 proc. Między innymi te czynniki spowodują, że spółka musiała wystąpić o zmianę taryfy dla ciepła dostarczanego mieszkańcom Puław - mówi Paweł Iwaszko, prezes Okręgowego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Puławach i dodaje:

- Zawniioskowaliśmy do Urzędu Regulacji Energetycznych o wzrost taryfy na poziomie 8 proc. W październiku wraz z rozliczeniami nastąpi zmiana zaliczek. Staramy się, aby mieszkańcy jak najmniej odczuli wzrost cen, jednak na czynniki, które ten wzrost cen powodują nie mamy wpływu. To jest trend, który obserwujemy w całej Polsce, nie jesteśmy odosobnieni z tym problemem. A jaka sytuacja będzie w przyszłym roku, tego nie wiemy.

Niestety jeszcze głębiej do kieszeni będą musieli sięgnąć ci mieszkańcy Puław, którzy mieszkają w budynkach ogrzewanych z kotłowni OPEC zasilanych gazem lub peletem, np. lokatorzy bloków socjalnych przy ul. Wólka Profecka, Romów czy Norblina w Puławach.

- Od zeszłego sezonu grzewczego gaz podrożał ośmiokrotnie. Jesteśmy na etapie taryfowania. Renegocjujemy ceny z PGNiG. Z kolei pelet kupiliśmy trzykrotnie drożej, niż w roku ubiegłym. Odnotowaliśmy zatem duży wzrost kosztów. Dlatego ceny naszych usług będą wyższe, niż do tej pory - tłumaczy prezes Iwaszko.

Podkreśla, że już zwracał się o pomoc do parlamentarzystów. Temat drastycznych podwyżek ma być także poruszany na forum Rady Dialogu Społecznego, która pod koniec sierpnia ma zebrać się w Lublinie.

- Działamy na każdej możliwej płaszczyźnie, próbujemy znaleźć rozwiązanie - podkreśla Paweł Iwaszko.

Jedynie pozytywne informacje płyną z zarządu największej w mieście Puławskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

- My nie planujemy żadnych podwyżek. Nie rozliczamy ani wody, ani ciepła, bo każdy z naszych mieszkańców ma podpisaną umowę na te usługi. Dlatego nie ma potrzeby podnoszenia czynszu - informuje Wacław Strzelec, prezes PSM w Puławach.

Marta Pietroni

Maryjne Święto w Wąwolnicy. Gościem rapujący ksiądz

W pierwszy weekend września po raz kolejny odbędą się uroczystości Ku Czcii Matki Bożej Kębelskiej. W tym roku w ramach wydarzenia „Wąwolnica Młodych” z wiernymi spotka się ks. Jakub Bartczak.

W tym roku przypada już 44. rocznica koronacji Figury Matki Bożej Kębelskiej. Co roku uroczystości w lubelskiej Częstochowie gromadzą na placu różańcowym tłumy wiernych. Tegoroczne zaplanowano na 3 i 4 września.

Każdego dnia o godz. 6.30 w wąwolnickiej bazylice będą odprawiane godzinki. W sobotę msze św. zaplanowano na 7.00, 12.00 i 18.00. O 19.30. po raz drugi odbędzie się wydarzenie „Wąwolnica Młodych”.

- Tegoroczne hasło: „UzdrowiONA/UzdrowiONY, czyli droga do uzdrowienia przez Maryję i Jezusa” ukaże młodym, że cuda we współczesnym świecie nadal mają miejsce i zaprosi uczestników do zawierzenia się Matce Bożej. W tym roku gościem specjalnym będzie ksiądz Jakub Bartczak - znany twórca katolickiego rapu - zachęcają organizatorzy.

Wieczorem wierni przeniosą się do kaplicy w Kębli, gdzie o 22.00 nabożeństwo odprawi bp. Artur Miziński.

Główne uroczystości zaplanowano tradycyjnie na niedzielę. Sumę pontyfikacyjną odprawi apb Stanisław Budzik, a towarzyszyć mu będzie m.in. bp charkowsko-zaporoski Paweł Gontaruczk. Początek o godz. 12.00.

Marta Pietroni

Puławy: Odpowiedzą za kradzież i napaść na ochroniarza

28-letni mieszkaniec Wrocławia i 27-letnia puławianka próbowały wynieść z drogerii perfumy. Gdy ochroniarz chciał zapobiec kradzieży, rzucili się na niego.

Żłodziwiec dostrzegł sprzedawcę. Zauważył, jak mężczyzna i towarzysząca mu kobieta chowają towary pod ubrania. Gdy para nie mając zamiaru zapłacić skierowała się do wyjścia, postanowił pokrzykować im plany. Tym bardziej, że rozpoznał w nich osoby, które kilka dni wcześniej wyniosły ze sklepu markowe perfumy o wartości blisko 700 zł.

- Sprawca zaczął się z nim szarpać, próbując uciekać. Kobieta natomiast próbowała pomóc towarzyszywi, wchodząc pomiędzy nich i krzycząc. W pewnym momencie mężczyzna kopnął



Puławianka, tak jak jej kompan, usłyszała zarzut dokonania kradzieży rozbójniczej

ochroniarza w twarz, po czym wraz z kobietą uciekli ze sklepu. Pracownikowi udało się natomiast odzyskać skradzione przez nich perfumy - informuje st. sierż. Małgorzata Okoń z Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Pracownicy drogerii zgłosili zajście na policję. Funkcjonariusze wkrótce namierzyli sprawców. Okazali się nimi 28-letni wrocław-

wianin i o rok młodsza mieszkanka Puław. Oboje zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty kradzieży rozbójniczej. Mężczyzna został aresztowany na 3 miesiące, a wobec kobiety sąd zastosował dozór policyjny.

Jak ustalili mundurowi mieszkanie Wrocławia ma już podobne przestępstwa na sumieniu. Działal w warunkach recydywy.

Marta Pietroni

Samochód zawisł na barierce. Akcja strażaków w gm. Kamionka



Strażacy wyjechali na akcję w miejscowości Polny Młyn 17 sierpnia o godz. 0.31. Samochód ciężarowy zawisł tam na barierach. Kierowca nie odniósł obrażeń. W akcji udział brali strażacy z: JRG Lubartów, OSP KSRR Kamionka, OSP KSRR Samokłęski Wiek

Marcin Kusyk

Kazimierz Dolny: 14-latek utonął w Wiśle

Razem ze starszym bratem wszedł do rzeki w niedozwolonym miejscu. Pomimo godzinnej reanimacji mieszkańca powiatu chełmskiego nie udało się uratować.

Tragedia nad wodą rozegrała się w piątkowe popołudnie 19 sierpnia. Nastolatek i jego 21-letni brat postanowili poszukać ochłody od upału w rzece, w rejonie plaży PTTK. To, że dzieje się coś złego zauważyły przypadkowe osoby, znajdujące się w pobliżu. Zaalarmowały służby ratunkowe. Starszy brat nastolatka próbował zlokalizować go pod wodą, ale bezskutecznie.

Niebawem do akcji wkroczyli ratownicy kazimierskiego Wodnego Pogotowia Ratunkowego oraz strażacy z miejscowej OSP. Wkrótce dołączyli do nich drhowie ochotnicy z Bochohnicy oraz z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach. Na miejsce wezwano także nurków z Komendy Miejskiej PSP z Lublina.



W akcji ratunkowej brali udział strażacy z OSP KSRG w Kazimierzu Dolnym, z Bochohnicy i Puław, kazimierski WOPR oraz nurkowie z Lublina

Po kilku minutach strażacy z OSP w Kazimierzu Dolnym dostrzegli ciało 14-latka. Znajdowało się na płyciźnie, około 100 metrów od miejsca, gdzie zniknął pod wodą. Najpierw chłopca wciągnięto do łodzi. Już tam jeden ze strażaków, będący także ratownikiem medycznym rozpoczął resuscytację. Następnie na brzegu kontynuował ją zespół ratownictwa medycznego. Przez godzinę medycy walczyli o jego życie. Niestety, nie udało się go uratować. - Prowadzimy postępowanie

wstępne w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Jednocześnie będzie prowadzone postępowanie pod kątem odpowiedzialności za narażenie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu 14-letniego małoletniego przez osoby, które były zobowiązane do opieki - tłumaczy Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach. Ratownicy WOPR w Kazimierzu ostrzegają przed wchodzeniem do wody w miejscach niedozwolonych

- Wisła jest bardzo nieprzewidywalna, zdradliwa i rządzi się swoimi prawami. Raz od brzegu płycizny mamy na odległość 20 m, a raz tylko 1 lub 2 metry. Woda ze względu na praktyczność nie zerową przejrzystość nie podpowie nam, ile mamy przed sobą głębokości, a często ruchomy piasek zaskoczy tym bardziej osobę znajdującą się w wodzie - tłumaczy.

Marta Pietróń

17-letni motocyklista z gm. Wołyń rozbiła się o drzewo. Nie żyje



Do tragicznego wypadku doszło w sobotę w miejscowości Bezwola około godziny 17:30. Ze wstępnych ustaleń wynika, że motocyklista, mieszkanka gm. Wołyń, na prostym odcinku drogi z nieznanymi jak dotąd przyczynami zjechała na prawe pobocze, a następnie uderzyła w przydrożne drzewo. Zginęła na miejscu.

McM

Oblał znajomego alkoholem i podpalił



Podejrzany został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut

Powiat bialski: Międzyrzecy policjanci zatrzymali 53-latkę, który podczas libacji oblał kolegę alkoholem i podpalił. Pokrzywdzony trafił do szpitala i początkowo zapewniał, że sam doprowadził do wypadku.

W pierwszej połowie sierpnia na terenie gminy Międzyrzec Podlaski funkcjonariusze dostali informację o mieszkańcu gminy, który wrócił do domu po parzeniu. Mężczyzna tłumaczył zarówno swoim bliskim jak też służbom ratunkowym, że załaził się alkoholem i przez przypadek podpalił. Początkowo zaprzeczał też, by do wypadku przyczynił się ktoś inny. Mężczyzna trafił do szpitala.

Policjanci zajmujący się sprawą uzyskali jednak informacje o innym przebiegu zdarzenia. Wynikało z nich, że udział w poparzeniu pokrzywdzonego może mieć 53-letni mieszkaniec tej samej gminy.

Mężczyźni tego dnia wspólnie pili alkohol. Z ustaleń śledczych wynika, że w pewnym momencie doszło pomiędzy nimi do nieporozumienia. Wówczas to 53-latek miał oblać kolegę swoim znajomym alkoholem i podpalić - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy KMP w Białej Podlaskiej

Podejrzany został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzut. Odpowiadał będzie za uszkodzenie ciała swojego znajomego.

(McM)

REG

Lider opozycji podejrzany o udział w przekręcie. „Nie czuję się winny!”

POWIAT LUBARTOWSKI: Prokuratura Okręgowa w Białymstoku postawiła zarzuty lubartowskiemu radnemu Markowi Polichańczukowi.

- Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów - mówi radny.

Prokuratura Okręgowa w Białymstoku pod koniec ub. tygodnia zawiadomiła Radę Miasta o tym, że Marek Polichańczuk ma postawione zarzuty. W piśmie wyliczyła długą listę paragrafów z kodeksu karnego i kodeksu karno skarbowego jak m.in. pomocnictwo w oszustwie, poświadczenie nieprawdy.

Radni zawiadomieni o postępowaniu

W piątek 19 sierpnia radni z Lubartowa dostali na swoje skrzynki mailowe wiadomość.

- Zawiadamiam, że w dniu 15 marca 2022 r. w toku postępowania (...) Prokuratury Okręgowej w Białymstoku Radnemu Rady Miasta Lubartów, Panu Panu Markowi Adamowi Polichańczukowi



Marek Polichańczuk, radny
Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów jak tylko zapoznam się z aktami sprawy. Nie czuję się winny

zostały przedstawione zarzuty popełnienia przestępstw - i tu następuje wykaz artykułów Kodeksu Karnego i Kodeksu Karno Skarbowego. Pod pismem skierowanym do wiadomości Rady Miasta podpisał się prokurator Zbigniew Szpiczko. O sprawie szybko stało się głośno w Lubartowie. Marek Polichańczuk to jeden z najbardziej rozpoznawalnych lubartowskich radnych. Zainteresowany sportem, działał m.in. w Lewarcie. Prowadził biuro handlowe ze zmiennym szczęściem - według oświadczenia majątkowego z 2015 r. miał 1,4 mln zł dochodu, ale już rok później wykazywał dochód 0 zł. W samorządzie zasiada już od kilku kadencji. W obecnej jest liderem opozycji w Radzie Miasta jako przewodniczący klubu Wspólnota Lubartowska. Dał się poznać jako radny niepokorny, krytykujący rządzącą Lubartowem koalicję Wspólny Lubartów - PiS.

Jakaś łafka się przyklei

W sprawie, której dotyczy postępowanie prokuratury w Białymstoku Marek Polichańczuk nie ma sobie nic do zarzucenia.

- Zarzuty są związane z tym, że mój kontrahent, któremu sprzedałem towar w 2015 r., jest oskarżony o udział w karuzeli podatkowej, tzw. karuzeli vat. Toczy się przeciw niemu postępowanie karno - skarbowe. Zdaniem urzędników skarbowych i prokuratora sprzedaż tego towaru była pomocnictwem w popełnieniu przestępstwa przez tego kontrahenta. Zamierzam złożyć sprzeciw do zarzutów jak tylko zapoznam się z aktami sprawy. Nie czuję się winny, będę się bronił. Od 2015 r. sąduję się z Urzędem Skarbowym w Lubartowie w związku z tego typu oskarżeniami. W sprawach karno - skarbowych jest tak, że jeśli urzędnik skarbowy uzna, że

doszło do przestępstwa, prokuratura musi się tym zająć z urzędu. Mój kontrahent, któremu sprzedałem towar, jest z Białegostoku, dlatego zajmuje się tym tamtejsza prokuratura - mówi Marek Polichańczuk.

Poinformowanie wszystkich radnych o sprawie toczącej się w prokuraturze Marek Polichańczuk odbiera jako działanie mające kontekst polityczny, tym bardziej, że zarzuty postawiono mu w marcu 2022 rok - 5 miesięcy temu

- Chodzi o oczernienie mojej osoby. Jestem niewygodnym radnym dla niektórych radnych z koalicji rządzącej. Jakie korzyści daje ta informacja radnym, społeczeństwu? Żadnych. Będzie o tym głośno, jakaś łafka się do mnie przyklei, chyba o to chodziło - komentuje.

Zwróciliśmy się do Prokuratury Okręgowej w Białymstoku o informacje o śledztwie, w którym podejrzany jest Marek Polichańczuk. Odpowiedź nie nadeszła do chwili zamknięcia numeru.

Marcin Kusyk

„Zgodnie z obowiązującym prawem anonimizujemy dane autorów naszych raportów” - odpisał nam Jarosław Piekarczyk, prezes FRPŁ

Utajnieni eksperci, debaty po cichu. Tak działa fundacja syna starosty, która przytuliła 615,5 tys. zł

Przeprowadzili dwie debaty. Ale na swoich stronach o tych wydarzeniach nie wspomnieli ani słowem. Nie opublikowali też żadnych zdjęć z debat, chociaż za środki z dotacji kupili profesjonalny aparat fotograficzny. Jednocześnie wydali na promocję swoich działań niemal 30 tys. zł. Na to poszły olbrzymie pieniądze przyznane fundacji założonej przez syna starosty łęczyńskiego.

Przypomnijmy. Fundację Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego (FRPŁ) założył Karol Niewiadomski, syn Krzysztofa Niewiadomskiego, starosty łęczyńskiego i pełnomocnika tej partii w powiecie łęczyńskim. Niewiadomski junior zarejestrował organizację w ub. roku

Kto jest autorem raportów? Nie wiadomo, bo nie są podpisane. A gdy pytamy fundację o nazwiska, okazuje się, że... to tajemnica

w styczniu, by już w lutym 2021 r. złożyć do Narodowego Instytutu Wolności wniosek o dofinansowanie swoich działań.

Mimo tak krótkiego stażu rządowa agencja powołana przez polityka PiS Piotra Glińskiego przyznała łęczyńskiej organizacji maksymalną liczbę punktów, w tym za doświadczenie.

W sumie fundacja syna starosty dostała dotację na dwa projekty opiewające na łączną kwotę 615,5 tys. zł. Umowy na dofinansowanie zostały podpisane w listopadzie 2021 roku.

Fundacja jest zobowiązana składać sprawozdania częściowe z realizacji zadań w danym roku. Kilkakrotnie wnioskowaliśmy do Narodowego Instytutu Wolności o przesłanie nam kopii sprawozdania FRPŁ za 2021 r. z realizacji zadania „Rozwój instytucjonalny Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego gwarantem silnego społeczeństwa obywatelskiego”, którego wartość wynosi 380 tys. zł. NIW jednak odmawia, bo sprawozdanie łęczyńskiej fundacji nie zostało zatwierdzone.

Zapoznaliśmy się za to ze sprawozdaniem z realizacji zadania „THIN TANK

w Powiecie Łęczyńskim” (pisownia oryginalna) w 2021 r., na które fundacja syna starosty otrzymała 235,5 tys. zł dotacji.

9 tys. zł za 24 strony

W sprawozdaniu tym czytamy, że w 2021 r. organizacja Karola Niewiadomskiego wydała z tej puli 111,5 tys. zł na: zarządzanie projektem - 45 tys. zł, promocję działań 29,6 tys. zł, opracowanie i wydanie dwóch tematycznych raportów - 18 tys. zł, organizację dwóch debat tematycznych - 8 tys. zł, wydanie opracowań - 6 tys. zł, zakup profesjonalnego sprzętu (m.in. aparatu fotograficznego) - 5,3 tys. zł.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że fundacja Karola Niewiadomskiego w 2021 r. opracowała i wydała dwa raporty tematyczne. Opublikowała te raporty na swojej stronie internetowej frpl.pl.

Pierwszy z nich ma 24 strony. Jego tytuł to „Edukacja włączająca w obszarze trudności w zachowaniu i funkcjonowaniu społecznym na terenie Powiatu Łęczyńskiego”. Są tu informacje o realizowanym przez powiat łęczyński projekcie grantowy „Pilotażowe wdrożenie modelu Specjalistycznych Centrów Wspierających Edukację Włączającą (SCWEW), a także m.in. opis założeń edukacji włączającej.

Drugi raport organizacji syna starosty ma 81 stron, a jego temat to „Przewagi Powiatu Łęczyńskiego w oparciu o walory historyczne, przyrodnicze i turystyczno-krajoznawcze”. Znajdziemy tutaj „Gawędy dla przewodnika i regionalisty”, czyli



Trzy pytania do Krzysztofa Jakubowskiego, prezesa Fundacji Wolności z Lublina

W mojej opinii to są stracone pieniądze.

Jakie wnioski nasuwają się Panu po lekturze sprawozdania częściowego Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego z realizacji zadania „THIN TANK w Powiecie Łęczyńskim” w 2021 r.?

Sprawozdanie jest bardzo oszczędne w słowa. Nic z niego nie dowiemy się np. na temat debat, które miały zostać przeprowadzone (kto w nich uczestniczył, co powiedział, jakie są z tego wnioski dla powiatu). Co ciekawe, informacji o tych debatach nie ma też na stronie internetowej fundacji. Z drugiej strony w sprawozdaniu wpisano, że wydatkowano prawie 30 tys. zł. na promocję działań projektowych (czyli właśnie tych debat i raportów).



Czy patrząc na dotychczasową działalność FRPŁ ma ona szansę stać się liczącym się lokalnie think tankiem?

Biorąc pod uwagę, że fundacja wydała 111 tys. zł, za które opracowano dwa raporty i zorganizowano dwie debaty, o których nigdzie nie ma żadnych informacji, wątpię, aby organizacja miała szansę na zaistnienie w świadomości

ści mieszkańców powiatu. W mojej opinii to są stracone pieniądze.

Czy działalność think tanku powinna być jawna (nazwiska autorów raportów, informacje o debatach)?

Z samego założenia think tank powinien być organizacją, która skupia ekspertów. Jego celem jest opracowywanie badań i analiz, aby wpływać na debatę publiczną. Jeśli - tak jak w tym przypadku - organizacja publikuje anonimowe opracowania oraz w żaden sposób nie informuje o organizowanych debatach, to jej wpływ na debatę publiczną jest wątpliwy. Tym bardziej dziwne, że fundacja we wniosku zapewniała, że zaplecze personalne to jej główny filar.

45 tys. zł

- tyle poszło na „zarządzanie projektem”. Do czyjej kieszeni - nie wiadomo

zadania „THIN TANK w Powiecie Łęczyńskim” w 2021 r. czytamy, że w ub. r. fundacja zorganizowała dwie debaty, „podczas których omówiony został zakres tematyczny opracowanych raportów”.

Jednak w żaden sposób fundacja syna starosty nie pochwałała się tymi debatami. W ogóle o nich nie wspomniała na swojej stronie internetowej i profilu facebookowym.

A na pytanie, gdzie i kiedy odbyły się debaty, prezes FRPŁ realizujący projekty za 615,5 tys. zł publicznych środków przesłał nam jedynie taką odpowiedź: „Debaty odbyły się na terenie powiatu łęczyńskiego w końcówce roku 2021”.

Byliśmy też ciekawi, jakie wnioski wypłynęły z powyższych debat.

przewodnik po mniej lub bardziej znanych miejscach w powiecie łęczyńskim zawierający informacje o historii i walorach przyrodniczych atrakcji.

Nie chwał się

Kto jest autorem raportów? Nie wiadomo, bo nie są podpisane. A gdy pytamy fundację o nazwiska, okazuje się, że... to tajemnica.

„Zgodnie z obowiązującym prawem anonimizujemy dane autorów naszych raportów” - odpisał nam Jarosław Piekarczyk, prezes FRPŁ.

„Równocześnie chcielibyśmy Pana zapewnić, że autorzy raportów nie są przypadkowymi osobami i posiadają tytuły naukowe” - dodał.

W sprawozdaniu Fundacji Rozwoju Powiatu Łęczyńskiego z realiza-



Fundację założył Karol Niewiadomski, syn starosty łęczyńskiego i pełnomocnika Prawa i Sprawiedliwości w powiecie łęczyńskim

Uderzył w ogrodzenie, trafił do szpitala

Opolska policja wyjaśnia okoliczności zdarzenia, do którego doszło we wsi Rybaki (gm. Wilków). Poszkodowany został w nim 17-latek.

Do zdarzenia doszło 11 sierpnia. Policja dostała zgłoszenie mówiące o samochodzie osobowym, który uderzył w płot i uwięzionej w środku osobie. Na miejscu okazało

się, że oplem jechał 17-letni mieszkaniec gminy Wilków.

- Chłopak z ogólnymi potłuczeniami zabrany został do szpitala. Jak ustaliliśmy, samochód wziął bez zgody rodziców. Był trzeźwy - informuje asp.szt. Edyta Żur, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Jak udało nam się dowiedzieć, jeszcze w piątek 17-latek był hospitalizowany. A jego stan poważny. Żeby

wydstać go z samochodu, musieli interweniować strażacy.

- Kierowca był uwalniany przy użyciu narzędzi hydraulicznych - potwierdza dyżurny ze stanowiska kierownika komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim. Strażacy odłączyli też akumulator w opolu i udzieliли poszkodowanemu pierwszej pomocy. Konieczne było wykonanie stabilizacji odcinka szyjnego kręgosłupa.

Opolska policja ustala wszystkie okoliczności zdarzenia.

- Prowadzimy postępowanie w kierunku artykułu 97 Kodeksu wykroczeń, czyli spowodowanie innego zdarzenia i kierowanie pojazdem bez wymaganych uprawnień - dodaje rzeczniczka policji.

Grozi za to grzywna.



Żeby wydostać kierującego z samochodu, musieli interweniować strażacy. Konieczne było rozcinanie karoserii

Agnieszka Ciekot

Uczeń zaatakował nauczycielkę. Klasa dostała wsparcie psychologa

Powiat Lubartowski:

Podczas szarpaniny uderzył nauczycielkę w okolice nosa i w rękę - potwierdziła dyrekcja szkoły nr 3 w Lubartowie. Jej wyjaśnienia dotyczące incydentu odczytał radnym zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka.

O atak na nauczycielkę w SP 3 w Lubartowie pytali na sesji 22 czerwca radni opozycyjni Teodor Czubacki i Marek Polichańczuk. We Wspólnocie pisaliśmy o sprawie w numerze 26. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka wówczas nie chciał zdradzić zbyt wielu szczegółów. Zostały zastosowane procedury, które w tego typu przypadku muszą być zastosowane - powiedział, ale jego zdaniem nie powinno się tego przypadku omawiać na sesji, m.in. ze względu na ochronę danych osobowych - stwierdził.

Dyrektor Marian Bober w rozmowie ze Wspólnotą potwierdził, że doszło do takiego zdarzenia.

Uczeń uderzył nauczycielkę, pani wicedyrektor jednak szybko zareagowała i unieruchomiła go. Nieprawdą jest, że nauczycielka odniosła jakieś obrażenia fizyczne, jednak boi się podobnych sytuacji - powiedział dyrektor.

Uczeń sprawiał kłopoty, szkoła starała się zapewnić bezpieczeństwo innym uczniom.

- W czasie przerw nauczyciele mieli z nim dyżury, żeby nie wychodził na korytarz, przeby-



Teodor Czubacki, radny
Chciałem zapytać, czy nauczycielka, która została pobita, jest jeszcze na zwolnieniu, czy już nie?



Tadeusz Małyśka, zastępca burmistrza
Ja nie mam prawa mówić na sesji publicznie o zdrowiu nauczycielki, która pracuje w szkole

Uczeń wbiegł za nauczycielką na zaplecze, zamknął drzwi i chciał zabrać telefon

Policja była o niepożądanych zachowaniach ucznia informowana na długo przed incydentem

Po tym zdarzeniu klasa otrzymała wsparcie psychologa

wali z nim w klasie. Niemożliwe było zorganizowanie dyżurów przy udziale samych mężczyzn, większość osób pracujących w szkole to kobiety - mówił dyrektor Bober. Potwierdził, że szkoła powiadomiła policję o sprawie.

Dyrektor pisze, zastępca burmistrza czyta

Do incydentu w SP 3 powrócono na sesji Rady Miasta 17 sierpnia. Zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka odczytał pismo dyrektora Bobera. Jak przyznał na sesji, pismo było skierowane do Wydziału Oświaty Urzędu Miasta, a nie do Rady

Miasta. Odczytał je, ponieważ na poprzedniej sesji zapowiadał, że wystąpi do dyrekcji o wyjaśnienia w tej sprawie.

Dyrekcja szkoły przyznaje w nim, że 28 kwietnia 2022 r. „doszło do naruszenia cielesnej nauczycielki przez ucznia”, zapewnia, że wszystkie stosowne procedury zostały zastosowane.

- Uważam, że poruszanie takich problemów na sesji Rady Miasta, która jest jawna, jest naruszeniem ochrony danych osobowych. Wprawdzie nie podano konkretnych nazwisk, jednak pewne fakty wskazują na konkretne osoby - napisał dyrektor Marian Bober w oświadczeniu.

Ujawnili pismo, w którym pisało, że nie można ujawniać

Jednak to poprzez odczytanie tego pisma, doprowadzono to szczegółowego ujawnienia okoliczności ataku na nauczycielkę.

Szkoła zaprzecza w nim, że nauczycielka trafiła do szpitala, co miało wynikać ze słów radnego Teodora Czubackiego.

- Nauczycielka po przesłuchaniu przez policję na terenie szkoły udała się na pogotowie celem dokonania obdukcji, a potem pojechała do domu - odczytał zastępca burmistrza.

- Szkoła podjęła szereg czynności. Już na początku roku szkolnego 2021/2022 zachowanie ucznia budziło wiele wątpliwości. Dlatego wychowawcy, psycholog, pedagog i dyrekcja angażowali się w to, by rozwiązać narastający problem. Chłopiec był pobudzony, wykonywał dziwne ruchy, głośno mówił coś do siebie podczas zajęć, zaczepiał dziewczyny, wyzywał je, zastraszał. Odbiło się kilkanaście rozmów psychologa z chłopcem. Było kilkanaście spotkań dyrekcji, psychologa, pedagoga szkolnego, wychowawców z rodzicami ucznia celem informowania ich o zachowaniu syna podczas lekcji - zapewnia szkoła w piśmie odczytanym radnym.

- Organizowano zebrania rodziców z dyrekcją i psychologiem w celu wyjaśnienia problemu. Do Sądu Rodzinnego przekazano wniosek o wgląd w sytuację ucznia. W celu zapewnienia bez-

pieczeństwa innym uczniom przydzielono nauczycieli do opieki nad chłopcem w czasie przerw. Zorganizowano dla niego nauczanie indywidualne na terenie szkoły. Uczęszczał na zajęcia wyrównawcze - zapewnia szkoła.

Uderzył w twarz i w rękę

Policja była o niepożądanych zachowaniach ucznia informowana na długo przed incydentem.

Dyrektor Bober w oświadczeniu opisał dokładnie incydent, do którego doszło w szkole.

- 28 kwietnia chłopiec był pobudzony. Przeszkadzał na lekcji muzyki. Nauczyciel wszedł na zaplecze, aby wziąć telefon i zadzwonić po rodziców, żeby zabrali chłopca do domu. Wtedy chłopiec wbiegł za nauczycielką na zaplecze, zamknął drzwi i chciał zabrać telefon. Podczas szarpaniny uderzył nauczycielkę w okolice nosa i w rękę. Nauczycielka krzyknęła do pozostałych uczniów, aby pobiegli po kogoś z dyrekcji. Gdy przyszła wicedyrektor, pani Małgorzata Burzyńska, nauczycielka próbowała zadzwonić po rodziców chłopca, ale wciąż to uniemożliwiał. Udało się to pani wicedyrektor, która poprosiła ojca chłopca o szybkie przybycie do szkoły. Potem zajęła się uczniem. Poprosiła go, aby usiadł i spokojnie porozmawiał. Chłopiec wysciszył się i razem z panią Burzyńską przeszli do jej gabinetu. Całe zdarzenie miało miejsce na zapleczu pracowni muzycznej. Po dwudziestu minutach do szkoły przyjechała mama chłopca, która

po rozmowie z panią wicedyrektor zabrała go do domu. W tym czasie dyrektor szkoły wezwał policję celem złożenia zeznań przez nauczycielkę oraz wicedyrektor. Po tym zdarzeniu klasa otrzymała wsparcie psychologa. Uczeń pozostał w domu do momentu podjęcia nauki w trybie nauczania indywidualnego - napisał dyrektor.

O zdrowiu nauczycielki mówić nie można. A ucznia?

W dyskusji zabrał głos radny Teodor Czubacki.

- Chciałem zapytać, czy nauczycielka, która została pobita, jest jeszcze na zwolnieniu, czy już nie? To ważne pytanie - powiedział.

- Nie mam prawa mówić na sesji publicznie o zdrowiu nauczycielki, która pracuje w szkole. Proszę na to zwrócić uwagę, że nie wolno na takich rzeczach mówić na forum publicznym. To nie są kwestie do poruszania, tylko rodzina może otrzymać informacje związane ze zdrowiem pacjenta - odpowiedział Tadeusz Małyśka. W oświadczeniu dyrektora SP 3, jakie odczytał radnym, były jednak informacje o danych hospitalizacji ucznia i o rodzaju szpitala, w jakim przebywał, wskazujące na rodzaj choroby chłopca.

- Więcej szczegółów dotyczących osób, ich zachowania padło w tym oświadczeniu niż na poprzedniej sesji. Proponowałbym, zanim się odczyta takie pismo, zastanowić się nad sensem odczytania - powiedział radny Marek Polichańczuk.

Marcin Kusyk

Odchodzący generał, Honorowy Obywatel Miasta Terespol, podziękował samorządowcom za współpracę

Żelazna Dywizja ma nowego dowódcę. Bohatera z Iraku i Afganistanu

W sierpniu doszło do wymiany dowódcy 18. Dywizji Zmechanizowanej. Z tego stanowiska odszedł 51-letni gen. dyw. dr Jarosław Gromadziński, a zastąpił go 55-letni gen. bryg. Arkadiusz Szkutnik.

Generał Gromadziński we wrześniu 2018 r. został wyznaczony na dowódcę nowo formowanej 18 Dywizji Zmechanizowanej, zwanej Żelazną Dywizją. Nadzorował tworzenie m.in. garnizonu w Białej Podlaskiej, wspierał szkoły prowadzące oddziały przygotowania wojskowego. Gościł na wielu imprezach masowych w naszym regionie, które współorganizowała jego dywizja. Otrzymał m.in. tytuły Honorowego Obywatela Gminy Adamów i Honorowego Obywatela Miasta Terespol.



Pożegnanie generałów - odchodzącego gen. dyw. Jarosława Gromadzińskiego (z prawej) z gen. bryg. Arkadiuszem Szkutnikiem

8 sierpnia 2022 r. został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy ds. interoperacyjnych w Międzynarodowym

Zespole ds. Pomocy Ukrainie.

Jak poinformowano oficjalnie na portalach wojskowych oraz na stronie inter-



Gen. dyw. Jarosław Gromadziński wręczył czterem osobom wyróżnienia za dobrą współpracę z Żelazną Dywizją, m.in. Jackowi Danielukowi, burmistrzowi Terespoli

Gen. Arkadiusz Szkutnik zasłynął przed laty z dokonania bohaterskiego czynu na polu walki, podczas ataku rakietowego, a następnie kompleksowego ataku rebeliantów na bazę Ghazni

netowej Żelaznej Dywizji, gen. Arkadiusz Szkutnik wielokrotnie realizował zadania poza granicami kraju. Zasłynął przed laty z dokonania bohaterskiego czynu na polu walki, podczas ata-

ku rakietowego, a następnie kompleksowego ataku rebeliantów na bazę Ghazni.

Otrzymał za to nie tylko Gwiazdę Iraku i Gwiazdę Afganistanu, ale też za wspomniane bohaterstwo podczas ataków ra-

kietowych rebeliantów prezydent RP odznaczył go Wojskowym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Od dwóch lat pracował na stanowisku szefa Zarządu Planowania Użycia Sił Zbrojnych i Szkolenia w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego.

Podczas uroczystości przekazania obowiązków nowemu dowódcy w Siedlcach, 12 sierpnia, gen. dyw. Jarosław Gromadziński wręczył wyróżnienia za dobrą współpracę z Żelazną Dywizją. Otrzymali je: o. Krzysztof Borodziej, OMI kustosz Sanktuarium Matki Bożej i zarazem superior klasztoru w Kodniu, Jacek Danieluk, burmistrz Terespoli, Marcin Korowaj, prezes Fundacji „Combat Alert” i Dariusz Szykuła, wójt gm. Adamów.

- Byłem zupełnie zaskoczony, pojechałem nawet bez krawata - wspomina burmistrz Jacek Danieluk.

(Pim)

REG

Iluzja sprawia mi radość. W życiu codziennym nie wykorzystuję swoich numerów

Ma 16 lat i jak przyznaje, ciężko pracuje na swój sukces. Pochodzący z Końskowoli w powiecie puławskim Paweł Rułka to jeden z najmłodszych iluzjonistów w Polsce. W rozmowie ze Wspólnotą opowiada o swojej pasji.

W Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z iluzją?

Wszystko się zaczęło około czterech lat temu. Pewnego dnia oglądałem „Jaką To Melodię”. W jednym z odcinków wystąpił iluzjonista Czarek Czaruje. Pod koniec programu pokazał swoją sztukę, a na mnie zrobiło to niesamowite wrażenie. Znajomi, którzy oglądali program razem ze mną, powiedzieli, że to było ustawione. Stwierdziłem, że niekoniecznie i postanowiłem, że sam tego spróbuję. Zaczęło się od oglądania filmów na YouTube. Po około roku nauczyłem się sztuczki, którą pokazywał instruktor. Gdy po raz pierwszy przedstawiłem ją swoim znajomym, byli zaskoczeni. Kosztowało mnie to dużo pracy. Z roku na rok moje umiejętności wzrastały. Gdyby ktoś powiedział mi cztery lata temu, że będę prezentował swoje sztuczki przed setką osób, po prostu bym go wyśmiał. Iluzja sprawia mi radość.

W Czy wzorujesz się na innych iluzjonistach, jak np. na popularnym Davidzie Copperfieldzie?

Moim wzorcem od samego początku był popularny „Magic Of Y”. To znany na całą Polskę iluzjonista, a swoje umiejętności prezentował wielu osobom w Europie, występował np. przed Robertem Lewandowskim. Starłem się też powtarzać jego sztukę w iluzji, a na jego algorytmach wzorowałem swoje sztuczki. Obejrzałem w Internecie wiele filmów nagrywanych przez iluzjonistów. Na początku wszystko rozpracowywałem na kartce, krok po kroku analizowałem, co i w jaki sposób robili. David Copperfield to dobry i znany na skalę światową iluzjonista. Jego sztuczki niełatwo jest odtworzyć, ale na nim też trochę wzorowałem się.

W Jaka była pierwsza sztuczka, którą udało się Ci dopracować i poprawnie wykonać?

To była sztuczka typowo karciana. Widz wybierał sobie losowo jedną kartę ze środka talii i kład ją na spód. Sztuczka polegała na zginaniu kart. Na tej podstawie mogłem wywnioskować, jaką kartę wybrał widz. W kolejnych dopracowanych przeze mnie sztuczkach także używałem kart czy monet. Spośród czterech monet widz wybierał sobie jedną z nich i zaciska ją w pięść. Ja nie widzę, którą wybiera, ponieważ mam wtedy odwróconą głowę. Potem, gdy widz położył monetę na środku stołu i pomiesza z pozostałymi, jestem w stanie wskazać tę, którą wziął do ręki na początku. Generalnie specjalizuje się w iluzji karcianej, bo sprawia mi największą radość. Gdy wychodzę ze znajomymi, zawsze mam przy sobie karty.

W Czym, twoim zdaniem, powinien cechować się dobry iluzjonista?

Aby być dobrym magikiem potrzeba wielu godzin ćwiczeń. Praktykę zdobywa się latami. Należy ćwiczyć krok po kroku, przynajmniej kilka razy

w tygodniu. Dobry iluzjonista powinien posiadać umiejętność odwrócenia uwagi, czyli zmanipulowania widza. Ważna jest także mowa i opanowanie. Przedstawiając daną sztukę, nie możemy się pomylić. Istotna jest również umiejętność poznania widza. Muszę wiedzieć, jak dana osoba porusza się, jakie ma poczucie humoru. Ważną cechą jest także zręczność dłoni, którą ćwiczymy przez wiele lat. Przed pokazem zawsze rozgrzewam dłonie i nadgarstki.

W Czy masz swoje ulubione sztuczki?

Moje sztuczki dzielą się na te łatwiejsze i trudniejsze. Często jest tak, że prostsza sztuczka do nauczenia wywołuje większy efekt niż ta, której uczylibyśmy się latami. Bardzo lubię sztukę „Karta w owocu”. Polega ona na tym, że widz wybiera sobie kartę, podpisuje ją imieniem lub jakimś innym symbolem i wkłada do środka talii, po czym ja pstrykam w palce i ta karta znika z talii. Pojawia się za to w dowolnym owocu wskazanym przez widza. Kolejną sztuką z tych ulubionych jest „Karta w buzi”. Co to oznacza? Widz wybiera sobie dowolną kartę z talii i jeżeli chce, może ją

Odkąd w szkole rozeszła się wieść o tym, że zajmuję się iluzją, nie ma dnia, żeby na przerwie ktoś nie poprosił mnie o pokazanie jakiejś sztuczki, żebyśmy coś wyczarowali

Dobry iluzjonista powinien posiadać umiejętność odwrócenia uwagi, czyli zmanipulowania widza

podpisać lub nie. Następnie wpycha kartę w środek talii. I wtedy działa tu odwrócenie uwagi, ponieważ ja pstrykam w palce i tej karty nie ma już w talii, bo jest w moich ustach. Dla mnie ta sztuczka jest łatwiejsza niż ta, o której wcześniej opowiedziałem. Do trudniejszych należy na pewno „Podwójne zaskoczenie”. Polega na tym, że ja włączam kalkulator, a widz wpisuje dowolną trzycyfrową liczbę, mnożąc ją dwukrotnie. Razem wychodzi suma liczb, którą on przygotował. Ja od początku sztuczki mam na stoliku przygotowaną przepowiednię, której nie dotykam. Jeżeli widz będzie miał kompletny wynik, to wtedy bierze do dłoni tę przepowiednię z kartki i na niej są dokładnie te same liczby, które wpisał na kalkulatorze. To nie jest koniec. Każdy myśli, że się udało, ale ja wiem, że mam coś mocniejszego, co ich bardzo zaskoczy. W dalszej części sztuczki, gdy odwrócimy kartkę o 180 stopni, to z liczb na niej napisanych ukaże się napis np. „Sto lat” i to jest ten moment „podwójnego zaskoczenia”.

W Spośród wszystkich sztuczek, które rozpracowałeś, nad jaką najdłużej musiałeś pracować?

To jest jedna ze sztuk, nad którą ostatnio pracowałem. Wzorowałem się na jednym z najlepszych zagranicznych iluzjonistów karcianych, czyli Richarda Turnera. Jego historia jest ciekawa, bo on sam jednej sztuczki uczył się ponad 20 lat. Obecnie w ciągu kilku sekund potrafi znaleźć kartę w talii, nie ważne, gdzie się znajduje. Co istotne, ten iluzjonista od urodzenia jest niewidomy. Gdy zetknąłem się z jego iluzją, długo zastanawiałem się na tym, jak można pokazać sztukę, nie patrząc na karty. Próbowałem w jakiś sposób się jej nauczyć, ale nie wiedziałem, jak zacząć. Dopiero po blisko

dwóch latach udało mi się. Żeby utożsamić się ze wspomnianym wcześniej iluzjonistą, podczas pokazu zawiązałem oczy chustą. Sztuczka polega na tym, że widz wybiera sobie kartę, podpisuje ją i chowa do środka talii. Talia następnie jest przetasowana, a moim zdaniem jest znaleźć kartę wybraną przez widza.

W Ile czasu potrzebujesz, żeby opanować do perfekcji nową sztukę?

To zależy od wielu czynników. Sztuczka składa się z kilku lub kilkunastu algorytmów. Jeśli opanujemy jeden algorytm, to do niego możemy podłożyć tysiąc lub dwa tysiące sztuczek. Wszystko zależy wyłącznie od mojej wyobraźni. Ile czasu potrzebuję? To zależy od tego, czy od razu domyślam się, o co chodzi w danej sztuczce, czy muszę ją rozkładać na czynniki pierwsze i analizować krok po kroku. Zazwyczaj potrzebuje dwóch, trzech czy czterech miesięcy, żeby opanować coś nowego.

W Czy zdarza Ci się wykorzystywać triki w życiu codziennym?

Bardzo często pytają mnie o to znajomi. Gdy ktoś mi mówi, że mam większe predyspozycje do tego, żeby poderwać dziewczynę, to tylko śmieję się z tego. W domu często ćwiczę sobie z kartami, bawię się różnymi rzeczami, np. przesypuję z ręki do ręki sól czy inne przyprawy. Jednak życiu codziennym nie wykorzystuję swoich numerów.

W Obecnie coraz częściej jesteś zapraszany, by swoim występem uświetnić różne wydarzenia. Jak na Twoją pasję reaguje rodzina i znajomi?

Moi bracia są zafascynowani tym, co robię, bo w naszej rodzinie nikt nie był iluzjonistą. Mama i tata też są zadowoleni

z mojej pasji. Mam od nich pełne wsparcie. Podczas rodzinnych obiadów zdarza mi się wykonywać jakiś trik. Kilukrotnie występowałem na urodzinach najmłodszych dzieci. Rzeczywiście występów jest coraz więcej, to miłe, że ktoś interesuje się tym, co robię. Odkąd w szkole rozeszła się wieść o tym, że zajmuję się iluzją, nie ma dnia, żeby na przerwie ktoś nie poprosił mnie o pokazanie jakiejś sztuczki, żebyśmy coś wyczarowali. Pokazuję głównie te łatwiejsze, np. ze słodyczami czy kartami, a trudniejsze zostawiam dla siebie. W szkole występuję praktycznie non-stop, na każdym zorganizowanym wydarzeniu. Gdy człowiek wraca do domu, to często ma dość, ale mi sprawia to radość. Nie wykluczam, że związę z tym przyszłość.

W Podczas występów masz ze sobą walizkę z gadżetami. Gdzie zaopatrujesz się tego typu rekwizyty?

My iluzjoniści zapatrujemy się w internetowych sklepach magicznych, do których nie każdy ma dostęp. Na Facebooku są także grupy iluzjonistyczne. Karty kupuję np. w Empiku, bo są dobre jakościowo. Ceny rekwizytów zaczynają się od 10 zł. Zwykła talia kart kosztuje 20 zł, a te bardziej zaawansowane już nawet 100 zł. Za swoje karty kupione od iluzjonisty „Magic of Y” zapłaciłem 200 zł. Gdybym miał ocenić wartość mojej kolekcji kart i rekwizytów, to myślę, że jest to na pewno duży koszt.

W Wspomniałeś, że widziałeś wszystkie występy iluzjonistów w polskiej edycji „Mam Talent”. Czy myślisz nad startem w programie?

To jest kolejne pytanie, które przez cały czas zadają mi znajomi. Słyszę od nich, że mam wielki talent i powinienem tam wystąpić. Przyznam, że myślałem o udziale w tym programie. Może za rok, dwa. Na razie skupiam się na nauce. Chciałbym zdać maturę, jeszcze nie myślałem nad studiami. Co dałby mi występ w programie? Na pewno większą rozpoznawalność.

Dominik Kęsik

Paweł zajmuje się iluzją już od ponad 4 lat. Opanował wiele sztuczek, które chętnie pokazuje na różnych uroczystościach

Fot. Dominik Kęsik

Jarmark Holeński - święto rękodzieła, folkloru i kultury pogranicza

Magiczna Hola znowu tętniła życiem



Wieści z poprzednich lat o świetnej atmosferze i magi Holi po dwuletniej przerwie przyciągnęły tysiące odwiedzających, rekord frekwencji na pewno został pobity



Boskiej Liturgii ku czci Antoniego Pieczerskiego przewodniczył arcybiskup Abel, ordynariusz diecezji lubelsko-chełmskiej, któremu asystowało licznie zgromadzone duchowieństwo. W wygłoszonej homilii biskup podkreślił potrzebę autorytetów we współczesnym świecie, stawiając przykład patrona odpustu. Uroczystość liturgiczną uświetnił chór pod dyktando maturski Agnieszki Łotysz. W liturgii prawosławnej nie ma ani organów, ani organisty, wszyscy, którzy byli w Holi, po raz pierwszy mieli okazję podziwiać piękno liturgii prawosławnej oraz posłuchać śpiewu polifonicznego



Jarmark ma trzy formuły - religijną, czyli liturgię wraz z procesją, ludową - składającą się z występów zespołów oraz prezentacji rękodzieła, sztuki ludowej, folkloru, degustacji potraw regionalnych i biesiady. Przed liczną zgromadzoną publicznością zaprezentowało się 15 zespołów ludowych. Śpiewano po polsku, ukraińsku, a przede wszystkim prosto z serca



Wśród występujących w Holi zespołów znalazły się „Kresowianki” z Włodawy. Po prezentacji na scenie głównej bawiły turystów i wystawców na mini scenie pod „Wiatrakami”, nie brakowało też chętnych, by wrzucić grosz do kapelusza



Magdalena Iwańczuk, na co dzień nauczycielka, na Jarmark Holeński przyjechała z Radzyna Podlaskiego. Na swoim stoisku prezentowała kwiaty z krepiny, lawendowe bukiety i dziergane na drutach chusty, czapki i kominy. - Nabywca ma pewność, że drugiej takiej samej chusty na pewno nie spotka na ulicy i to jest w tym wszystkim fajne. Po raz pierwszy byłam tutaj przed pandemią, no i zakochałam się w tym magicznym miejscu - mówi pani Magdalena



JK Meble, to rodzinna firma z Żukowa koło Włodawy. - To są nasze własne, unikatowe projekty, których nie spotkamy nigdzie indziej w internecie. W Holi jako wystawcy jesteśmy pierwszy raz. Na początku przyjechaliliśmy zobaczyć, jak tu jest, obserwowaliśmy, bo tyle się o tym jarmarku mówiło. Widzieliśmy w tym miejscu ogromny potencjał i w tym roku postanowiliśmy pokazać swoje prace. Hola nas nie zawiodła, za rok na pewno tu będziemy - mówią przedstawiciele firmy



Grażyna Ślusarczyk z Łącznej (woj. świętokrzyskie) prowadzi rodzinną firmę. Wyrobem drewnianych zabawek zajmował się jej dziadek, tata, a teraz ona. W Jarmarku Holeńskim wraz z rodziną wzięła udział po raz dziesiąty i jeśli zdrowie pozwoli, przyjadą tu za rok. - W tym miejscu jest jakaś magia i a ludzie są po prostu uśmiechnięci, tego nie spotyka się nigdzie indziej - uważa pani Grażyna



Barbara Wolińska na jarmark przyjechała z Brzezin. Wraz z mężem na 5 ha uprawiają trawy i kwiaty, z których tworzą suche kompozycje. Praca w ich gospodarstwie trwa cały rok, niestety żadne z dzieci nie chce przejąć „pałeczki” po rodzicach. - Urzeczona magią miejsca przyjeżdżamy tu od kilkunastu lat - mówi pani Barbara. - Chociaż dookoła jest mnóstwo różnych okazji, byśmy mogli pokazywać swoje prace, to tutaj w Holi czujemy się wyjątkowo. Już po pierwszej wystawie wiedzieliśmy, że nie może nas zabraknąć na kolejnym Jarmarku Holeńskim. Bycie tutaj to zaszczyt dla wystawcy - dodaje Pani Barbara

Region: Magdalena Iwańczuk na Jarmark Holeński przyjechała z Radzyna Podlaskiego. Na swoim stoisku prezentowała kwiaty z krepiny, lawendowe bukiety i dziergane na drutach chusty. - Po raz pierwszy byłam tutaj przed pandemią, no i zakochałam się w tym magicznym miejscu - przyznaje radzynianka.

Po dwóch latach przerwy do Holi (gmina Stary Brus) powrócił letni jarmark. Święto

patrona prawosławnej cerkwi Antoniego Pieczerskiego uczcili wierni i tysiące turystów - nie

tylko z Polski, ale i z zagranicy. Dowodzą tego wpisy gości, m.in. z Australii w księdze pamiątkowej skansenu. Korki na wszystkich drogach dojazdowych do Holi ciągnęły się kilometrami. Uroczystościom liturgicznym przewodniczył prawosławny arcybiskup lubelski i chełmski Abel. Po prawosławnej liturgii do późnego popołudnia trwały występy zespołów ludowych.

Na stoiskach - a wystawców było 160 - królowały wyjątkowe potrawy, jak sery czy miody, ale przede wszystkim to, z czego słynie Hola i sam jarmark, czyli rękodzieło. Wszystko po to, by ocalić od zapomnienia unikalne rzemiosło, ale też dać szansę producentom i to nie tylko lokalnym, bo jarmark w Holi znany jest wśród twórców w całej Polsce.

Impreza wróciła do kalendarza dzięki pasjonatom kultury, Alinie i Tadeuszowi Karabowiczom, którzy społecznie opiekują się Skansenem w Holi, a także miejscowemu Towarzystwu Miłośników Skansenu Kultury Materialnej Chełmszczyzny i Podlasia oraz Muzeum-Zespołowi Synagogałnemu we Włodawie, Fundacji Wrota

Europy, Zarządowi Dróg Powiatowych.

Imprezę wsparły władze powiatu włodawskiego ze starostą Andrzejem Romańczukiem na czele, wójt gminy Stary Brus Paweł Kołtun oraz prawosławna diecezja lubelsko-chełmska.

Minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński wręczył medale imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja

Mariusz Andrzejewski i Rafał Czajka. Nasi bohaterzy

Aspirant Mariusz Andrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie i pełniący obecnie służbę w Lubartowie sierżant Rafał Czajka dostali medale za ratowanie życia i zdrowia ludzi z narażaniem się na niebezpieczeństwo.

Andrzejewski pracuje w wydziale prewencji. Od początku jest związany z Komendą Powiatową Policji w Łukowie. 43-latek przyznaje, że medal odebrany z rąk Mariusza Kamińskiego znaczy dla niego bardzo wiele.

- To jedno z najwyższych rangą odznaczeń przyznawanych w policji. Odebrałem je w siedzibie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Medal ma swoje honorowe miejsce w naszym domu. Po informacji w mediach posypały się gratulacje od grona znajomych bliższych i dalszych - mówi pan Mariusz.

Co docenił minister?

Mariusz Andrzejewski, wówczas jako młodszy aspirant, był na służbie patrolowej ze starszym posterunkowym Rafałem Czajką.

- Byłem dowódcą patrolu na terenie Łukowa. Otrzymałem zgłoszenie, by udać się na ulicę Żelechowską. Wybuchł tam pożar. Akurat byliśmy w pobliżu, więc dotarcie do celu zajęło nam mniej niż minutę. Palili się domy jednorodzinne. Z okien wydobywał się dym. Przypuszczaliśmy, że w środku jest człowiek. Tak też było. Zastaliśmy mężczyznę, który był zdezorientowany - opowiada Andrzejewski.

Łukowianin wraz z kolegą wyprowadzili człowieka z zagrożonego pomieszczenia.

- Próbowaliśmy gasić ogień, ale po chwili pojawiła się straż pożarna i to specjaliści zabrali się za akcję gaśniczą - dodaje.

Andrzejewski przyznaje, że dopiero po fakcie zdał sobie sprawę z niebezpieczeństwa.

- Działamy pod wpływem adrenaliny. To są ułamki sekund, kiedy trzeba podjąć akcję. Miałem wiele takich sytuacji przez te 15 lat służby. Działam instynktownie. Przemyślenia i analiza przychodzi dopiero później. Tak było i wtedy. Po fakcie doszło do



Medale imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja odebrała dwójka naszych przedstawicieli: aspirant Mariusz Andrzejewski z Komendy Powiatowej Policji w Łukowie i pełniący obecnie służbę w Lubartowie sierżant Rafał Czajka (pierwszy z lewej)

Działamy pod wpływem adrenaliny. To są ułamki sekund, kiedy trzeba podjąć akcję

mnie, że pojawiło się zagrożenie mojego życia i zdrowia. Nie analizowałem. Z ogniem nie ma żartów - mówi Andrzejewski.

Strach? Jest mobilizujący

To nie pierwsze odznaczenie aspiranta Mariusza.

- Miałem sytuację, kiedy byłem wyróżniany przez komendanta wojewódzkiego czy komendanta powiatowego. Wówczas również podejmowałem interwencje instynktownie. W takich chwilach nie ma czasu na analizę. Nie zastanawiam się, czy moje działanie jest do końca bezpieczne. Trzeba pomóc - pomagam. Podobnie było kiedyś, gdy palił się dom, a na strychu był młody człowiek. Wyprowadziliśmy ludzi z mieszkania, gdzie mógł pojawić się ogień. Były również akcje z udziałem niebezpiecznych narzędzi. Policjant nigdy nie wie, co będzie się działo za chwilę. O niektórych sytuacjach ze względu na charakter służby nie mogę opowiadać - przyznaje.

- Strach? Zawsze jest z tyłu głowy. Nie ma tak, że człowiek się nie boi. Jeśli pojawia się strach, to taki mobilizujący, a nie paraliżujący. Wiem, że czasami podejmuję ryzyko, ale godzę się na nie. Taka jest nasza służba. Tak jest zapisane w rocie ślubowania. Fajne jest to, że działamy, a jeśli ktoś to dostrzeże, to jest to taka wisienka na torcie. Cieszy również wspar-

cie rodziny. Chodzi o moją żonę Anetę i syna Konrada. Często trzeba zostać na służbie po godzinach. Pojawiają się alarmy. Jestem wdzięczny mojej ukochanej za troskliwą opiekę nad naszym dzieckiem - kończy Andrzejewski.

Zagrożenie podczas akcji jest codziennością

Wiosną do jednostki w Lubartowie przeniosł się sierżant Rafał Czajka, który uczestniczył w akcji ratowania mężczyzny w Łukowie.

- Otrzymałem zgłoszenie, byliśmy w pobliżu i na miejscu pożaru pojawiliśmy się jeszcze przed strażą. Pomieszczenie dobrze znanemu nam mężczyźnie było zadymione. Paliła się odzież przy kuchence - wspomina 33-latek, który w służbie stał od 7 marca, a pracuje w policji od czterech lat.

Mieszkaniec Kocka cieszy się z wyróżnienia.

- Dla mnie to pierwsze takie i zapewne ostatnie. Powiem szczerze, że nie spodziewałem się medalu imienia podkomisarza policji Andrzeja Struja, który został wprowadzony stosunkowo niedawno. Zawsze lepiej być odznaczonym za życia, niż po śmierci. Miło było udać się do stolicy i otrzymać nagrodę za coś, co tak naprawdę jest naszym obowiązkiem, czyli pomocą drugiemu człowiekowi - uśmiecha się Czajka.

Medal podkomisarza Andrzeja Struja

10 lutego 2010 roku policjant, będąc na urlopie i wracając z zakupów, podjął interwencję wobec pijanego mężczyzny, który rzucił koszem na śmieci w przejeżdżający tramwaj, tłukąc szybę. Podkomisarz Struj interweniował, ale chuliganowi przyszedł na pomoc drugi mężczyzna; jeden ze sprawców przytrzymał Struję, a drugi zadał mu kilka ciosów nożem. Policjant zmarł dwie godziny później w szpitalu. W 11. rocznicę śmierci funkcjonariusza minister SWiA Mariusz Kamiński ustanowił odznakę jego imienia.

33-latek przyznaje, że zagrożenie podczas akcji jest codziennością.

- Tutaj na szczęście nie szalał wielki ogień, ale nawet gdybyśmy zastali dużo bardziej palące się wnętrze pomieszczenia, też musielibyśmy wejść do środka. Stres, nerwy? Może dopiero po interwencji. U nas, policjantów, poziom adrenaliny jest dużo powyżej normy - przyznaje.

Czajka nie lubi się afiszować.

- Nie wszyscy muszą wiedzieć, czym zajmuję się zawodowo. Po ukazaniu się informacji o odznaczeniu zebrałem gratulacje od kolegów i koleżanek z pracy, byłych współtowarzyszy, z którymi pełniłem służbę. Największą radością jest to, że wracam z każdej służby cały i zdrowy do domu, gdzie czeka na mnie żona Klaudia - kończy Rafał.

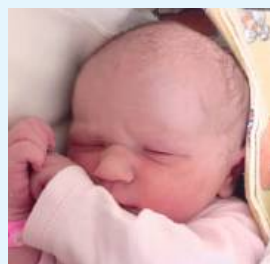
NOWORODKI URODZONE W LUBARTOWSKIM SZPITALU



Kornelia i Janek Szumiec, Annapol, gmina Kock,
ur. 16 sierpnia,
Janek - g. 11.12, 2,90 kg, 53 cm,
Kornelia - g. 11.14, 2,70 kg, 53 cm
Rodzice: Julia i Mateusz



Gabrysia Bakun, Maśluchy, gmina Uścimów,
ur. 15 sierpnia, g. 15.00, 2,80 kg, 52 cm
Rodzice: Magdalena i Radosław
Rodzeństwo: Szymon (10 lat), Jakub (5 lat)



Iga Siwek, Talczyn, gmina Kock,
ur. 16 sierpnia, g. 12.05, 3,26 kg, 54 cm
Rodzice: Milena i Przemysław
Brat: Olek (4 lata)



Malwinka Kanadys, Lubartów,
ur. 18 sierpnia, g. 8.00, 2,62 kg, 52 cm
Rodzice: Monika i Łukasz
Brat: Miłosz (3 lata)



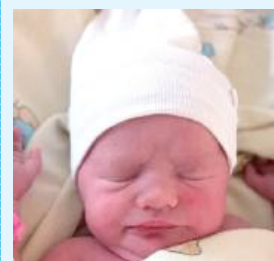
Kacper Kopciński, Serokomla, pow. łukowski,
ur. 14 sierpnia, g. 16.45, 3,05 kg, 54 cm
Rodzice: Katarzyna i Karol



Nina Michalina Kozieł, Radom/Kock,
ur. 31 lipca, g. 19.54,
Rodzice: Ewelina i Jacek



Blanka Oleksińska, Wygnanów, pow. radzyński,
ur. 17 sierpnia, 3,02 kg, 53 cm,
Rodzice: Emilia i Andrzej



Łucja, Biata Podlaska,
ur. 16 sierpnia, g. 16.00, 2,90 kg, 54 cm
Rodzice: Łukasz i Kamila



Cezary Walo, Łuków,
ur. 18 sierpnia, g. 01.30, 3,50 kg, 55 cm
Rodzice: Aneta i Mariusz

Wizyty koronowanych głów w Puławach. Car Aleksander mieszkał tu trzy tygodnie (cz. II)

Puławawy polityczną stolicą Europy

Zjawił się w środku nocy, utyłtany w błocie, w asyście Żyda z beczką wódki, który przyświecał mu latarnią. Przez trzy tygodnie zadawał szyku, podbił serca zbiegającej się z całej Polski arystokracji, ujmował manierami, życzliwością. Niejako na marginesie, krótkimi spotkaniami i komunikatami szykował się do największej wojny w Europie. Jakby przeciągając pobyt w Puławach wiedział, że odsuwa się od niego perspektywa Austerlitz....

Mnóstwo szczegółów o pobycie cara w Puławach jesienią 1804 roku podaje panegirysta rodu Czartoryskich Ludwik Dębicki.

Otoczony wianuszkami dam

(...) Aleksander (...) świadomy swej urody i wdzięku, lubił olśniewać mężczyzn i wzbudzać zachwyt dam. Grono ich było w Puławach liczne. Księżna jenerałowa mimo lat zachowała uroczą postawę; dar powabności, otoczona dwiema córkami, z których starsza wdziękiem rozumu i urokiem smutku — młodsza europejską słynęła pięknoscią. Ten węzeł pokrewieństwa stał się pierwszym punktem zbliżenia między cesarzowiczami a młodymi polskimi książętami. Teraz Aleksander odnawiał ten związek, nazywał zawsze księżną Maryę ma tante (ciociu - przyp. ZS) i często wraz z księciem Adamem szedł na poufną pogadankę do apartamentu swej ciotki. Był nadto w orszaku księżny zastęp nadobnych panien, jak słynna z piękności Zosia Matuszewiczówna, panna Bardeleben i wiele innych...

Wszelako hucznych zabaw nie było, i nie spotykamy nigdzie wzmianki o balu na cześć cesarza, podobno i ulubione w Puławach przedstawienia teatralne nie przyszyły do skutku.

Z paniami do Żulinek i Parchatki

Pomysłem Czartoryskich na podbicie serca Aleksandra i przekonanie go do planu odbudowy państwa polskiego było zauroczenie go zebranymi pamiątkami kultury i historii, oczarowanie poezją. Wszystko to w wersji mocno ludowej i arkadyjskiej. Na szczęście

oszczędzono mu oglądania komedijek, które dla rozrywki - swojej, bo nie widzów - pisywał książę Adam Kazimierz...

...Wszelako księżna była niezmiernie przemysłna w wynajdywaniu coraz to nowych przyjemności i rozrywek pełnych rozmaitości i wdzięku. Godzien po obiedzie następowały wycieczki i przejażdżki do Marynek, Żulinek, Włostowic, Parchatki; tam podwieczorki i niekiedy jakaś scena ludowa, aby i tę stronę sielskiej poezji polskiej roztoczyć przed poetycznym i sielankowym monarchą...

Patriotyczne opowiadki Izabeli

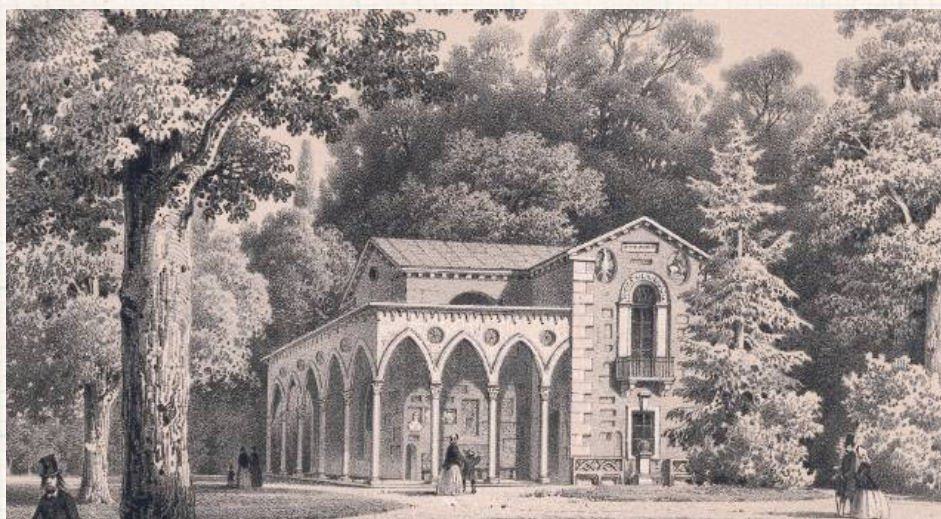
Cesarz jeździł w otwartym pojeździe z księżną Wirtemberską i panią Zofią Zamojską. Księżna oprowadzała go po ogrodzie, jak wspomina książę Adam, aż do znużenia — wiodła go także do świątyni Sybilli przed paru laty zbudowanej i do budującego się Domku gotyckiego. Tu długie rozmowy o sztuce, poezji, historii, kończyły się wspomnieniami minionej wielkości narodu polskiego, sławy, która nie przebrzmiała, świeżych nieszcześć i praw do przyszłości. Strażnik świątyni poważny Gniewkowski, z długą czarną brodą, z wielką łaską w ręku, jak zawsze w stroju polskim, i z uroczystą miną, przedstawił u wejścia księżę z podpisami zwiedzających. Księżna podała nową książkę, aby w niej podpis cesarza był pierwszym, lecz Aleksander oświadczył, że pragnie podpisać się w dawnej księdze pod innymi. Na to rzekła: „że skoro nowej nie chce rozpocząć książki, to tem samem zamknął dawną, bo nikłby nie śmiał położyć swego nazwiska pod jego podpisem”.

Naiwność polskich ojców narodu (w tym wypadku „Matki Spartanki”...) budzi zdziwienie nawet po stuleciach.

Konferencje z paniami, panie w uniesieniu

Car zabawił trzy tygodnie, a razem z nim potężna świta.

...Puławy były obleżone. W pałacu mieszkali tylko wraz z cesarzem najwyżsi dostojnicy i jego przyboczni adjutanci, tu znalazł także gościnną minister austriacki hr. Stadion; jenerałowie zaś i wyżsi oficerowie rozkwaterowani w mieście i pobliskich wsiach i folwarkach. Wszystkie domy oficyalistów i austerie w mie-



Dom gotycki w czasie pobytu Aleksandra I był jeszcze w budowie, Izabela planowała umieścić w nim zbiory sztuki światowej. Księżna za pomocą arkadyjskich scenek w Puławach chciała oczarować cara, który jednak pod maską romantycznego, wrażliwego na poezję i sentymenty młodzieńca był chłodno rachującym władcą



Aleksander był jak wszyscy Romanowowie (oprócz ostatniego, pozał się Boże, Mikołaja II) potężnym, wysokiego wzrostu mężczyzną. Oprócz doskonałych manier posiadał też, pozwalającego zjednywać mu ludzi, zdolności aktorskie: nazywano go, od nazwiska najsynniejszego ówczesnego aktora, „Talmą Północy”. Zarówno jednak wśród jego współczesnych jak i badaczy przeważa opinia, że był do szpiku kości wyrachowanym, cynicznym i politycznym graczem

ście były przepełnione gośćmi. Jedni z nich przybywali na zaproszenie księstwa, dnuży z ciekawości, aby się przyglądnąć choćby zdaleka potężnemu władcy, rewiom, zjazdom tak świetnym, i zebrać, choćby z posłuchu, jakie wieści. Do pałacu większość przybywających otrzymywała zaproszenia. Bo taki był zwyczaj gościnności puławskiej, a zresztą księstwo pragnęło otoczyć monarchę nie tylko pamiątkami historycznymi, ale i żywą społecznością polską. Kobiety były w największym uniesieniu dla pięknego i szlachetnego mocarza,

wśród mężczyzn zwiększał się jeszcze zastęp adherentów Aleksandra.

Wielka polityka

O ile Dębicki nawet i w tych okolicznościach skoncentrowany jest na Czartoryskich, o tyle Kajetan Koźmian w swoim pamiętniku szeroko opowiada o politycznych kontekście wydarzeń i zachwycu się Aleksandrem, w którym widzi najwybitniejszego polityka nie tylko tej epoki, a także męża opatrnościowego Polki.

Dębicki o carze:

„Aleksander gdyby był prywatnym człowiekiem, byłby najpiękniejszym, najmilszym w obcowaniu, najgrzeczniejszym z wychowania — cóż dopiero mocarz najpotężniejszego państwa, w samym uroku rozkwitającej wiosny, z początków panowania swego, przedmiot czci i uwielbienia swoich i obcych, nadzieja całej ludzkości, tem więcej czarował, im mniej się otaczał świetnością przemożnego tronu”

Wspomniane damy, w towarzystwie których Aleksander jeździł po okolicy, to córki Izabeli Maria, rozwiedziona z Ludwikiem Wirtemberskim, tłukącym ją i obrażającym nawet w połogu chamem i prostakiem, a także zdrającą Polski zasłynęła potem nie tylko urodą i obyciem, ale też jako pierwsza polska powieściopisarka. Zofia Zamojska, jedna z największych piękności epoki, przeszła do historii jako „Matka rodu Potockich”: urodziła Stanisławowi Kostce Zamojskiemu dziesięcioro dzieci

...Widziałem 80-tysięczny korpus pod dowództwem Michelsona, zwycięzcy Pugaczewa, rozstawiony koło Puław; widziałem cały dwór cesarza i jego samego, otoczonego najznakomitszymi wodzami, dyplomatai, ludźmi stanu północnej i środkowej Europy. Stadion, minister spraw zagranicznych cesarza Franciszka, zjechał dla narady z księciem Adamem Czartoryskim, ministrem cesarza Aleksandra. Kurjery z Berlina i do Berlina codzień odjeżdżali i nawzajem przyjeżdżali. Spodziewano się i oczekiwano przyjazdu króla

pruskiego, bo mówiono, iż było myślą cesarza skłonić go do połączenia sił przeciw Napoleonowi, a w razie odmowy, ogłosić Polskę i uderzyć na Prusy. (...) Puławy były w całej swej świetności, w całym uroku swego szczęścia i swoich nadziei, zebrali wszystko, czem tylko zmysły i uczucia unieść i podbić można.

Przez trzy tygodnie wazyły się tu losy Europy i losy Polski

Książę Adam był bohaterem tragicznym tych dni. Oto na jego oczach, w jego rodzinnym domu, wśród najbliższych jego krewnych i wianuszek najwybitniejszych mężów stanów epoki przebywał jeden z dwóch największych mocarzy Europy. I po cichu, bez fajerwerków, nie na polu bitwy a w dobrze mu znanych gabinetach, człowiek, którego uważał za przyjaciela, krok po kroku, dyskretnie niweczy jego największe marzenie polityczne, jego „plan mistrzowski” zbudowania Polski w sojuszu z Rosją z liberalnym monarchą na tronie. Plan ten zostanie kiedyś nazwany „planem puławskim”, bo właśnie wtedy się narodził. I zaraz potem umarł.

Dębicki oczywiście w swoich zachwytach nad Czartoryskimi i księciem Adamem Jerzym nic nie rozumiał:

...W historii Puław najdonioślejsza to była chwila, a wyjątkowa w dziejach monarchów, aby pogromca schylał głowę w hołdzie przed zwycięzonymi; a tam gdzie przed dziesięciu laty wojska rosyjskie niosły pożogę i zniszczenie, stawał wnuk Katarzyny, okazując na każdym kroku przyjaźń, dochodzącą do uwielbienia, budząc nadzieje i nie szczędząc obietnic. Cóż dziwnego, że zwłaszcza w księżnie marzenia Polki i duma macierzyńska dochodziły do zenitu. Cnota syna zdobyła duszę wielkiego mocarza, przeważała głos doradców i opinii rosyjskiej, wstrzymywała pocięgi wrodzone samodzielnicy i oddalała intrygi i ponęty obcych dworów i dyplomacy. Te nadzieje, przeczcucia i optymizm rozszerzał się na kraj cały. Nikt nie przypuszczał, aby mógł nastąpić bolesny zawód. Jeden tylko książę Adam był świadomy trudności, przeszkód i niebezpieczeństw, z jakimi mu walczyć przychodziło...

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Michał Kazimierz Radziwiłł (1635 – 1680), odnowiciel Białej, mąż swojej żony (cz. IV)

Babskie spory między Białą a Warszawą

Po śmierci pana na Białej, księcia Michała Kazimierza Radziwiłła, Katarzyna z Sobieskich nie zamierzała dożywać dni w rozkwitającej, ale prowincjonalnej Białej. Nazywała się Radziwiłłowa, była królewską siostrą. Przede wszystkim była zaś kobietą odważną, silną, inteligentną, której temperament nijak nie przystawał do przedwczesnej emerytury. Jej miłość i lojalność wobec brata skazały ją na rywalizację z drugą kobietą jego życia...

Historia miłości Jana i Marii Kazimiery d'Arquien opisywana była wielokrotnie. Ale że rzadko jest okazja pisać o takich radosnych historiach, to chociaż dwa słowa...

Beznadziejnie zakochany Lew Lechistanu

Sobieski zakochał się w Marysienke od pierwszego wejrzenia. On miał lat dziewiętnaście, ona była świeżo przybyłą z Francji czternastoletnią kózą, która wdziękiem i urodą podbiła na-

tychmiast serca Polaków. Pozostał w uczuciach stały, nawet kiedy dziewczysko wydane zostało za Jana „Sobiepana” Zamoyskiego. Była to dość szczególna postać. Bogactwem przykrywał inne „zalety”: brzydki jak nieszczęście, mizernego wzrostu pijak, nieszczerze bystry, ale dzielny, na dodatek zawołany babiarz. Tak zresztą został opisany przez Sienkiewicza w „Potopie”, gdzie pojawia się dwa razy. Jemu to właśnie w przepięknej scenie pan Zagłoba podpowiada, żeby zaproponował, próbującemu przekupić go królowi szwedzkiemu Niderlandy. Drugi raz napotykamy Zamoyskiego, kiedy podkochiwuje się na królewskim dworze w Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, ale ta i tak woli Andrzej Kmicica, więc magnat lokuje uczucia gdzie indziej. To „gdzie indziej” oznacza właśnie Marysienkę! Małżeństwo nie było szczęśliwe. Dzieci nie przeżywały niemowlęstwa. Zamoyscy widywali się rzadko, zdradzali często, w czym największy udział miał, ciągle i wiernie zakochany, wypisujący, cikliwie do młodości liścica, Jan Sobieski. „Sobiepan”, ku wielkiemu żalowi małżonki i kilku innych osób, zmarł w 1665 roku. Na sfinalizowanie gorącego romanu ślubem najbardziej na-



Na dworze Jana III rozgrywała się bezgłośna batalia o miano pierwszej przy królu. Żona Marysienka publicznie okazywała Katarzynie życzliwość, pisała czułe listy. W tle obie intrygowały i knuły niemal nieustannie

O okolicznościach ślubu donosiła warszawska agentura elektorowi brandenburskiemu: Pani Zamoyska miała w pałacu królewskim na Przedmieściu schadzkę arcymilosną z rzeczonym panem Sobieskim nocy o jedenastej godzinie. Królowa, zaskoczywszy ich na uczynku, oświadczyła panu Sobieskiemu, że jeśli nie zechce niezwłocznie poślubić pani Zamoyskiej, musi zginąć. Trzeba więc było zdecydować się na ślub albo na śmierć. Przyszedł po tym ksiądz i dał im o północy ślub w pałacu.

legła królowa Ludwika, zwłaszcza kiedy gorąco krwistą parę co i rusz nakrywano w rozmaitych zakątkach pałacu posiadających chociaż dwa metry kwadratowe

Boże strzeż od przyjaciół... i szwagierki

Ułożenie relacji między królową a królewską siostrą nie należało do łatwych. Zwłaszcza że Katarzyna przywykła do nazywania się Radziwiłłową. Rywalizacja o bycie najważniejszą kobietą w życiu króla Jana była nieuchronna. Na otwarty konflikt nie mogła pozwolić sobie, paradoksalnie, Marysienka. Choćby dlatego, że Sobiescy od Katarzyny często musieli pożyczać pieniądze - w owych czasach bowiem monarcha Rzeczypospolitej starannie musiał liczyć i rozliczać się z pieniędzmi, stanowczo staranniejsz niż jakikolwiek rząd za naszej pamięci... Królowa pisała listy, tytułowała księżną Siostrą, deklarowała, że się w niej kocha „jak kawaler w damie” (!), zachwycała się (z pewną przesadą...) urodą i rozumem (jak najbardziej słusznie). Mianowała ją pierwszą damą swojego fraucymeru (czyli orszaku stale towarzyszących jej, najlepszego rodzaju i pozycji, panien). Katarzyna, jak się wydaje, nie znajdowała jednak specjalnego upodobania w przesiadywaniu z robotkami, wysłuchiwanie dworskich plot i - mimo autentycznej osobistej pobożności - klepaniu koronek. Znacznie gorzej było w relacjach z siostrami królowej - jedna była hetmanową litewską, druga ambasadorką francuską i obie uważały, że należy im się wyższy

status niż Katarzynie, która formalnie była tylko wdową po podkanclerzu... Specjaliści od dworskiej etykiety mieli potężną zagwozdkę. Znalazł się nawet odważny, który w czasie jednej z uroczystości wszystkie trzy na wszelki wypadek wsadził do jednej karety. Ofiar w ludziach nie było.

Ploteczki, intrygi, wielka polityka

W międzyczasie, biegła w sztuce epistolograficznej Marysienka, rozsyłała po Polsce i Europie listy opisujące Katarzynę jako intrygantkę, złośliwicę i powód wszystkich nieszczęść na królewskim dworze. W grę wchodziła tu jednak nie tylko babska złośliwość, ale też poważny spór polityczny: królowa, co naturalne, było orędowniczką orientacji francuskiej w polityce zagranicznej, Katarzyna, jak wszyscy Radziwiłłowie, była proabsburska. Bieglejsza w sztuce intrygu i bardziej zdeterminowana Maria postawiła na swoim: Katarzyna coraz rzadziej przebywała w stolicy i przy królewskim boku, wycofała się do Białej (z wielkim pożytkiem dla tego miasta). Król jak mógł, uwijał się, żeby panie ze sobą pogodzić, osiągał nawet chwilowe sukcesy taktyczne (ok. 1692 roku Katarzyna na chwilę wróciła do Warszawy...) jednak zadanie było dużo trudniejsze niż pod Wiedniem.

cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Grób kochanków? Pamiątka Wiednia?

O jednym z najciekawszych śladów po dawnym założeniu zamkowym w Zawieprzycach wiemy bardzo niewiele. Domysł goni domysł a legenda legendę...

Pewni jesteśmy tego, co widzimy. Na niewielkim kopcu, u stóp dawnego pałacu, stoi wyniosła kolumna, zwana, od swojego kształtu „toskańską”. Wieńczy ją metalowy krzyż. Zgodnie wiązana jest z osobą Atanazego Miączyńskiego, dziedzica tych ziem w XVII wieku, jednego z uczestników wyprawy wiedeńskiej, jednej z najwybitniejszych postaci regionu swojej epoki. Dalej drogi się rozchodzą. Wedle jednej wersji kolumna miała być wotum za szczęśliwy powrót z niebezpiecznej wyprawy wojennej. Druga jest bardziej skomplikowana. Owoż Miączyński miał przywieść ze sobą 2000 tureckich jeńców obojga płci. Była wśród nich



piękna Greczynka Teofania, która, mimo nalegań Atanazego, nie zgodziła się zostać jego kochanką, pozostając wierna swojemu wybrankowi Laskarisowi. Wściekły magnat miał

oboje zamurować żywcem, a ich grób ma się znajdować właśnie pod kolumną.

To już wolimy tę pierwszą wersję.

Zbigniew Smółko

Święci Pańscy Lubelszczyzny

Zagubiony św. Dominik z Zofiboru

Klasztor w Zofiborze (pow. łukowski) liczył w porwach trzech dominikanów, zwykle bywało ich dwóch. Nawet niestrudzony kronikarz Zakonu Kaznodziejskiego Jerzy Kłoczowski zapomina o nim w swoich zestawieniach...

Placówka zakonna istniała od początku XVIII wieku do kasaty po powstaniu styczniowym. Zakonników było niewielu, obsługiwali w zasadzie tylko miejscową parafię (choć zwykle dominikanie rezydowali w wielkich miastach, najczęściej akademickich). Kościółek był drewniany, ale za to wspaniale wyposażony. Obecna świątynia, wzniesiona w 1854, zachowała kolekcję starych, XVII-wiecznych obrazów. Niektóre z nich wykonał malarz, który



dekorował też lubelską bazylikę dominikańską na Starym Mieście. W ołtarzu głównym Matka Boska Eleusa, z boku patronka kościoła św. Zofia Wdowa z Córkami Wiarą, Nadzieją i Miłością. Uwagę przykuwają dwa obrazy św. Domi-

nika: za każdym razem założyciel Zakonu pokazany jest zgodnie z kanonem: z lekko rudymi włosami (!), z księgą Pisma Świętego na jednym ręku, z symbolizującą czystość lilij w drugim. Na jednym z wielu feretronów jest też wizerunek w towarzystwie czarno-białego psa z pochodnią w pysku (wszak dominikanie to domini canes - Psy Pańskie!)

Jest też obraz, pochodzący z tego samego warsztatu, innego kaznodziei, świętego Wincencego Ferreriusza, autora natchnionych kazań i pism we Włoszech na początku XV wieku.

Mimo że kościółek trochę na uboczu, warto wstąpić. Ciekawe rzeczy są przeważnie daleko od głównych traktów a świątynia w Zofiborze jest jednym z najbardziej niedocenianych zabytków regionu.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

To jest katastrofalny początek sezonu

Łęcznianie wrócili z Chojnic bez punktów, choć jeszcze w 88. minucie remisowali z gospodarzami 1:1. To czwarta porażka Górnika, a za nami dopiero siedem meczów.

Piątkowy mecz Górnika z Chojniczanką był pojedynkiem zespołów ze strefy spadkowej Fortuna 1. Ligi i jednocześnie starciem spadkowicza z PKO Ekstraklasy z ligowym beniaminkiem. Przed tymi zawodami zielono-czarni mieli na swoim koncie trzy punkty po trzech remisach w sześciu rozegranych meczach. Ciekawostką związaną ze starciem Górnika z Chojniczanką był fakt, że drużynę z Chojnic prowadzi były



Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna

Zagraliśmy ze zbyt dużą bojaźnią

Nie było to wielkie widowisko. Widać było, że na obu drużynach ciążyło miejsce w tabeli. Oba zespoły chciały się przełamać, w piątek zrobiła to Chojniczanka. Gospodarze byli lepsi w pierwszej połowie. My zagraliśmy ze zbyt dużą bojaźnią, pasywnie. Przed przerwą wyrównaliśmy, druga połowa była w naszym wykonaniu lepsza. Okazje bramkowe miały obie drużyny, ale to rywal w końcówce przechylił szalę zwycięstwa na swoją stronę

trener zielono-czarnych - Tomasz Kafarski, a w składzie ma do dyspozycji Szymona Drewniaka, Kamila Kalinkowskiego i Filipa Karbowego - byłych graczy „Górników”.

W 29. minucie gospodarze wyszli na prowadzenie po trafieniu Tomasza Mikołajczaka,

który trafił z blisko po zgraniu głową Patryka Tuszyńskiego. Zielono-czarni odpowiedzieli golem do szatni, a na listę strzelców wpisał się Łukasz Grzeszczyk. Zawodnik Górnika zdobył bramkę strzałem głową.

Kiedy wydawało się, że Górnik wywiezie z Chojnic jeden

ODRA W ŁĘCZNEJ

W następnej serii gier Górnik podejmie w Łęcznej Odrę. Drużyna z Opola poprzedni sezon skończyła na barażach o PKO Ekstraklasę. W półfinale baraży lepsi od podopiecznych trenera Piotra Plewni okazali się piłkarze Korony Kielce. Obecne rozgrywki zespół z Opola zaczął fatalnie - od czterech porażek z rzędu. Odra złapała już jednak wiatr w żagle i w ostatnich trzech meczach zdobyła siedem punktów

punkt, ekipa Tomasza Kafarskiego przechyliła szalę zwycięstwa na swoją stronę. W 88. minucie na 2:1 trafił Mateusz Cegiełka, popisując się pięknym strzałem z dystansu.

Ten gol rozstrzygnął losy rywalizacji - Górnik przegrał na wyjeździe z Chojniczanką 1:2.

Chojniczanka Chojnice - Górnik Łęczna 2:1 (1:1)

Bramki: Mikołajczak 29', Cegiełka 88' - Grzeszczyk 44'.

Chojniczanka: Kuchta - Grolik, Bartosiak, Kasperowicz - Mazek, Kalinkowski (83' Cegiełka), Drewniak, Ryczkowski (70' Mikołajczyk) - van Huffel (83' Karbowy) - Mikołajczak (62' Skrzypczak), Tuszyński (62' Wolsztyński).

Górnik: Gostomski - Dziwniel (85' Łychowydło), Biernat, Zbozień - Tkacz (71' Pierzak), Serrano, Kryeziu, Krykun, Gąska, Grzeszczyk - Gąska, Podliński (81' Szramowski).

Żółte kartki: Dziwniel.

Sędziował: Leszek Lewandowski (Gliwice).

Dominik Smagała

Punkt Wisły z „Czarnymi Koszulami”

Po trzech remisach i trzech porażkach piłkarze Wisły zaliczyli pierwszy remis w tym sezonie w eWinner II lidze. Podopieczni Mariusza Pawłaka podzielili się punktami z Polonią Warszawa.

W 2. minucie na uderzenie zdecydował się Mateusz Klichowicz, ale Jakub Lemanowicz pewnie złapał futbolówkę i zażegnał niebezpieczeństwo. Kilka minut później do interwencji zmuszony został Albert Posiadała, który odważnym wyjściem zatrzymał Michała Fidziukiewicza a w 7. minucie gry Michała Bajdura. Obie drużyny grały sporymi zrywami i groźnie robiło się raz pod jedną albo drugą bramką. W 9. minucie niecelnie główkował Dawid Retlewski a kilka minut później Lemanowicza bez powodzenia próbował pokonać Maciej Kona.

W 23. minucie gry głośny obiekt przy Konwiktorskiej mógł uciszyć Ednilson Furtado, który jednak uderzył wprost w bramkarza gospodarzy i skończyło się jedynie na strachu dla miejscowych. Jedenaście minut później błąd popełnił doświadczony Adam Pazio, który po centrze we własne pole karne popisał się dobrym strzałem i o mały włos nie pokonał Lemianowicza. Gospodarze odpowiedzieli w 39. minucie, kiedy to na bramkę Posiadały główkował Kluska. Po jego

strzale futbolówka trafiła w słupek bramki Wisły, a dobijający uderzenie kolegi Fidziukiewicz trafił jedynie w Posiadałę. W końcówce szansę miał jeszcze Maciej Kowalski-Haberek, ale piłka po jego uderzeniu poszybowała nad poprzeczką bramki puławian.

Drugie 45 minut rozpoczęło się tak, jak zakończyło, czyli od dobrej szansy gospodarzy. W pole karne Wisły wpadł Marcin Kluska, ale ku rozpaczy miejscowych przegrał rywalizację sam na sam z Posiadałą. W 56. minucie wiślacy umieścili piłkę w siatce gospodarzy, ale Robert Majewski znajdował się na spalonym i sędzia Robert Marciniak gola nie uznał. W 63. minucie puławianie mogli i powinni prowadzić, bowiem w dobrej sytuacji do zdobycia gola znalazł się Ednilson, ale ku rozpaczy puławian uderzył jedynie w boczną siatkę. Cztery minuty później niewykorzystana okazja mogła się zemścić na wiślakach, bowiem Michał Fidziukiewicz o mały włos nie zdobyłby gola, jednak tym razem na drodze najsukeczniejszego strzelca eWinner 2 ligi z poprzedniego sezonu stanął Łukasz Wiech, który wybił piłkę z bramki. Ostatnie dwie okazje należały do wiślaków. W 83. minucie na bramkę Czarnych Koszul uderzał Marcin Ryska, ale i tym razem bramkarz gospodarzy nie dał się zaskoczyć, a w 87. minucie gry futbolówkę nad poprzeczką przeniósł Adrian Paluchowski. Mimo wielu nerwów do końcowego gwizdka arbitra kibice

przy Konwiktorskiej goli nie zobaczyli i obie ekipy musiały podzielić się punktami. (ps)

Miłe powitanie

Mariusz Pawlak czuł się w Warszawie na obiekcie przy ul. Konwiktorskiej jak w domu.

50-latek reprezentował barwy „Czarnych Koszul” przez siedem i pół sezonu. W tym czasie z drużyną wywalczył mistrzostwo Polski, puchar ligi, puchar kraju oraz superpuchar Polski. - Dziękuję kibicom Polonii za ciepłe przyjęcie. Jeszcze mnie pamiętają, więc nie jest tak źle. Życzę klubowi, żeby trafił tam, gdzie jest jego miejsce - mówi Pawlak na konferencji prasowej.

Polonia Warszawa - Wisła Puławy 0:0

Polonia: Lemanowicz - Pazio (62' Fadecki), Mikołajewski, Majsterek, Kowalski-Haberek, Biedrzycki (84' Wasin), Kluska (84' Pińkowski), Marciniec, Piątek, Bajdur (73' Michalski), Fidziukiewicz (73' Pieczara).

Wisła: Posiadała - Gvozdenović, Wiech, Majewski, Cheba, Ednilson (66' Ryska), Kona, Puton, Kołtański (46' Kaczmarek), Klichowicz (74' Papikjan), Retlewski (66' Paluchowski).

Żółte kartki: Majsterek - Cheba, Puton, Retlewski.

Sędziował: Marciniak (Kraków).

Widzów: 1320.

mp



ROZMOWA Z Maciejem Kurowskim, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Moje trafienie widzieli rodzice, brat oraz moja Agata



Moment strzału Kurowskiego. Za chwilę 17-latek zdobędzie gola

Jak smakuje pierwszy gol w III lidze?

- To bardzo przyjemne uczucie. Cieszę się, że mogłem pomóc drużynie.

Jesteś drugim zawodnikiem Podlasia, który zdobył gola na nowym stadionie...

- To coś pięknego. Trafiłem do siatki, a później działało się coś pięknie. Do końca życia będę miał przed oczami ten tysięczny tłum, który wiwatuje na cześć Podlasia.

Trener Renkowski chwali Cię za pracę na treningach...

- Nasz szkoleniowiec bardzo mi pomaga i mobilizuje do ciężkiej pracy. Dziękuję trenerowi za zaufanie.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

mp

- Mam 17 lat, a trenuję już...14 lat.

Słucham?

- Dokładnie. Miałem trzy lata i zacząłem grać w zespole Macieja Kosika, który stworzył ekipę, wśród zawodników której był jego wnuczek Alan. Później poszedłem do TOP-u 54 Biała Podlaska, gdzie prowadzili mnie kolejno: Henryk Grodecki, Wojciech Krzystanek, Tomasz Buraczewski, Mateusz Kowalczyk, Bogusz Suchecki, Artur Renkowski, Grzegorz Nowak oraz Miłosz Storto i Mateusz Kacik.

Kto z bliskich widział Twoje premierowe trafienie?

- Na trybunach byli rodzice: Gabriela i Ireneusz, brat Szymon oraz moja dziewczyna Agata.

FORTUNA**Wyniki 7 kolejki:**

Chojniczanka - Górnik 2:1

ŁKS - Ruch 2:0

Termalica - Stal 2:1

Podbeskidzie - Puszcza 0:1

Zagłębie - Chrobry 1:2

Wisła - Skra 3:0

Resovia - Katowice 0:1

Arka - Odra 1:2

Sandecja - Tychy (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Kraków	7	16	10-4
2.	ŁKS Łódź	7	15	10-6
3.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	7	14	12-8
4.	Puszcza Niepołomice	7	13	7-7
5.	Ruch Chorzów	7	12	9-6
6.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	7	12	8-5
7.	GKS Katowice	7	11	10-7
8.	Arka Gdynia	7	11	8-6
9.	Zagłębie Sosnowiec	7	10	9-8
10.	Skra Częstochowa	7	10	5-7
11.	Stal Mielec	7	8	10-11
12.	GKS Tychy	6	7	8-9
13.	Chrobry Głogów	7	7	10-13
14.	Odra Opole	7	7	10-13
15.	Chojniczanka Chojnice	7	6	8-12
16.	Sandecja Nowy Sącz	6	5	4-6
17.	Górnik Łęczna	7	3	5-9
18.	Resovia	7	3	4-10

Następna kolejka (26-28.08.):

Górnik - Odra (27.08., g. 15), Katowice - Arka, Tychy - Resovia, Skra - Sandecja, Chrobry - Wisła, Puszcza - Zagłębie, Stal - Podbeskidzie, Ruch - Termalica, Chojniczanka - ŁKS

dsm

II LIGA**WYNIKI 7. KOLEJKI**

Polonia - Wisła 0:0

Radunia - Jastrzębie 4:2

Kotwica - Siarka 3:2

Garbarnia - Lech II 0:1

Olimpia - Znicz 2:1

Górnik - Śląsk II 1:3

Motor - Stomil 1:0

KKS Kalisz - Pogoń 3:2

Zagłębie II - Hutnik - po zamk. nr

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kolobrzeg	7	19	17:7
2	KKS Kalisz	6	12	14:8
3	Olimpia Elbląg	7	12	11:6
4	Radunia Stężyca	7	11	15:13
5	Wisła Puławy	7	10	10:8
6	Górnik Polkowice	7	10	10:9
7	Znicz Pruszków	7	10	10:11
8	Stomil Olsztyn	7	9	11:11
9	Śląsk II Wrocław	7	9	13:14
10	Pogoń Siedlce	7	9	10:11
11	GKS Jastrzębie	7	9	6:8
12	Zagłębie II Lubin	6	9	9:13
13	Garbarnia Kraków	7	8	12:13
14	Polonia Warszawa	6	7	7:6
15	Hutnik Kraków	6	7	12:12
16	Lech II Poznań	7	5	10:14
17	Motor Lublin	7	5	6:12
18	Siarka Tarnobrzeg	7	5	9:16

NASTĘPNA KOLEJKA

(26.08., godz. 17:00): Wisła - Garbarnia, GKS Jastrzębie - Pogoń, Stomil - KKS Kalisz, Śląsk II - Motor, Znicz - Górnik, Lech II - Olimpia, Hutnik - Polonia, Siarka - Zagłębie II, Radunia - Kotwica.

mp

REG

Trzy punkty w środę, trzy w niedzielę. Chełmianka - Orłęta 1:3 (1:1), Orłęta - Wieczysta Kraków 3:1 (2:1)

Maj przyćmił Peszkę, Majewskiego i Augustyna

Dawid wygrał z Goliatem. Wieczysta dysponuje budżetem około 12 milionów złotych i nie kryje planów podboju Ekstraklasy. Orłęta mają w kasie jednocyfrowy procent tej kwoty i raczej nosa poza trzecią ligę wychylać nie zamierzają. W niedzielne popołudnie zatriumfowała ambicja, odwaga, pracowitość i zdrowy rozsądek. Radzyna ma się czym pochwalić.

W środę w Chełmie Orłęta potwierdziły, że na wygrywanie z Chełmianką mają abonament. Dobra kontra sfinalizowana przez Karola Rycaja, przytomność umysłu w zamieszaniu podbramkowym Michała Kobiątki i zimna krew w końcówce spotkania u Piotra Kuźmy pozwoliły wywieźć spod Górki komplet punktów. Obiecując wypadł debiut bramkarza Andrieja Bubentsowa. Wskoczenie do pierwszego składu stopera Adriana Duchnowskiego dało Orłętom dużo większą pewność w grze obronnej.

Dawid i Goliat

W niedzielę przed Orłętami było teoretycznie trudniejsze zadanie: Wieczysta naszpikowana jest byłymi reprezentantami Polski ze Sławomirem Peszką na czele, za sterami zasiada Franciszek Smuda. Mówi się, że klub z Krakowa dysponuje budżetem około 12 milionów złotych, czyli



Trenerski Smuda salutuje zwycięzcom. Widać, że w wojsku nie był. Po meczu z ekipy gości czas dla dziennikarzy znaleźli tylko Michał Mak i Radosław Majewski

znacznie ponad 10 razy większym niż Orłęta. Ale pieniądze w piłkę nie grają.

Maj show!

Mecz zaczął się dla gospodarzy fatalnie. Spryciarz Peszko zmusił Patryka Szymała do faulu w polu karnym i w 5. minucie Michał Mak pewnie wykorzystał rzut karny. Orłęta odpowiedziały natychmiast: akcję rozpoczął Szymon Kamiński, jego podanie przepuścił między nogami Kobiątki a Arkadiusz Maj znalazł się sam na sam z bramkarzem. Sprawnie ominął golkipera i było 1:1. Gospodarze szybko zrozumieli, że Wieczystą łatwiej atakować niż się przed nią bronić: po chwili sędziowie nie uznali z powodu spalonego kolejnego gola Maja, ale w 19. min. już nie było zastrzeżeń: kontratak, Maj sam na sam i stadion eksplodował radością. W drugiej połowie goście zaatakowali, ale Orłęta miały magiczny wieczór: zupełnie nieudany strzał Kobiątki trafił - a jakże! - do Maja, a ten skompletował hat-tricka. Potem Wieczysta przeważała, ale zagrożenie potrafiła tylko po dośrodkowaniach i strzałach głową, które kilka razy nieznacznie minęły bramkę. W samej końcówce blisko podwyższenia wyniku był Kuźma, ale jego lob minął słupki i poprzeczkę.

Komentarz

Nadkomplet świetnie reagujący publiczności, doskonała pogoda i gra, o której długo się będzie pamiętać. Rywal wprawdzie nieco rozczarował, a może to my nie doceniamy naszych chłopaków: Karol Rycaj świetnie radził sobie z Fedorowem, który wyceniany jest na 1,5 mln euro, po przerwie



Po meczu dzieciaki z prośbą o autograf tłoczyły się nie wokół Peszki, Majewskiego i Augustyna a wokół Arkadiusza Maja. Więcej zdjęć na https://radzyn.24wspolnota.pl/

Po meczu specjalnie wybitnego świętowania nie było: kilku piłkarzy miało na 6 rano do roboty. Z kolei w Wieczystej jest kilku piłkarzy, którzy zarabiają ok. 100 000 miesięcznie.

Mateusz Ozimek chwilami znęcał się wręcz nad reprezentantem Ghany Kumahem. Oczywiście pod koniec sezonu to zespół z Krakowa pewnie będzie wyżej w tabeli (zatrudnią zimą jakichś obrońców, kogoś do biegania, może nawet trenera, kto wie?), ale na ten moment to o Radzynie piszą ogólnopolskie media, to stadion na Warszawskiej może stać się magnesem dla małych i dużych. Brawo.

**Orłęta Spomlek Radzyna
Podlaski - Wieczysta
Kraków
3:1 (2:1)**

Zbigniew Smółko

Bramki: Maj (6, 19, 57) - Mak (5-z karnego).
Orłęta: Bubentsov - Chaliadka, Duchnowski, Kamiński, Szymala (66 Koszel), Korolczuk, Kobiątki (80 Mnatsakanyan), Ozimek (80 Kuźma), Skrzyński (66 Sowisz), Rycaj, Maj (70 Kaczyński).
Wieczysta: Plewka - Kołodziej (46 Hebel), Klimczak (46 Majewski), Augustyn, Favorov (65 Frańczak), Peszko, Gamrot (71 Pietras), Bujak, Kumah, Mak, Bąk.
Żółte kartki: Ozimek - Kumah.
Sędziował: Rutkowski (Białystok). Widzów 999

Cztery punkty Podlasia

Piłkarze z Białej Podlaskiej wygrali w Dębicy i tylko zremisowali przed własną publicznością z Koroną II Kielce.

- Dla nas to strata punktów. W pierwszej połowie należał się dla nas rzut karny. Faulowany był Tomek Andrzejuk. W przerwie potwierdził to sędzia. To była niezrozumiała decyzja - mówi Artur Renkowski. Jego podopieczni dużo lepiej prezentowali się po przerwie. - Kotłowało się przed polem karnym gości. Zasłużyliśmy na więcej niż jedną bramkę. Goście mieli okazję i ją wykorzystali - dodaje.

Zanim Michał Smolarczyk wykorzystał sytuację i obrócił się z piłką w stronę bramki, na plecach mając Mateusza Chyłę i pokonał Rafała Misztalę, biański stadion pachnący nowością eksplodował. Prostopadłym podaniem Tomasz

Andrzejuk obsłużył Macieja Kurowskiego, a ten ściął do środka na lewą nogę i uderzył po długim rogu. Dla 17-latkę to debiutanckie trafienie w seniorskiej piłce. - Zdecydowałem się na zmianę, bo potrzebowałem kogoś, kto będzie fajnie potrafił kontrolować piłkę, pójdzie na przebij. Maciek dostał szansę. Zasłużył sobie na wyróżnienie podczas treningów i wykorzystał okazję. Możemy się tylko cieszyć - dodaje Renkowski.

Szkoleniowiec nie był zadowolony z remisu. - W każdym spotkaniu szukamy trzech punktów. Niby jesteśmy niepokonani, ale dzisiaj straciliśmy dwa punkty - przyznaje.

Ciężka przeprawa

W najbliższej kolejce białczanie zmierzą się na wyjeździe z Avią Świdnik.
- Czeka nas ciężka przeprawa. Avia to zespół, który będzie w czo-

łowie ligi. Graliśmy z nimi sparing. Znamy ich mocne strony, jak również te słabsze i będziemy chcieli je wykorzystać - mówi Renkowski.

**Podlasie Biała Podlaska -
Korona II Kielce
1:1 (0:0)**

Bramki: Kurowski 77' - Smolarczyk 89'.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyła, Kozłowski, Nojszewski (75' Spring), Andrzejuk, Podstolak, Pigiel, Wojczuk (89' Dmitruk), Galach (69' Kosieradzki), Mażysz (76' Kurowski).
Korona II: Mamla - Zwoźny, Kiercz, Więckowski, Turek (84' Kośmider), Strzeboński, Konstantyn (76' Mucha), D. Lisowski, P. Lisowski (76' Sowiński), Belka (76' Majewski), Szulc (63' Smolarczyk).
Żółte kartki: Kozłowski, Andrzejuk - D. Lisowski.
Czerwona kartka: Kiercz 90', za faul.
Sędziował: Jemielity (Łomża).
Widzów: 999.

Zdobyli Dębicę

Po raz pierwszy piłkarze Podlasia triumfowali na obiekcie Wisłoki.

Jedynego gola dla białczan zdobył Maciej Wojczuk, Kapitan białczan otrzymał piłkę przed polem karnym. Zagrał do Jakuba Mażysza, który oddał strzał. Wojciech Daniel zdołał odbić uderzenie, jednak wobec dobitki głową „Woja” nie miał szans. Dla 25-latkę to pierwsze trafienie w tym sezonie.

Spotkanie lepiej mogli rozpocząć miejscowi, ale Łukasz Siedlik trafił w Rafała Misztalę. 38-letniemu bramkarzowi pomogło szczęście tuż po zmianie stron, kiedy to o centymetry głową pomylił się Sebastian Fedan. Po chwili Misztal obronił sytuację sam na sam z Kamilem Rębiszem. W odpowiedzi podopieczni Artura Renkowskiego zdobyli jedynego gola w meczu.

Miejscowi próbowali wyrównać, ale to Podlasie mogło zamknąć mecz. W 64. minucie Mażysz przegrał rywalizację Daniela. W końcówce golkipier miejscowych w sobie znany sposób zatrzymał uderzenie z najbliższej odległości Mateusza Chyły.

**Wisłoka Dębica - Podlasie
Biała Podlaska
0:1 (0:0)**

Bramka: Wojczuk 55'.
Wisłoka: Daniel - Kardyś, Rachfali (73' Surma), Staszczak, Rębisz (56' Zygmunt), Fedan, Łanucha, Król (56' Maślany), Smoleń (56' Falarz), Siedlik (56' Jędryas), Maik.
Podlasie: Misztal - Salak, Chyła, Kozłowski, Spring (46' Andrzejuk), Podstolak, Bahonko (46' Nojszewski), Pigiel, Wojczuk, Mażysz (78' Domański, 84' Dmitruk), Kosieradzki (61' Galach).
Żółte kartki: Fedan - Kozłowski.
Sędziował: Świerczek (Brzesko).
Widzów: 400.

mp

III LIGA

WYNIKI 3. KOLEJKI
Wisłoka - Podlasie 0:1
Bramki: Wojczuk 55'.
Chełmianka - Orłęta 1:3
Bramki: Czułowski 32' - Rycaj 28', Kobiątki 55', Kuźma 90'.
Cracovia II - Wisła 3:0
Bramki: Kapek 25', Stróżyk 62', 72'.
Wiązownica - Lublin. 4:1
Bramki: Sitek 12', Rop 18', Zieliński 19', Michalik 42' - Paluch 90'.
Unia - Stal 0:2
Bramki: Duda 20', Kowalski 79' (k).
Wieczysta - Sokół 4:1
Bramki: Bujak 30', Bąk 42', Peszko 45', Kołodziej 90' - Pikiel 79'.
Korona II - KSZO 2:1
Bramki: Szulc 4', Konstantyn 89' - Czernij 54'.
Czarni - Podhale 1:2
Bramki: Nytko 61' - Banik 76', 86'.
Avia - ŁKS Łagów 0:0

WYNIKI 4. KOLEJKI
Orłęta - Wieczysta 3:1
Bramki: Maj 6', 19', 57' - Mak 5' (k).
Podlasie - Korona II 1:1
Bramki: Kurowski 77' - Smolarczyk 89'.
Wisła - Podhale 1:4
Bramki: Sydorenko 77' - Płatek 13', Antkowiak 15', 66', Szynka 83'.
ŁKS Łagów - Czarni 3:0
Bramki: Melinyszyn 28', Imiela 55' (k), 67'.
Sokół - Wisłoka 1:1
Bramki: Geniec 81' (k) - Rachfali 89'.
Stal - Chełmianka 2:0
Bramki: Kowalski 8' (k), Kitliński 57'.
Lublinianka - Unia 2:0
Bramki: Paluch 14' (k), Kalita 42'.
Cracovia II - Wiązownica 2:2
Bramki: Budziński 30', 62' - Rop 40', Janiczak 50'.
KSZO - Avia 0:0

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	4	10	12:4
2	Stal Stalowa Wola	4	9	9:4
3	Orłęta Radzyna Podlaski	4	9	10:6
4	Avia Świdnik	4	8	4:1
5	Wieczysta Kraków	4	7	8:5
6	Podhale Nowy Targ	4	7	6:3
7	Sokół Sieniawa	4	7	6:6
8	Podlasie Biała Podlaska	4	6	5:4
9	Korona II Kielce	4	6	4:3
10	Lublinianka Lublin	4	6	5:7
11	ŁKS Łagów	4	5	5:3
12	KS Wiązownica	4	4	7:8
13	KSZO Ostrowiec Św.	4	4	4:5
14	Wisłoka Dębica	4	4	4:6
15	Unia Tarnów	4	3	3:8
16	Czarni Polaniec	4	3	3:8
17	Chełmianka Chełm	4	1	4:9
18	Wisła Sandomierz	4	0	1:10

NASTĘPNA KOLEJKA (25/28.08): Avia - Podlasie (sob., godz. 17:00), Wisłoka - Orłęta (niedz., godz. 17:00), KS Wiązownica - Wisła, Unia - Cracovia II, Chełmianka - Lublinianka, Wieczysta - Stal, Korona II - Sokół, Czarni - KSZO, Podhale - ŁKS Łagów.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny



IV LIGA - gr. I

WYNIKI 2. KOLEJKI

Świdnicz. - Lewart 3:0
Górnik II - Huragan 1:2
Opolanin - Orleża 5:3
Bug - Stal 0:3
Motor II - Powiślak 2:1
MECZ 1. KOLEJKI
Motor II - Świdnicz. 0:3 (wo)
Na boisku 2:0. W zespole go-
spodarzy wystąpił nieuprawn-
niony zawodnik.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Poniatowa	2	6	6:0
2	Świdniczanka Świdnik	2	6	6:0
3	Huragan Międzyrzec Podl.	2	4	2:1
4	Opolanin Opole Lub.	2	3	5:6
5	Motor II Lublin	2	3	2:4
6	Powiślak Końskowola	2	3	6:2
7	Orleża Łuków	2	3	6:2
8	Lewart Lubartów	2	1	0:3
9	Górnik II Łęczna	2	0	1:5
10	Bug Hanna	2	0	0:8

NASTĘPNE KOLEJKI

(26/27.08): Lewart - Górnik II (pt., godz. 17:00), Huragan - Opolanin (sob., godz. 13:00), Orleża - Bug (sob., godz. 17:00), Stal - Motor II (sob., godz. 17:00), Powiślak - Świdniczanka (sob., godz. 11:00).
(03/04.09): Świdniczanka - Górnik II, Opolanin - Lewart, Bug - Huragan, Motor II - Orleża, Powiślak - Stal.

mp

IV LIGA - gr. II

WYNIKI 2. KOLEJKI

Grom - Sparta 2:2
Błękitni - Stal 0:6
Granit - Gryf 1:0
Kryształ - POM Iskra 0:1
Tomasovia - Start 2:4

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Stal Kraśnik	2	6	9:0
2	Start Krasnostaw	2	6	8:2
3	Granit Bychawa	2	6	3:1
4	Tomasovia Tom. Lub.	2	3	5:4
5	POM Iskra Piotrowice	2	3	2:2
6	Gryf Gmina Zamość	2	3	1:1
7	Sparta Rejowiec Fabr.	2	1	2:5
8	Grom Różaniec	2	1	2:5
9	Kryształ Werbkowice	2	0	0:5
10	Błękitni Obsza	2	0	0:7

NASTĘPNE KOLEJKI

(27/28.08): Start - Grom, POM Iskra - Tomasovia, Gryf - Kryształ, Stal - Granit, Sparta - Błękitni.
(03/04.09): Grom - Błękitni, Granit - Sparta, Kryształ - Stal, Tomasovia - Gryf, Start - POM Iskra.

mp

Powiślak blisko punktu z potentatem

Piłkarze z Końskowoli mają czego żałować. Podopieczni Radosława Muszyńskiego przegrali 1:2 z Motorem II Lublin.

Miejscowi wygrywali po dobrym zachowaniu w polu karnym Macieja Baryły. Podwyższył Jakub Szuta, który znalazł się w sytuacji sam na sam z Maciejem Wrzosem. Nasi zmniejszyli straty za sprawą Jarosława Milcza, który trafił po ziemi w prawy róg bramkarza z rzutu karnego. Faulowany był Marcin Gil.

- Żałujemy końcówki. Mie-
liśmy trzy, a może cztery dobre
okazje. Najbliżej szczęścia był Ja-
kub Olszewski, ale mając piłkę na
11. metrze, nieznacznie się pomy-
lił. Po strzeleniu gola przeszliśmy
na trzech napastników. Chcieli-
śmy przynajmniej zremisować,
ale się nie udało - mówi Radosław
Muszyński.

Szkoleniowiec przyznaje, iż do-
brana taktyka dała efekt. - Motor
II był od nas lepszy, bardziej mo-
bilny. Pamiętajmy, że oni trenują
pięć razy w tygodniu. Nasz plan
dobrze funkcjonował nawet po
stracie pierwszego gola, spował-

nialiśmy mecz. Nie dawaliśmy się
wciągnąć w otwarty futbol, bo by
nas zjedli - dodaje,

**Motor II Lublin - Powiślak
Końskowola
2:1 (1:0)**

Bramki: Baryła 34', Szuta 54' -
Milcz 79' (k).
Powiślak: Wrzosek - Gontarz
(56' Misiurek), Kursa, Kozak,
Warecki (81' Szady), Piasek (65'
Kłyk), Zdunek (78' Gede), Stę-
pień (59' Olszewski), Gil, Bernat
(54' Drzazga), Milcz.

mp

Gdyby strzelił to „Żelek”...

**Pierwsza porażka w se-
zonie Lewartu stała się
faktem. Piłkarze z Lubar-
towa przegrali na stadio-
nie przy ul. Turystycznej.
Dla Świdniczanki był to
powrót na swój obiekt.**

Gospodarze objęli prowadzenie
w 5. minucie. Po rzucie różnym
najlepiej w polu karnym zachował
się Przemysław Kanarek i głową
skierował piłkę do siatki. Spotka-
nie powinni lepiej zacząć nasi. Po
niespełna 120 sekundach w sytu-
acji sam na sam z Pawłem Sochą
znalazł się Krystian Żelisko. Golki-
per miejscowych okazał się lepszy
od naszego.

W 20. minucie gospodarze mieli
dwie bramki przewagi. Były gracz

Lewartu Michał Zuber posłał pił-
kę w pole karne, a tam górą nad
Damianem Podleśnym był Jakub
Pryliński. - W pierwszej połowie
graliśmy nieźle. Wynik jest nieco
mylny. Szkoda okazji „Żelka”, by
wtedy mecz mógł potoczyć się
trochę inaczej - mówi Grzegorz
Białek.

Szkoleniowiec miał nadzieję na
dobry początek drugiej połowy.
Nic z tych rzeczy. - Błąd popełnił
Filip Michałow. Dawid Skoczylas
dogał w pole karne, a tam Pry-
liński skompletował dublet. - Nie-
stety, ale nie byliśmy w stanie za-
grozić gospodarzom. Szkoda tego
spotkania - dodaje.

W niepełnych składach

Oba zespoły kończyły
mecz bez jednego zawodnika.

Przemysław Kanarek i Kamil
Zieliński obejrżeli czerwone
kartki.

**Świdniczanka Świdnik -
Lewart Lubartów
3:0 (2:0)**

Bramki: Kanarek 5', Pryliński
20', 52'.
Lewart: Podleśny - Urban (65'
Pęksa), Niewęgłowski, Majewski,
Giletycz (46' Michałow), Pikul,
Ciecharński (85' Bednarczyk),
Koneczny (75' Iskierka), Aftyka
(70' K. Zieliński), Najda (80'
Duda), Żelisko.
Żółte kartki: Pikul, Ciecharński,
Michałow, Giletycz.
Czerwone kartki: Kanarek 80',
za faul - K. Zieliński 90', za faul.

mp

Zagrają już w piątek

**Przed piłkarzami z Lubartowa
krótki odpoczynek.**

Już w piątek zmierzą się przed
własną publicznością z Górni-
kiem II Łęczna. Początek boju
o godz. 17.

- W sobotę w mieście jest im-
preza biegowa i postanowiliśmy
zagrać wcześniej. Skład rywali? Z
pewnością będzie zagadką. Wiem,
że w meczu z Huraganem wystąpiło
aż dwunastu piłkarzy z szerokiego
składu pierwszoligowca. Nie bę-
dziemy patrzeć na nazwiska. Zespół z
Międzyrzecza Podlaskiego pokazał,
że można pokonać faworyta - mówi
Białek.

mp

„Stalówka” liderem!

**Żółto-niebiescy wsco-
czyli na fotel lidera
w gr. I w IV lidze. Po
wygranej w derbach
nad Opolaninem Stal
po raz kolejny wygrała
3:0. Tym razem z innym
beniaminkiem.**

Na przerwę w wyjazdowym
meczu z Bugiem Hanna Stal
schodziła z prowadzeniem 1:0.
Po dośrodkowaniu z rzutu róż-
nego trafił Ivan Hurenko. W dru-
giej połowie goście strzelili jesz-
cze dwa gole - Paweł Kaczmarek
zdobył bramkę z karnego, a Ja-
kub Baran dobił strzał jednego
z kolegów. - Po raz kolejny od-
nieśliśmy zasłużone zwycięstwo.
Byliśmy lepsi. Już w pierwszej
połowie powinniśmy zamknąć
mecz, jakościowo i fizycznie
dominowaliśmy. Boisko było
wąskie, a rywale cofnęli się pod
swoje pole karne, więc trudno
było stwarzać sytuacje bramko-
we. Pomimo tego było ich sporo.
Z całym szacunkiem dla rywali,
ale nie powinniśmy w takim
meczu łapać czerwonej kartki -
ocenia Kamil Witkowski, trener
Stali Poniatowa.

**Bug Hanna - Stal
Poniatowa
0:3 (0:1)**

Bramki: Hurenko 40', Kacz-
marek 63' (k), Baran 90'.
Stal: Szczucki - Pikula (92'
Radziejewski), Hurenko,
Kucharczyk, Ścibior, Filipczuk
(79' Baran), Juchna (46' Wlizio),
Skrzypek (92' Żurek), Kacz-
marek (72' Nikola), Poleszak,
Gąsiorowski (57' Parada).
Żółte kartki Stali: Poleszak
x2.
Czerwona kartka: Poleszak
68' (za dwie żółte).

TERAZ MOTOR

Kolejnym rywalem drużyny
z Poniatowej będą rezerwy
Motoru. Mecz w sobotę o
godz. 17 w Poniatowej. -
Grałem w Motorze, treno-
wałem ten zespół. Ale to nie
będzie dla mnie wyjątkowy
mecz. Fajnie byłoby urwać
im punkty. To najsilniejszy
zespół w tej grupie - zazna-
cza Kamil Witkowski

mp

Dominik Smagała

Wieńce z Rokitna i Nowodworu najpiękniejsze na dożynkach



Twórczynie ludowe KGW Rokitno bez granic i ich wieńce - finalista konkursu na najpiękniejszy wieńce dożynkowy 2022 roku w gminie Lubartów. Wieńce Rokitna będzie reprezentował gminę Lubartów podczas dożynek powiatowych

Od kilku lat wygrywał wieńce KGW Rokitna, ale do tej pory w kategorii wieńców nowoczesnych. Tym razem okazał się najlepszy wśród tradycyjnych. Będzie więc reprezentował gminę Lubartów na dożynkach powiatowych.

Coroczne święto plonów w tym roku w gminie Lubartów ograniczyło się do mszy świętej dziękczynnej za zebrane plony w kościele w Skrobowie i rozstrzygnięcia konkursu na najładniejszy wieńce dożynkowy 2022.

Gmina Lubartów swoje dożynki obchodziła 15 sierpnia, tj. podczas Święta Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Uroczystej mszy świętej przewodniczył ks. Wiesław Pecyna, proboszcz parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Skrobowie.

W homilii wygłoszonej podczas tej uroczystości ksiądz przytoczył modlitwę polskiego chłopca. Modlił się też o pokój na Ukrainie.

- Żeby na Ukrainie nastała jak najszybciej upragniona wolność i byśmy stanowili jedną kochającą się rodzinę, którą prowadzi na spotkanie z Bogiem Maryja Wniebowzięta - mówił ks. kanonik Władysław Poźdźk w homilii wygłoszonej podczas mszy świętej dożynkowej.

W konkursie tegorocznych wieńców dożynkowych uczestniczyło 13 organizacji społecznych z terenu gminy Lubartów. Laur zwycięstwa trafił do Rokitna - w kategorii wieńców tradycyjnych, i Nowodworu - w kategorii wieńców nowoczesnych.

KGW Rokitno bez granic po raz kolejny na szczycie

Przewodnicząca KGW Gabriela Smyk i wszechstronnie uzdolnione Rokickanki z koła gospodyń wiejskich kolejny raz wygrywają gminny konkurs wieńców dożynkowych. Pierwsze miejsca w konkursie Rokitno zajęło w 2019 roku, 2021 roku

i obecnie.

- Dość długo powstawał nasz wieńce, zaczęliśmy prace na początku lipca - mówi sołtys Rokitna i przewodnicząca KGW Gabriela Smyk. - Spotykaliśmy się w każdą środę o godzinie 18-tej, kto mógł to przychodził. W jedną środę były jedne panie, w drugą inne. Zdarzało się, że pracowałyśmy w sumie w dziesięć kobiet.

- Co roku przygotowujemy wieńce dożynkowe i głównie zajmuje wysokie miejsca. Do tej pory były to wieńce nowoczesne, dlatego nie brałyśmy udziału w konkursie powiatowym - precyzuje.

Zwycięzcy w kategorii wieńców tradycyjnych i ich wieńce będą reprezentować gminę Lubartów w konkursie wieńców dożynkowych na szczeblu powiatu lubartowskiego. Wieńce zajmie też honorowe miejsce w kościele podczas dożynek w Rokitnie.

Maliny i druhowie w akcji

Młode pędy zbóż, trawy, zioła i kwiaty znalazły się w nowoczesnym wieńcu KGW Malina z Nowodworu.

- Nasz wieńce to wieńce nowoczesny. Podstawą jest kos, w którym umieściliśmy tegoroczne plony naszej ziemi: owoce, warzywa i zioła - mówi Małgorzata Oniszczuk, przewodnicząca KGW Malina i sołtys Nowodworu. - Wieńce powstał z jedenastu różnych rodzajów zbóż między innymi z orkisz, lnu, gryki i prosa, oraz ziół takich jak wrotycz, nawłoc, koper, chmiel, mięta. Dodatkowo użyliśmy jeszcze jarzębiny, machonii, kwiatów kolorowego zatrwianu i dzikich kwiatów zwanych potocznie przez nas mikołajkami. Wieńce wzbogać zostało symbolami religijnymi takimi jak hostia, krzyż, różaniec, pismo święte i ozdobiony kokardą w patriotycznych barwach biało-czerwonych. Różaniec wykonaliśmy z dzikiej róży i owoców dębu, żółdźci. W wieńcu znaleźć można jeszcze miód od zaprzyjaźnio-



Jagoda Włoch
KGW w Annoborze Kolonii

- Inspiracją do wykonania wieńca dożynkowego była dla nas historia naszego sołectwa, którą staramy się kultywować i przekazywać z pokolenia na pokolenie. Chatka nawiązuje zatem do dawnych zabudowań folwarku Annobór, a poszczególne elementy wieńca są kopią tego, co znajdowało się na podwórkach naszych mieszkańców. Wykorzystaliśmy siedem rodzajów zbóż i tradycyjne, wiejskie kwiaty. W wieńcu można znaleźć nawet kozy i wóz drabiniasty. Przygotowanie konstrukcji, którą zajął się mój tata Jan Włoch, oraz zrobienie wszystkich elementów wieńca trwało blisko miesiąc. Wieńce jest w całości wykonany własnoręcznie, wszystkie jego części to efekt pracy naszych rąk. Do powstania wieńca przyczyniła się w dużej mierze niezwykle utalentowana rękodzielniczka, mieszkanka Annoboru, Janina Wadowska. Jesteśmy bardzo zadowolone z efektu i nieskromnie uważamy, że to nasza najlepsza praca

nego pszczelarza z naszej wsi i woskowe plastry z ula. Własnoręcznie pieczony chlebek na naturalnym zakwasie umieszczony w wieńcu to dzieło naszych dziewczyn z KGW. Mimo że wieńce zgłoszony był do kategorii nowoczesny wity był sznurkiem, a nie klejony - podkreśla.

Do powstania wieńca przyczyniły się nie tylko kobiety z koła gospodyń wiejskich.

- Wieńce powstawał ponad dwa tygodnie, a w jego wykonanie zaangażowało się 12 kobiet z KGW Malina, nasi panowie z KGW tworząc solidną konstrukcję, oraz druhowie OSP, którzy pomogli nam w transpo-



Do powstania wieńca przyczyniły się nie tylko kobiety z koła gospodyń wiejskich, lecz także panowie i druhowie OSP w Nowodworze



Małgorzata Oniszczuk
sołtys Nowodworu

- Wieńce powstał z jedenastu różnych rodzajów zbóż między innymi z orkisz, lnu, gryki i prosa, oraz ziół takich jak wrotycz, nawłoc, koper, chmiel, mięta. Dodatkowo użyliśmy jeszcze jarzębiny, machonii, kwiatów kolorowego zatrwianu i dzikich kwiatów zwanych potocznie przez nas mikołajkami

Po zakończonej mszy świętej wyłoniono laureatów konkursu na najładniejszy wieńce dożynkowy 2022

W kategorii wieńców tradycyjnych zwyciężyły:

1. KGW Rokitno bez granic,
2. Sołectwo Majdan Kozłowiecki,
3. KGW Szczekarków

W kategorii wieńców współczesnych:

1. KGW Malina Nowodwór,
2. KGW Annobór Kolonia,
3. Sołectwo Wandzin

Nagrody za udział w konkursie otrzymali: sołectwo Chlewiska, Klub Seniora Trzciniec, Klub Seniora Lisów, Klub Seniora Szczekarków, KGW Wólka Rokicka, sołectwo Nowodwór Piaski, sołectwo Baranówka



W kategorii wieńców tradycyjnych drugie miejsce zajęło Sołectwo Majdan Kozłowiecki



Wszystkie wieńce zdobyły nagrody. Na zdjęciu wyróżniona reprezentacja KGW Szczekarków z wójtem gminy Lubartów Krzysztofem Kopyściem



Nagrody za udział w konkursie otrzymali: sołectwo Chlewiska, Klub Seniora Lisów, Klub Seniora Szczekarków, KGW Wólka Rokicka, sołectwo Nowodwór Piaski, sołectwo Baranówka



Wieńce KGW w Annoborze Kol. został przekazany do kościoła pw. MBNP w Lubartowie, gdzie można go jeszcze oglądać. Na zdjęciu od lewej proboszcz parafii pw. MBNP w Lubartowie ks. Andrzej Sarna, Joanna Drozd-Banucha, Janina Wadowska, Wiesława Gziut, Jagoda Włoch, ks. Sebastian Natoniowski. Zdjęcie wykonano 15 sierpnia podczas dożynek parafialnych w kościele pw. MBNP w Lubartowie

ricie wieńca ze świetlicy do kościoła w Nowodworze i na dożynki w Skrobowie - przyznaje sołtys.

MS

Wieńce z Nasutowa i Baszek pojadą na dożynki powiatowe



Dożynki rozpoczął korowód wieńców z miejscowości: Zalesie, Dys, Krasienin, Pólko, Niemce, Wola Niemiecka, Kawka, Jakubowice Konińskie, Baszki, Nasutów, Rudka Kozłowiecka, Stoczek, Ciecierzyn

GM. NIEMCE: Mieszkańcy Zalesia byli gospodarzami tegorocznych uroczystości dożynkowych w Gminie Niemce.

Dożynki rozpoczął korowód wieńców z miejscowości: Zalesie, Dys, Krasienin, Pólko, Niemce, Wola Niemiecka, Kawka, Jakubowice Konińskie, Baszki, Nasutów, Rudka Kozłowiecka, Stoczek, Ciecierzyn. Dys zaprezentował aż dwa wieńce – jeden autorstwa Koła Gospodyń Wiejskich „Nad Ciemięgą”, drugi wykonany przez zespół „Dysowiacy”, który zaprezentował publiczności także bogaty repertuar pieśni ludowych.

Po korowodzie nastąpiła Uroczysta Msza Święta celebrowana przez proboszcza parafii Niemce Mirosława Skałbana.

Dlaczego tegoroczne obchody święta plonów zorganizowano w Zalesiu?

– Staramy się, aby każdego roku dożynki były obchodzone w innej miejscowości. To okazja do promocji i sądzę, że to lepiej jednoczy naszą wspólnotę – powiedział Marek Podstawka, przewodniczący Rady Gminy. – A w Zalesiu są teraz lepsze warunki do organizacji imprez masowych. Dokupiono plac, postawiono nową wiatę.

Komisja wyróżniła dwa wieńce, które będą reprezentowały Gminę Niemce podczas dożynek powiatu lubelskiego. Uznanie zyskały wieńce wykonane przez Koło Gospodyń Wiejskich w Nasutowie (de-



Te wieńce oceniała komisja konkursowa

legacja: Jacek Hołda, Katarzyna Hołda, Anna Pytka) i Baszkach (wykonawcy: Zofia Szejgiec, Irena Widyńska, Ewa Jakubas, Małgorzata Punkowska, Krystyna Dyr, Małgorzata Skrzypek, Ewa Poręba, Elżbieta Janasz, Krystyna Jędrusik).

Święto plonów było także okazją do sprawdzenia się w rywalizacji sportowej. W Zalesiu zorganizowano IV Leśną Dziesiątkę Gminy Niemce. Wśród pań dystans 11 km najszybciej pokonała Ewa Surdacka z Kraśnika. Drugie miejsce zajęła Natalia Duda (Niemce), trzecie - Agata Wójcik (Podgłębokie)

Wśród panów triumfował Mateusz Wilkos (Niemce), drugie miejsce zajął Michał Tyburek (Lublin), trzecie - Kamil Woźniak (Firlej). Najszybszymi biegaczami Gminy Niemce zostali Natalia Duda i Wojciech Doleżuch. Wprawdzie wśród panów najlepiej spisał się wspomniany Mateusz Wilkos, ale zgodnie z regulaminem organizatorów, nie dubluje się pierwszej nagrody.

Artur Toruń



Dożynkowa impreza była pełna atrakcji artystycznych i... oczywiście kulinarnych. Na wysokości zadania stanęli zaproszeni artyści i członkinie kół gospodyń wiejskich, które przygotowały znakomite potrawy, zadbały także o wspaniałą oprawę



W Zalesiu mogliśmy cieszyć się występami: Orkiestry Dętej Gminy Niemce, uczniów ze Szkoły Podstawowej w Niemcach, Zespołu Ludowego „Ciecierzyn”, chóru „Bas Canto” z Niemiec, Zespołu Ludowego „Dysowiacy”, kapeli spod Lublina i na deser – zespołu NAVIS



Wśród pań dystans 11 km najszybciej pokonała Ewa Surdacka z Kraśnika. Drugie miejsce zajęła Natalia Duda (Niemce), trzecie - Agata Wójcik (Podgłębokie)



Wśród panów triumfował Mateusz Wilkos (Niemce), drugie miejsce zajął Michał Tyburek (Lublin), trzecie - Kamil Woźniak (Firlej)



Najszybszymi biegaczami Gminy Niemce zostali Natalia Duda i Wojciech Doleżuch



Konkurs na marsz w goglach i z pełnym kubeczkiem wody. Kto najszybciej pokona dystans - ten wygrywa

Skrzyknęli się i protestują. Mówią, że nie ustąpią

Protest mieszkańców Jedlanki: **Dość mają dziurawej drogi i chcą chodnika!**



Lubartowskie starostwo zapowiada, że kończy już dokumentację drogi i będzie ubiegać się o środki zewnętrzne na inwestycje

Przez 20 minut mieszkańcy chodzą po pasach, 5 minut dają na przejazd kierowcom stojącym w korkach. Protesty trwają przez kilka godzin

W gminie Uścimów ludzie wychodzą na ulicę i walczą o drogę! Jest ich już ponad setka, a jak zapowiadają, będzie ich jeszcze więcej! Do protestu dołączają rodzice z dziećmi na rękach, inwalidzi, seniorzy oraz młodzież. Wszyscy marzą tylko o jednym. Dobrej drodze. Z chodnikiem.

Chcemy drogi! I chodnika!

15 sierpnia w poniedziałek około 70 osób chodziło po przejściu w Nowej Jedlance pod szkołą, uniemożliwiając przejazd głównie turystom podróżującym tędy nad jeziora. W minioną niedzielę protestujących była już ponad setka i blokowali nie jedno, a cztery przejścia dla pieszych, powodując utrudnienia w ruchu. Mówią, że wyczerpała im się cierpliwość.

- Chcemy przebudowy drogi i chodnika, dla bezpieczeństwa własnego i swoich dzieci - krótko mówiąc - stoją na stanowisku protestujący. W dłoniach mają transparenty, a na nich hasła: „Chcemy przebudowy drogi!”, „Nie możemy tak długo żyć, chodnik musi być!”, „Chcemy bezpiecznie chodzić do szkoły!”, „Chcemy bezpiecznie żyć!”, „Projektu końcowa faza... Pfff Pusta fraza!”, „Droga wstydu”.

Zabudowania w Nowej Jedlance są zlokalizowane przy drodze powiatowej. Wszyscy mają jedną główną bolączkę - brak dobrej drogi i chodnika. Jak mówią, będą blokować drogi do skutku, aż jej zarządca - w tym wypadku Zarząd Dróg Powiatowych w Lubartowie - wykona im upragnioną drogę z chodnikiem i ścieżką rowerową.

Do tej pory poruszają się skrajem jezdni prowadzącej nad jeziora i przy dużym natężeniu ruchu - a z takim mają do czy-

nienia w lecie - czują się niebezpiecznie.

- Przychodzi zima - dziura na dziurze i w dziurze dziura. Załatają i za chwilę to samo. Łomot w domu, bo samochody jak jadą po tych dołach, to tylko huk. To jest główna droga, jedna jedyna na wsi i wszyscy mieszkamy przy drodze - mówią mieszkańcy Nowej Jedlanki.

Młodzi mieszkańcy nie pamiętają, żeby na wsi była dobra droga.

- Ostatnio kolega koleżankę musiał popchać do rowu, żeby jej samochód nie zabił, do takich ekstremalnych sytuacji dochodzi. Naprawdę mamy serdecznie dosyć.

Rodzice każdego dnia z trwogą myślą o bezpieczeństwie swoich dzieci.

- Nie chodzimy na spacer z dziećmi, nasze dzieci nie jeżdżą rowerami, rodzice nie puszczają dzieci samych do szkoły, mają kilometr, a wożą samochodami - twierdzą rodzice.

Trzy osoby zginęły tu w wypadkach.

- Zawsze tak było tu niebezpiecznie. Mieszkam tu przez całe lato, teraz na emeryturze to dłużej. Mój brat zginął, mając 45 lat 30 lat temu i potem zginęły dwie osoby młode też na tej drodze w Nowej Jedlance. Chłopak, który miał 20 lat, zginął - w kawałkach go zbierała. Człowiek szedł ze sklepu, też zginął. Ile tych trupów jeszcze będzie? - pyta jedna z protestujących mieszanek.

- Czy nie szkoda tych dzieci, jak idą z końca wsi w takich warunkach, po trawie czy rowem, bo się boją? Matka idzie po trawie, dziecko do rowu mało nie wpadnie. Tu są miejscowości turystyczne, ludzie przyjeżdżają tu z całej Polski, czy to nie wstyd? - mówią inni.

W niedzielę, jak ustaliliśmy, jeszcze więcej mieszkańców dołączyło do protestu. I tym razem drogi były zablokowane



W akcję protestacyjną zaangażowani są przedstawiciele samorządu - sołtyś Nowej Jedlanki Katarzyna Kowaluk i radna gminy Uścimów Barbara Starownik

nie w jednym, a w czterech miejscach w gminie.

- Zablokowaliśmy cztery przejścia, policja organizowała objazdy. Było nas o wiele więcej niż w ubiegłym tygodniu - informują mieszkańcy Nowej Jedlanki. - Dołączyli do nas ludzie ze Starej Jedlanki i bloków tzw. Starej Jedlanki PGR.

W sumie na czterech przejściach - tak, jak poprzednim razem przy szkole w Nowej Jedlance oraz dodatkowo na dwóch przejściach przy osiedlu „Stara Jedlanka PGR” - przy drodze na Drozdówkę - i jednym przejściu na drodze do Starej Jedlanki przez kilka godzin trwał protest i blokowane były drogi.

Manifestanci mają ten sam system - chodzą po przejściu dla pieszych przez 20 minut i w tym czasie droga jest zablokowana dla kierowców. Potem schodzą na 5 minut na pobocze i puszczają auta. I znowu zaczynają krążyć po przejściu. I tak przez kilka godzin.

Co na to zarządca drogi?

O fatalnym stanie drogi pisaliśmy niedawno. Grzegorz Jaworski, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych zapewnia, że dokumentacja już jest na ukończeniu.

Zapewnienia dyrektora ZDP nie przekonują sołtyś Nowej Jedlanki Katarzyny Kowaluk.

- Od trzech lat jestem sołty-



Katarzyna Jurek
Nowa Jedlanka

Cały czas słyszymy jak mantra to samo: „projekt w realizacji”

Droga prowadzi nad jeziora w Jedlance, w Białce, jedne z większych i bardziej popularnych na naszym terenie. Ludzie jadą nad jeziora i tutaj przejście przez ulicę wtedy graniczy z cudem. Tych samochodów jest mnóstwo. Od dziecka pamiętam samochody ocierające się o ramię, gdy szłam skrajem jezdni. Mamy dosyć obietnic, ciągle słyszymy te same frazesy, cały czas jak mantra to samo: „projekt w realizacji”.

sem, znam już to na pamięć. Rozmawialiśmy z panią starostą, dokumentacja nie jest jeszcze skończona - utrzymuje sołtyś.

26 sierpnia ma być ogłoszony kolejny nabór do Polskiego Ładu, ZDP jest gotowy złożyć wniosek na dofinansowanie dwukilometrowego odcinka w Nowej Jedlance. Musi to jednak zaakceptować Rada Powiatu, bo wymagany będzie wkład własny. Wstępnie wartość przebudowy drogi jest szacowana na 5 mln zł.

Magdalena Sych



Rodzice boją się o swoje dzieci, których nie mogą latem wypuścić z podwórka ze strachu przed autami.

- Samochód przejechał dosłownie 5 cm od nas, prawie nas potarcił. Jest skrajnie niebezpieczne! - alarmują mieszkańcy Nowej Jedlanki.

Na zdjęciu Monika Chudy i Paulina Ligęza z dziećmi



Pierwszy protest odbył się w poniedziałek 15 sierpnia, drugi w ostatnią niedzielę



Edward Zieliński
Nowa Jedlanka

Nie ma drogi, nie ma chodnika, nie ma nic

Mam I grupę inwalidzką niepełnosprawność w stopniu znacznym. Nie można przejechać, bo woda stoi w ubitych. Nieraz to jadą tak szybko, że mało człowieka nie zdmuchnie. Nie czuje się bezpiecznie, a gdy przyjdzie deszcz, to ja nie mam kąd jechać, nie ma drogi, nie ma chodnika, nie ma nic.



Karolina Wach
Nowa Jedlanka

Idę trawą albo rowem

Dziecko ma 1,5 roku, chodzimy poboczem z wózkiem. Wczoraj wyszłam z domu, przeszedłam kawałek i stwierdziłam, że wracam do domu, bo nie ma szans. Samochody jadą jeden za drugim, kierowcy nie zachowują ostrożności. Nie mamy innej możliwości, tylko chodzenie poboczem. Kierowcy tego nie rozumieją, tylko kręcą głowami z dezaprobatą „jak ja mogę iść po ulicy?”. Bo nie mam gdzie zejść!



Barbara Starownik
radna gminy Uścimów

Ruch jest niesamowity

Uczestniczyłam w proteście, całym sercem popieram tę akcję mieszkańców. To też moja droga, tu mieszkam, w Nowej Jedlance. Problem jest bardzo duży, ruch jest niesamowity, nie ma jak przejechać rowerem. Tylko dwa samochody się mieszczą, nie ma pobocza. Musi zostać przebudowana ta droga!



Marianna i Antoni Kuszyk
Nowa Jedlanka

To 30 lat temu nie było takich dołów

Nie można jeździć na rowerze, brakuje nam ścieżki rowerowej i w szosie mamy okropne dziury. 30 lat temu tutaj nie było takich dołów, a teraz tylko poprawiają i poprawiają, i ciągle są dziury. Ani rowerem, ani pieszo nie można bezpiecznie przejść. Do kościoła do Ostrowa tak samo, tam same dziury i przejechać nie można. Chcemy bezpiecznie żyć!

Było też co wrzucić na ząb, bo sołectwa i koła gospodyń wiejskich wystawiły swoje stoiska

Wygrał wieniec z Przytoczna i zupa z Jeziorzan

Dożynki Gminno-Parafialne w Jeziorzanach tradycyjnie już zorganizowano na terenie zielonym nad rzeką Wieprz w stolicy gminy. Niedzielne święto rozpoczęła msza odprawiona w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej w Jeziorzanach.

W drodze z kościoła w uroczystym korowodzie wykonane własnoręcznie wieniec pokazali przedstawiciele sześciu sołectw: Jeziorzan, Przytoczna, Walentynowa, Krępy, Stoczka Kockiego i Skarbieszka. Starostami tegorocznych dożynek byli Krystyna i Dariusz Gremplewscy z Jeziorzan.

Na scenie zaprezentowali się lokalni artyści: dziecięca grupa taneczna działająca przy Gminnej Bibliotece Publicznej w Jeziorzanach, Bartosz Barszcz, Zespół Śpiewaczy „Kumy”, Zespół Śpiewaczy z Krępy. Było też co wrzucić na ząb, bo sołectwa i koła gospodyń wiejskich wystawiły swoje stoiska z własnoręcznie przygotowanymi specjałami: chlebem ze smalcem, pierogami czy ciastami.

Reprezentanci wsi stanęli także do turnieju sołectw, rywalizując w konkurencjach wymagających sporych umiejętności i koncentracji. Najlepszy okazał się zespół ze Stoczka Kockiego. Konkurs kulinarny na potrawę z ziemniaka



W drodze z kościoła w uroczystym korowodzie wykonane własnoręcznie wieniec pokazali przedstawiciele sześciu sołectw: Jeziorzan, Przytoczna, Walentynowa, Krępy, Stoczka Kockiego i Skarbieszka. Najpiękniejszym wieniec wybrano ten stworzony przez mieszkańców Przytoczna

wygrała zupa ziemniaczana przygotowana przez KGW z Jeziorzan.

Były też animacje i dmuchańce dla najmłodszych. Gwiazdą wieczoru był popularny zespół News, grający muzykę disco polo.

Dominik Smagała



Starostami tegorocznych dożynek byli Krystyna i Dariusz Gremplewscy z Jeziorzan. Od ponad 25 lat prowadzą gospodarstwo rolne o powierzchni 50 ha. Hodują krowy, stado liczy 18 sztuk. W produkcji roślinnej posiadają pszenżyto, owoce, grykę, i groszek na łubiny. Pan Dariusz jest też pracownikiem Urzędu Gminy w Jeziorzanach. Państwo Gremplewscy mają trzy córki, dwóch synów oraz troje wnucząt



Reprezentanci wsi stanęli także do turnieju sołectw, rywalizując w konkurencjach wymagających sporych umiejętności i koncentracji. Najlepszy okazał się zespół ze Stoczka Kockiego

Informacja o zamieszczeniu wykazu

Wójt Gminy Serniki podaje do publicznej wiadomości informację, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej w dzierżawę: – dot.dz. nr 1108/2 obręb Brzostówka.

Wykaz zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy oraz Biuletynie Informacji Publicznej.

TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI

Intrygująca przygoda z autentyczną tradycyjną kuchnią Ziemi Lubartowskiej dobiega końca. Niezapomniane warsztaty kulinarne i spotkania integracyjne w Katarzyni, w Kamienowoli i Brzeźnicy Leśnej były ostatnimi. W Katarzyni u „Pana Boga za piecem” czyli w maleńkiej miejscowości koło Michowa jest cisza i spokój. Świątlica jest w trakcie budowy, co jednak Paniom z KGW nie przeszkodziło przyjąć zaproszenia do udziału w projekcie i przygotowania degustacji dań tradycyjnych, a Gościom w przybyciu na spotkanie, za co bardzo dziękujemy. Jak się udało? SUPER! w tak magicznym miejscu odbyło się bardzo „energetyczne spotkanie” mieszkańców, pomimo panujących upałów, pod okiem wodzireja. Co panie przygotowały? jak zwykle same pyszności: zupę z pokrzywy, babę ziemniaczaną z kaszą gryczaną, pierogi z kaszą gryczaną i grochem, pierogi z truskawkami, młodą kapustą ze śmietaną i koperkiem, łobodę ze śmietaną, sernik z ziemniakami, marchwiaka, buraczaka, racuchy, haratańca i domowe prawdziwe chlebki!

Zupa z pokrzywy

2,5 l wywaru z obgotowanych kostek schabowych/ z kurczaka

0,5 kg młodej pokrzywy, 3-4 ziarna ziela angielskiego, 2-3 listki ziela laurowego marchew, kilka ziemniaków, 2-3 ząbki czosnku, mąka pszenna do zagęszczenia zupy,

5 łyżek dobrej śmietany

Ugotować wywar mięsny z listkiem laurowym, zielem angielskim, dodać marchewkę i ziemniaki. Pokrojoną drobno pokrzywę z cebulą i czosnkiem podsmażyć na maśle. Do wywaru gdy marchew i ziemniaki są prawie miękkie dodać podsmażoną pokrzywę z cebulą i czosnkiem, gotować około 15 min. Mąkę rozprowadzić wodą, dodać dobrą śmietanę, wlać do zupy, doprowadzić do smaku solą i pieprzem.

W KGW Kamienowola i KGW Brzeźnica Leśna odbyły się warsztaty rękodzielnicze. W Kamienowoli z perfekcyjnie przygotowanego materiału pod okiem pani Agaty powstały wspaniałe kompozycje. W KGW Brzeźnica Leśna „Leśniczanki” przygotowały materiał roślinny pozwolił stworzyć kolorowe bukiety. Przygotowane menu było bogate i... PYSZNE! Panie z KGW Kamienowola przygotowały sałatkę z ziemniakami, placek becia, pierogi dziadowskie, placki bżowe, kluski z truskawkami, korowale, racuchy, prawdziwe chlebki i HIT HGW KAMIENOWOLI – NAPITEK JAŁOWCOWY - posiadający certyfikat produktu lokalnego - orzeźwiający napój bezalkoholowy na bazie jałowca i chmielu.

Uczętę lukullusową przygotowały PANIE z KGW z Brzeźnicy Leśnej „Leśniczanki”. Stoły zostały pięknie nakryte, przyozdobione buketami, na ścianach były rozpięte przepiękne serwety pani Mirki, wykonane haftem richelieu. A na stołach? kartacze z kaszą gryczaną i serem, zalewajka, karp z porami i białym winem, zylc, pieczony boczek, smalec z ziołami i cebulką, ogórkiem małosolnym, słoninka marynowana w trzech smakach,



parowarce ze śmietaną, pieczone chleby, ciasteczka orzeszki, ciastka kruche ze skwarów, ciasto z porzeczkami, bułeczki drożdżowe, bułki z serem itd. itd. ...Ciekawym wydarzeniem był przyjazd wozem przyozdobionym kwiatami „mechanicznym rumakiem” członków KGW Kamienowola, którym potem można było się przejechać po Brzeźnicy Leśnej. Oprócz warsztatów rękodzielniczych, warsztatów kulinarnych, degustacji, zaproszone KGW jak również Gospodarze występowali przed miłymi Gośćmi, po czym miało miejsce sympatyczne spotkanie integracyjne pod okiem wodzireja. Członkowie KGW i uczestnicy spotkań integracyjnych otrzymali publikację „TRADYCYJNE SMAKI NA SZLAKU SREBRNEJ ŁUSKI”. Promowany był strój lubartowski. Relacje z warsztatów i spotkań znajdują się na stronie <https://www.facebook.com/fundacja.wczoraj.dzis.jutro> i na www.fwidj.pl. Na stronie Fundacji znajduje się także publikacja „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski” w postaci pdf i e-booka Zapraszamy do zapoznania z tradycyjną kuchnią Ziemi Lubartowskiej. Dziękujemy KGW za przygotowanie super spotkań, a Gościom za przybycie.

Projekt „Tradycyjne smaki na Szlaku Srebrnej Łuski” realizowany przez Fundację „Wczoraj i Dziś dla Jutra”, a finansowany przez Narodowy Instytut Wolności z funduszy NOWEIO 2021 (Fundusz Inicjatyw Obywatelskich).

Prezes Zarządu Fundacji „Wczoraj i Dziś dla Jutra”
Małgorzata Zdzienicka



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego



KGW KAMIENOWOLA



KGW KATARZYN



KGW LEŚNICZANKI Z BRZEŹNICY LEŚNEJ

Ułani, husarz i minister Czarnek. Dożynki w Niedźwiadzie



Więcej zdjęć na
lubartow.24wspolnota.pl

KGW Leśniczanki: Teresa Falkowicz, Katarzyna Falkowicz, Anna Jaszc, Mirosława Kusyk, Maria Listosz, Sylwia Kusyk, Emilia Ostaszewska
- Nasz wieniec powstawał przez miesiąc, robiło go 9 osób. Jest wykonany z jęczmienia, owsa, pszenicy, lnu, gryki. Korona jest zrobiona z wrotczy, dół jest wykonany z jarzębiny, są słoneczniki do ozdoby, w środku jest chleb, winogrona, są zdobienia z lawendy

Mszę dożynkową odprawiono w kościele parafialnym w Niedźwiadzie o godz. 13. Kazanie wygłosił ks. Józef Chorębała.

Korowód dożynkowy poprowadziła orkiestra dęta OSP Lubartów. Za orkiestrą konno jechała kawaleria: trzech ułanów i husarz w zbroi. W korowodzie (pieszo) maszerował m.in. minister edukacji Przemysław Czarnek, który był gościem dożynek.

Korowód przeszedł na boisko w Niedźwiadzie, gdzie rozpoczęła się część oficjalna. W konkursie wienców dożynkowych wyróżnienie w kategorii wienców tradycyjnych trafiło do KGW z Niedźwiady. Zwyciężyło KGW Leśniczanki z Brzeźnicy Leśnej i jego wieniec pojedzie na dożynki powiatowe do Uścimowa.

Marcin Kusyk



Monika i Mariusz Misiakowie, starostowie dożynek
- Pochodzimy z Pałecznicy. Mamy gospodarstwo 45 ha, uprawiamy pszenżyto, owies, grykę. Prowadzimy działalność gospodarczą: sklep z artykułami metalowymi oraz świadczymy usługi koparko-ładowarką. Dostaliśmy zaproszenie od gminy, żeby zostać starostami. Cieszymy się z tego, to coś nowego, ale też nas dotyczy



KGW z Niedźwiady: Renata Kocyła, Anna Piasta, Anna Misztal, Izabella Sadownik, Marzena Sz waj, Izabella Cur, Elżbieta Szczęch
- Przygotowanie stelażu i roślin do wykonania wienca trwało dwa tygodnie. Robiło go 10 osób. Wieniec jest wykonany z lnu, pszenicy, pszenżyta, hostia z krzyżem jest ze styropianu



Na dożynki przyjechał minister edukacji Przemysław Czarnek, który wręczał nagrody uczniom wyróżniającym się w nauce. Otrzymali je: Wiktoria Jemielniak (SP Pałecznica), Jan Kwaśniewski (SP Brzeźnica Bychawska), Jakub Zastawny (SP Niedźwiada), Martyna Kornacka (SP Brzeźnica Książęca), Amelia Zdunek (Publiczna Szkoła Podstawowa w Górze Lubartowskiej), Igor Gryczan (SP Tarło)



Na dożynkach w Niedźwiadzie grała orkiestra OSP z Lubartowa



Wójt Marek Kubik (z prawej) i jego goście: minister edukacji Przemysław Czarnek i wiceminister aktywów państwowych Jan Kanthak



W korowodzie maszerowała kawaleria: trzech ułani i husarz. Na czele Andrzej Mazurek ze Szczekarkowa

Leopard, orkiestra i grochówka

15 sierpnia, w dniu święta Wojska Polskiego i rocznicy Bitwy Warszawskiej, w Lubartowie zorganizowano piknik wojskowy.

Przed starostwem można było oglądać pojazdy używane przez Wojsko Polskie. Wiele osób skorzystało z wojskowej grochówki. Chętni mogli się zapoznać z zasadami dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej.

- Podoba mi się czołg, była dobra grochówka - mówi uczestnicy imprezy.

Marcin Kusyk



Czołg Leopard oblegany przez zwiedzających, zwłaszcza przez dzieci. Można było obejrzeć go także od środka



Na pikniku zagrała orkiestra wojskowa



Samobieżny moździerz Rak



Mirosław Cieniuch

Podoba mi się, byliśmy z dziećmi we wszystkich pojazdach. Chcielibyśmy wrócić, ale są długie kolejki.



Jerzy Tracz

Jako byłemu żołnierzowi impreza mi się podoba. Byłem w Podoficerskiej Szkole Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Miałem brązową i srebrną odznakę Wzorowego Żołnierza. Sam dowódca namawiał mnie, żebym został w wojsku. Potrzebowano takich zdyscyplinowanych żołnierzy jak ja. Impreza tego typu to strzał w dziesiątkę, pokazuje, czym jest wojsko, które broni, które jest wykorzystywane podczas klęsk żywiołowych.



Wyrzutnia rakietowa Langusta



LUBARTOWSKI BIZNES.pl

Jaki cel ma portal Lubartowski Biznes?

Lubartowski Biznes powstał po to, żeby mieszkańcy powiatu lubartowskiego zostawiali pieniądze tu - w Lubartowie i powiecie lubartowskim. Oferta jest bardzo atrakcyjna cenowo.

Jakie otrzymujesz korzyści?



Indywidualna strona Firmy z:

- opisem działalności
- danymi kontaktowymi
- zdjęciami
- przekierowaniem na FB oraz stronę www
- dla restauracji dodatkowe miejsce dla menu



Reklamowanie Twojej firmy na stronach Spotted: Lubartów i okolice, zawsze gdy są pytania o Twoją branżę



Pozycjonowanie jednej frazy kluczowej w Google



Składanie ofert pracy na portalu za darmo



Ogłoszenia o nieruchomości na portalu za darmo



Możliwość podzielenia się swoją wiedzą i doświadczeniami na naszym blogu



Publikacja we Wspólnocie Lubartowskiej informacji o Twojej firmie

Katalog firm

- Siedlisko Gościnne Progi 606 735 312
- PHU Mariol 81 854 26 16
- Świerkowe Zacisze 505 089 910
- P.H. Anna Iwanek 691 728 201
- Mariol Firma Handlowo-Usługowa 81 756 22 55
- Enklawa Zieleni 602 755 174
- Pakersi Punk Kurierski 665 040 915
- Wypożyczalnia kajaków Szumiące Wierzby 661 786 598
- Beauty Salon Lidia Kasperek 605 352 606
- Pogotowie Muzyczne Jakub Zbiciak 781 299 033
- Pracownia Psychologiczna mgr Katarzyna Zapora 503 332 321
- Brand Style 535 540 451
- OSK JAZEK 512 512 914
- Top Eko Anna Wójtowicz 501 542 845
- H.U.P. MALESA Michał Malesa 81 854 27 73
- Limba s.c. 889 944 441
- „Pogotowie ślubne” Michalina Korpysz 725 445 723
- Kawa i zabawa 785 928 912
- Glamour Gabinet Kosmetologii Profesjonalnej Katarzyna Witek 663 332 882
- INSUR INVEST 575 409 684
- Nowy Wymiar 794 949 794
- Szkoła Umiejętności w Lubartowie Branżowa Szkoła I Stopnia i Branżowa Szkoła II Stopnia 535 191 460
- Ubezpieczenia Tomasz Przeworski 785 922 261
- Sala Zabaw Super Kids 508 654 709
- OSK Osior 508 096 542
- LAB-MED Laboratorium Diagnostyczne 533 356 555
- Gabinet Dentim Stomatologia 793 733 824
- AUTO-SERVICE JUBLEWSKY BOGUMIŁA LISEK-JUBLEWSKA 600 500 522
- Koci Pazur 791 739 443
- Bukieciarnia 501 479 708
- Cukiernia Siej 605 590 401
- AMBIT 609 808 952
- Lar-tech Roman Lipski 693 701 070
- Pizzeria Piccola 505 288 574
- Miperfumylane 733 639 717
- Twój sekret- Ewa Kozak 793 404 304
- „KS GAZ” 510 405 135
- ROL-KOP 503 912 091
- Gabinet Kosmetyczny „Aneta” 507 336 592
- Logopeda Joanna Zdunek 576 099 612
- SH RONDO sc 81 854 30 14
- Dom Pogrzebowy Ostrów Lub. 508 505 702